

TYGODNIK

Solidarność

Nowy wymiar ZMARTWYCHWSTANIA

Fot. Adobe Stock

ISSN 0208-8045



1 5 INDEKS
379433

9 770208 040450

CENA 5,90 zł (w tym 8% VAT)

- UKRAINA: ŚMIERĆ ZOSTANIE TU NA ZAWSZE
- TAJEMNICA SUKCESU ORBÁNA



Życzymy, by Święta Wielkanocne
tchnęły w nasze serca nadzieję i ukojenie.
Niech będzie to czas pełen
świętecznego nastroju i życzliwości.
Alleluja!





Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Wchodzimy w okres Triduum Paschalnego, podczas którego będziemy celebrowali męczeństwo i śmierć Chrystusa, który nieprawdopodobnie udręczony umarł w bólu, by nas zbawić, i którego śmierci jako grzesznicy jesteśmy współwinni.

Trudno opędzić się od tej niesamowitej symboliki szczególnie dzisiaj, kiedy jesteśmy świadkami tragedii wojny i potworności nieprawdopodobnego okrucieństwa w Ukrainie. W zadziwiający, tragiczny sposób obrazy udręczonego Chrystusa kojarzą się z obrazami ofiar ze związanymi z tyłu rękoma, dziećmi, których kolorowe dzieciństwo, przerwane nagle i boleśnie, leży w błocie.

I w tej strasznej atmosferze przyjdzie nam te święta celebrować. Z duszą na ramieniu i strachem przed tym, co przyniesie nam kolejny dzień. Ten strach znali nasi ojcowie i dziadkowie. My dotychczas znali-

śmy go wyłącznie z ich opowieści, filmów czy książek.

Jednocześnie warto pamiętać, że Męka Chrystusa kończy się Zmartwychwstaniem, a święto Zmartwychwstania Pańskiego jest w istocie świętem odrodzonego życia, zwycięstwa dobra nad złem. To w tym trudnym czasie daje nadzieję.

I z tej okazji Ukrainie życzymy zwycięstwa, pokoju i odbudowy.

Europie życzymy przebudzenia z putnowskiego snu, katharsis i odbudowy fundamentów, na których została zbudowana jej wielkość.

Polsce życzymy, aby wojna nigdy już nie przekroczyła jej granic.

A naszym Czytelnikom, Przyjaciołom, ale też i nam niechętnym, życzymy wszelkich łask Bożych z okazji święta Zmartwychwstania Pańskiego. Niech Zmartwychwstały Chrystus nas prowadzi! 

W zadziwiający, tragiczny sposób obrazy udręczonego Chrystusa kojarzą się z obrazami ofiar ze związanymi z tyłu rękoma, dziećmi, których kolorowe dzieciństwo, przerwane nagle i boleśnie, leży w błocie.

Święta Wielkanocne to czas, w którym doświadczamy siły wiary, nadziei i Bożej miłości.

Ostatnie dramatyczne wydarzenia pokazują nam, że tylko wzajemna miłość i pomoc budują prawdziwą wspólnotę. Odnajdźmy w świątecznym czasie spokój, siłę i nadzieję na lepsze jutro.

Niech Zmartwychwstały Jezus obdarza nas wszystkich zdrowiem i wszelkim dobrem.

W imieniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” życzę błogosławionych i rodzinnych Świąt!

Piotr Duda



12.04.2022
WYDANIE Nr

15

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Zmartwychwstanie
Pańskie

8

Gdzież, o śmierci, twoje zwycięstwo?

12

Teraz każdy dzień jest zmartwychwstaniem

16

Modlitwa z bronią w ręku

22

Zwycięzca śmierci, piekła i szatana.
Rozmowa z ks. A. Szczepanikiem

ZAGRANICA

Śmierć zostanie tu na zawsze	25
Tajemnica sukcesu Orbána.	
Rozmowa z dr. hab. M. Szymanowskim	30
W stronę Wyszehradu.	
Rozmowa z G. Keresztesem	34
FNPR – pies służący swojemu panu	38
Broni mamy mniej niż ludzi.	
Rozmowa z S. Neczycją	42

KULTURA

Nie jestem artystą.	
Jestem śpiewającym filozofem.	
Rozmowa z W. „Paprodziadem” Dembowski	44

ZWIĄZEK

Co w związku	54
Szyb „Grzegorz” to nowe życie dla naszej kopalni. Rozmowa z W. Sopatą	56
Praca Ukrainek na równych zasadach	59
Krajowa Grupa Spożywcza ustabilizuje ceny?	
Rozmowa z D. Łackim	60
Ruszyło II Forum Morskie Radia Gdańsk	63
Новий дім – kampania informacyjna dla uchodźców	64

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA	66
----------------------------	----

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- Bezpośrednio u wydawcy „TS”
– TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa,
ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80,
e-mail:
kolportaz@tygodniksolidarnosc.com
numer konta:
Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
Prenumerata przyjmowana jest
na dowolny okres i w dowolnym
momencie;
- w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- „RUCH” SA na stronie:
prenumerata.ruch.com.pl;
- Kolporter SA na stronie:
kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 200 euro
- przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

FELIETONY:

WOŚ	5
GAC	11
PŁUŻAŃSKI	15
TERLIKOWSKI	21
BINIECKI	33

POLECAMY:

KALEJDOSKOP	6
KARUZELA Z BLOGERAMI	63
PRAWO	68
SPORT	70



Rafał Woś

Trzy szkoły walki z inflacją

Inflacja przekroczyła w marcu symboliczną barierę 10 proc. Co w tej sytuacji robić? Polityczni decydenci – rząd i banki centralne – mają do wyboru trzy strategie. Dotyczy to nie tylko Polski.

Pierwsza szkoła jest ortodoksyjnie liberalna. Zakłada, że wysoka inflacja ma tendencję do samonapędzania. Dzieje się tak z powodu tzw. spirali cenowo-płacowej. Ludzie widzą, że ceny rosną i próbują wymusić na swoich pracodawcach podwyżki. Ale producenci o tym wiedzą i odpowiadają... kolejnymi podwyżkami cen. Tak napędza się spirala. I w końcu lądujemy w warunkach hiperinflacji. W historii gospodarki ani w literaturze ekonomicznej nie ma wprawdzie żadnych przykładów realnego istnienia takiego mechanizmu hiperinflacji popytowej. A wszystkie znane epizody szaleństwa cen wiążą się zdecydowanie z brakiem podaży kluczowych produktów. Na przykład po wojnie albo, jak w Polsce lat 1989-1991, wraz z upadkiem systemu politycznego. Wielu w słuszność takiej drogi bardzo mocno wierzy. Zwolennicy tej szkoły są więc zdania, że należy podnosić stopy procentowe, choćby w narodzie był płacz i zgrzytanie zębów. Jeszcze nam za to podziękujecie – powiadają.

Druga odpowiedź jest (a w zasadzie była) popularna wśród tych, co generalnie są po stronie liberalnych rozwiązań. Widzą jednak, że dziś mamy do czynienia z innego typu inflacją. A sytuacja międzynarodowa jest

po wybuchu wojny na Ukrainie taka, że ceny surowców (ropy, gazu, nawozów, minerałów czy żywności) będą dalej rosły. Wraz z nimi zaś wszystkie ceny. Sympatycy tej szkoły powiadali dotąd „poczekajmy i popatrzmy”. Niestety w miarę rozwoju wypadków szkoła druga zaczyna się przychylić do rozwiązań szkoły pierwszej. I akceptuje podwyżki stóp.

Ale możliwa jest też odpowiedź trzecia. Zakłada ona, że podwyżki stóp procentowych to nie jest dobry sposób na walkę z inflacją. A to dlatego, że koszty takiej terapii ponoszą głównie średnio i słabiej sytuowani obywatele. W pierwszej kolejności kredytobiorcy: słabsi przedsiębiorcy i zakredytowani hipotecznie dorobkiewiczze. Potencjalnie zaś także pracownicy, bo podnoszenie stóp grozi stagnacją gospodarczą i wzrostem bezrobocia. Zamiast podnosić stopy, trzeba – powiadają adepci szkoły trzeciej – osłaniać ludziom skutki inflacji. Ale bez fiksowania się na poziomie cen. Nie ma bowiem znaczenia, czy masło kosztuje 7 zł, czy 27 zł. Liczy się to, czy w ujęciu realnym płace szerokich mas obywateli pozwalają na kupno masła i innych potrzebnych produktów. Czy też trzeba przejść na biedamargarynę albo w ogóle na suchy chleb, bo nie ma dobrej roboty. Albo w ogóle powraca widmo bezrobocia.

Ja jestem zwolennikiem szkoły trzeciej. A wy, drodzy czytelnicy? A wy, nasi polityczni i ekonomiczni decydenci? **S**

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

To nie jest tylko wojna Putina. Dmitrij Repliańczuk z ukraińskiego portalu slidstvo.info przekazał na Facebooku, że ukraińscy internauci znaleźli w mediach społecznościowych 20-letniego Michaiła Tkacza z Władywostoku, który uczestniczył w masakrze ludności cywilnej w podkijowskiej Buczy. Ukraińcy zaczęli pisać do 20-letniego rosyjskiego żołnierza, że jest „katem i okupantem”. W odpowiedzi Rosjanin... przyznał się do popełnienia zbrodni na ludności cywilnej w Ukrainie i co więcej, zaczął grozić Ukraińcom, że powróci na ich ziemię i nadal będzie popełniał zbrodnie. „Gdy tylko znów was dorwę, urwę wam głowy. Zrozumcie, że jesteśmy na waszej ziemi i zabijamy was, a wy jesteście tylko śmierzdzącymi, chodzącymi trupami” – pisał 20-latek w mediach społecznościowych. „To nie są słowa Putina ani Szojgu. To napisał 20-letni okupant Michaił, który właśnie ukończył szkołę w swoim piep***** Władywostoku, dziewięć tysięcy kilometrów od naszego kraju. Jeśli zapytasz, dlaczego chce nas zniszczyć? On sam odpowiedział: «Trzeba obalić rząd, żeby nie wstąpił do NATO, żeby nie było Ameryki, do której melodii tańczyć». To wszystko w jego głowie, szczerze w to wierzy. Nie można im wybaczyć. Ani 20-letniemu Michaiłowi, ani jego współobywatelom” – skomentował słowa rosyjskiego żołnierza Repliańczuk.

Ilja Ponomariow to jedyny rosyjski deputowany, który głosował przeciw rosyjskiej anek-

sji Krymu. W programie „Dzień na Świecie” w Polsat News Rosjanin przekonywał m.in., że szef rosyjskiego MSZ to przestępca wojenny. – Ławrow to przestępca wojenny, taki sam jak hitlerowski minister spraw zagranicznych Ribbentrop. Powiesimy go na tym samym sznurze, na którym zawisł Ribbentrop w Norymberdze, żeby wszyscy to widzieli. To moja prognoza polityczna jako rosyjskiego polityka – grzmiał Ponomariow. – Rosyjscy żołnierze, którzy są na ukraińskim terytorium, nie rozumieją, dlaczego się tutaj znaleźli, ale rozumieją, że strzelają do nich z każdego domu i po prostu się mszczą. Myślę, że tych ludzi, którym związali ręce, a później rozstrzelali w Buczy, podejrzewali o to, że pomagają ukraińskiej armii. Kiedy więc Ukraińcy zmusili ich, żeby się stamtąd wycofali, to łatwiej im było tych ludzi zabić. To po prostu zbrodnia wojenna, taka sama jak w Srebrenicy – dodał Rosjanin.

Świat kobiecego sportu cierpi na chorobę zwaną poprawnością polityczną. Czyżby wkrótce miało pojawić się na nią lekarstwo? Szef brytyjskiego

▼
Ilja Ponomariow
– członek Dumy
Państwowej Rosji
(2007-2016) jako jedyny
rosyjski deputowany
głosował przeciw
rosyjskiej aneksji Krymu



rzędu Boris Johnson powiedział, że transeksualistki nie powinny być dopuszczane do rywalizacji w kobiecych dyscyplinach sportowych. – Nie sądzę, by biologiczni mężczyźni mogli brać udział w kobiecych dyscyplinach sportowych. Może to kontrowersyjne, ale wydaje mi się, że to rozsądne – powiedział premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson. Zdaniem Johnsona kobiety powinny mieć zapewnioną własną „prze-strzeń” i powinny istnieć zarówno kobiece więzienia, przebieralnie, specjalne miejsca w szpitalach dla kobiet czy „cokolwiek innego”, co jest „przeznaczone dla kobiet”. – To tyle, jeśli chodzi o moje myślenie w tej kwestii. Jeśli to powoduje spór z innymi, to musimy to wszystko uzgodnić – zaznaczył. – Nie oznacza to, że nie jestem ogromnie przychylny ludziom, którzy chcą zmienić płeć. Bardzo ważne jest, abyśmy dawali ludziom jak najwięcej miłości i wsparcia w podejmowaniu takich decyzji. Są to jednak złożone kwestie i nie sądzę, aby można je było rozwiązać za pomocą jednego szybkiego, łatwego aktu prawnego. Potrzeba wielu rozwiązań, aby to zrobić dobrze – dodał polityk.

Putin może przegrać z rosyjskimi matkami – twierdzili analitycy znający realia rosyjskiej polityki. W Rosji faktycznie boją się tysiące trumien z zabitymi synami, braćmi i mężami, ich ceremonii pogrzebowych i łez matek, skoro we wschodniej i południowej Ukrainie, gdzie toczą się ciężkie walki, Rosjanie wożą mobilne krematoria. Władze Mariupola podały, że do niszczenia ciał zmarłych Rosjanie utworzyli specjalne brygady, obsadzone przez miejscowych kolaborantów i członków oddziałów tzw. Donieckiej Republiki Ludowej. Pracę tych grup koordynuje współpracujący z Rosjanami samozwańczy mer Konstantin Iwaszczenko.

Putin podziwiający Stalina tutaj akurat zaczyna mu dorównywać w nieliczeniu się z ludzkim życiem i posyłaniu tysięcy żołnierzy na śmierć.

Federalna Służba Wywiadu Niemieckiego (BND) przechwyciła wiadomości radiowe rosyjskich wojskowych, w których przyznają się do zabójstwa cywilów w Buczy. W jednym z przekazów dowódca mówi: najpierw przesłuchaj żołnierzy, a potem ich zastrzel – podaje niemiecki portal Spiegel.

„Nagrania z podsłuchów najwyraźniej całkowicie unieważniają rosyjskie zaprzeczenia. Mają to być wiadomości radiowe odpowiadające lokalizacji ciał znalezionych wzdłuż głównej drogi. Na przykład w jednym z komunikatów radiowych żołnierz miał opisać innemu, że on i jego koledzy zastrzelili osobę na rowerze.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



Zdjęcie zwłok człowieka z rowerem obiegło cały świat” – pisze portal.

Według analityków BND mordy na ludności cywilnej oraz okrucieństwo nie były przypadkowymi działaniami ani pojedynczymi incydentami, które wymknęły się spod kontroli. „Żołnierze mówili o okrucieństwach tak, jakby opowiadali o swoim codziennym życiu” – twierdzi Spiegel.

Puenta jest taka, że rząd Niemiec i tak utrzymuje dialog dyplomatyczny z Moskwą i nadal zamierza kupować od niej gaz.

Wojna wojną, ale w Polsce też dzieją się rzeczy niepokojące, a nawet przerażające, wiemy to od pani Sylwii Spurek. „Widzimy, do czego prowadzi tolerowanie łamania praw człowieka. Apeluję do KE i Rady, aby nie odpuszczały w obronie wartości UE. Pieniądze – tylko za praworządność. Zamiast rządów, które niszczą niezależne sądy i wolne media, fundusze UE powinny być wypłacane samorządom i NGO” – napisała na Twitterze Spurek. W PE też upominała się o praworządność łamaną kołem w Polsce. „To jest moment, kiedy o praworządności i prawach człowieka musimy mówić z jeszcze większą determinacją i nie możemy odpuszczać z powodu wojny”. A jednak da się żyć w rzeczywistości równoległej. **S**

Temat Tygodnia

Gdzież, o śmierci, TWOJE ZWYCIĘSTWO?

Wielkanoc 2022 roku będzie szczególna. Ludzie dotknięci **wojną, śmiercią i zniszczeniami** w bliskiej nam Ukrainie potrzebują duchowej siły, która pomoże im zaważczyć o lepsze jutro.

| Jakub Pacan |



Miejsce
zmartwychwstania
Jezusa Chrystusa,
Jerozolima, Izrael

Fot. Adobe Stock

Czym jest Wielkanoc dla katolika? Czymś, co go absolutnie przerasta. Zmartwychwstanie Jezusa jest wydarzeniem, którego nie da się doświadczyć. Boże Narodzenie i dzieciństwo Jezusa jest w zasięgu naszej percepcji, możemy je medytować na zasadzie dostępnych nam analogii. W Zmartwychwstaniu Chrystusa tego nie mamy. Jezus umarł, przez trzy dni leżał w grobie, po czym otworzył oczy i powstał, by już nigdy ich nie zamknąć.

Jezus przechodzi przez drzwi

Warto zrobić sobie ćwiczenie z wyobraźni i przywołać obraz Jezusa, który po Zmartwychwstaniu ukazuje się nie tylko apostołom i Marii Magdalenie, ale idzie z widocznymi ranami ukrzyżowania do Piłata, Annasza, Kajfasza, Heroda, pokazuje im się i mówi, „patrzcie to ja jestem, nie da się mnie zabić, Piłacie, Kajfaszu i cały Sanhedrynie. Nic, absolutnie nic nie jesteście mi w stanie zrobić. Po Zmartwychwstaniu. Ukazuję się, kiedy chcę i komu chcę, przechodzę przez zamknięte drzwi, ale mogę też spożywać pokarm”. Pewien jezuita mówił podczas rekolekcji, że podszedł do niego kiedyś fizyk i zapytał, jak to się stało, że Jezus po spożyciu posiłku z uczniami przeszedł przez drzwi i to jedzenie nie zostało na drzwiach? Nie mógł wyjść z podziwu, jak Jezus panuje nad materią. „Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oświecenie?” – pyta w Liście do Koryntian św. Paweł Apostoł.

„Świat. Ten świat, w którym żyje człowiek, ten świat, w którym człowiek panuje, zdaje się ostatecznie zwyciężać człowieka. Zwycięża człowieka przez śmierć. Chrystus, który zwyciężył śmierć, zwyciężył świat. O mors, ero mors tua. Doświadczył śmierci, przyjął śmierć, aby objawić się ponad jej horyzontem, który przytłacza całe dzieje człowieka. Własną śmiercią zadał śmierć tej śmierci, której początkiem stał się grzech (...) Człowieku naszych czasów! Chrystus cię wyzwala, ponieważ cię kocha, ponieważ wydał za ciebie siebie samego (por. Ga 2,20), ponieważ dla ciebie i dla wszystkich odniósł zwycięstwo. Chrystus oddał świat i ciebie Bogu i przywrócił Boga tobie oraz światu. Na zawsze! „Ufajcie, Jam

granice, zaczyna się czas budowania na wierze.

Zmartwychwstanie pokazuje coś jeszcze bardzo ważnego: u Boga nie ma spraw przegranych czy pogrzebanych. Nawet na spalonej ziemi, gdzie bieleją kości i wszystko przeczy temu, by było tam jeszcze jakieś życie, Bóg przywraca nas do życia. Ojciec Adam Szustak, charyzmatyczny dominikański kaznodzieja, lubi powtarzać, że nasz Bóg jest Bogiem drugiej szansy. „Uwielbia schylać się do największej nędzy. Im większa nędza i bezsilność, tym większe pole do działania Boga” – mówił na jednych z rekolekcji. Jezus lubi schylać się po to, co w ludzkiej logice przegrane, by w ten sposób okazać swoją nieskończoną moc. O tym jest Wielkanoc.

TEGOROCZNA WIELKANOC BĘDZIE PRZEŻYWANA W SPOSÓB **WYJĄTKOWY** W UKRAINIE, PONIEWAŻ TOCZĄCA SIĘ TAM WOJNA MA BARDZO SILNY AKCENT RELIGIJNY.

zwyciężył świat!” – mówił w wielkanocnym orędziu „Urbi et orbi” św. Jan Paweł II w 1990 roku.

Co mówi chrześcijaninowi Zmartwychwstanie Jezusa? Mówi, że perspektywa życia ludzkiego to nie siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat, ale miliony lat, nieskończona ilość lat. I tego nie da się zniszczyć, nie da się zlekceważyć, można jedynie próbować zagłuszać. Tego nie da się zmieścić w ludzkim rozumie, stąd Wielkanoc otwiera ogromną przestrzeń dla wiary. Tam, gdzie rozum napotyka swoje

Kości ożywają

„Potem spoczęła na mnie ręka Pana i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. I polecił mi, abym przeszedł dokoła nich, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe.

I rzekł do mnie: «Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia?». Odpowiedziałem: «Panie Boże, Ty to wiesz». Wtedy rzekł On do mnie: «Prorokuj nad tymi kośćmi i mów do nich: Wyschłe kości, słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Pan Bóg: Oto Ja wam dam ducha po to, abyście się stały żywe. Chcę was otoczyć ścięgna i sprawić, byście obrosły ciałem, i przybrać was w skórę, i dać wam ducha po to, abyście ożyły i poznały, że Ja jestem Pan». I prorokowałem, jak mi było polecone, a gdy prorokowałem,

oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie. I patrzyłem, a oto powróciły ścięgnięta i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu, ale jeszcze nie było w nich ducha. I powiedział On do mnie: «Prorokuj do ducha, prorokuj, o synu czołowieczy, i mów do ducha: Tak powiada Pan Bóg: Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powieś po tych pobitych, aby ożyli». Wtedy prorokowałem tak, jak mi nakazał, i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach – wojsko bardzo, bardzo wielkie”.

Wiele osób ma takie miejsca zranienia, gdzie wiele nadziei i planów wygląda już jak obszary wyschłej ziemi, których lepiej nie przywoływać, żeby nie za bardzo bolał ten przykry widok. Tymczasem Bóg chce w to wszystko wchodzić i przywracać do życia. Imię Jezus oznacza w języku hebrajskim „Bóg ocala, zbawia, ratuje”. Chrzestowanie wszystkich pokoleń i szerokości geograficznych doświadczenia mocy tego imienia na różnych życiowych zakrętach czy w sytuacji bez wyjścia.

Ten wymiar świąt i triumfującego Chrystusa niosącego ratunek i uzdrowienie szczególnie ważny jest dzisiaj, gdy miliony umęczo-

nych Ukraińców potrzebują nadziei, cudu podniesienia się z ziemi i spojrzenia w przyszłość mimo rosyjskich zbrodni i okrucieństwa. Te rany nie znikną, tak jak u Chrystusa nie zniknęły rany po gwoździach. Jednak triumf tego, który

powstał i który już nigdy nie zamknie oczu, dedykowany jest właśnie takim ofiarom niezawinionego cierpienia.

Tegoroczna Wielkanoc będzie przeżywana w sposób wyjątkowy w Ukrainie, ponieważ tocząca się tam wojna ma bardzo silny

akcent religijny. Ukraińcy naprawdę wierzą, że walczą ze złem w wymiarze także duchowym. Od początku wojny wszystkie stacje telewizyjne relacjonujące ten konflikt pokazują ogromny posąg św. Michała Archa-

powinny być nie tylko świątami radości, ale również dumy i triumfu. Przecież zmartwychwstanie to powiedzenie, że śmierć nie ma już ostatniego słowa, a poza złem tego świata jest inny sens i porządek.

Swym zmartwychwstaniem Chrystus zaprasza wszystkich umęczonych, by chcieli Go chwycić za rękę i dali się poprowadzić do nowego życia, by jeszcze raz chcieli spojrzeć na przyszłość z nadzieją i uwierzyli, że może być jeszcze normalnie.

„Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgaasi knotka o nikłym płomyku. On niezachwianie przyniesie Prawo. Nie zniechęci się ani nie załamie” – mówi o Jezusie prorok Izajasz.

„Jesteśmy świadkami cudu; świadkami Bożej mocy. Bożej mocy, która jest Życiem objawionym i nam przekazanym, aby nadać nowe oblicze bytowaniu i oczekiwaniom ludzi także w naszej epoce. Mocy, która objawia dobro, piętnuje zło i jego dramatyczne konsekwencje. Bożej mocy, która jest źródłem nowych sił, zdolnych wstrząsnąć nawet

zatwardziałymi sercami i przywrócić odwagę tym, którzy zagubiwszy drogę, błakają się bez celu niczym pielgrzymi nicości. Bożej mocy, która jest warunkiem prawdziwej wolności człowieka i która głosi mu – dzisiaj i zawsze: Miłość

zwyciężyła nienawiść” – tłumaczył w orędziu wielkanocnym „Urbi et orbi” w 1997 roku św. Jan Paweł II na placu Świętego Piotra.

Ten cud ciągle trwa. Trzeba w niego uwierzyć. **S**

DLA CHRZEŚCIJAN ŚWIĘTA WIELKANOCNE POWINNY BYĆ NIE TYLKO ŚWIĘTAMI RADOŚCI, ALE RÓWNIEŻ DUMY I TRIUMFU.

SWOIM ZMARTWYCHWSTANIEM CHRYSTUS ZAPRASZA WSZYSTKICH UMĘCZONYCH, BY CHCIELI GO CHWYCIĆ ZA RĘKĘ I DALI SIĘ POPROWADZIĆ DO NOWEGO ŻYCIA.

niola w Kijowie trzymającego tarczę i miecz. Żołnierze ukraińscy noszą ze sobą szkaplerze lub wizerunki św. Michała, patrona Kijowa.

Można by powiedzieć, że dla chrześcijan Święta Wielkanocne



Karol Gac

Ludobójstwo – rosyjskie DNA

To, co Rosjanie zrobili w podkijowskiej Buczy, szokuje. Szokuje, ale niestety nie zaskakuje. Mało tego, wszystko wskazuje na to, że to dopiero początek prawdy o rosyjskich zbrodniach. A ich schemat i skala są niezmiennie od dekad.

Zaledwie kilka tygodni temu przypominałem na łamach „TS”, że „Rosjanie zawsze przynoszą śmierć, zniszczenie i pożogę”. Teoretycznie można się było więc tego spodziewać. Mimo wszystko to, czego dokonują Rosjanie, wprawia w osłupienie. W samej Buczy zamordowano przynajmniej kilkaset bezbronnych osób. Wiele z nich miało przed egzekucją związane z tyłu ręce. Wiele zostało zgwałconych (w tym kilkuletnie dzieci).

Nie miejmy złudzeń – liczba ofiar będzie o wiele, wiele większa. Zapewne będzie liczona w dziesiątkach (setkach?) tysięcy. W Buczy Rosjanie zabijali wszędzie: na klatkach schodowych, w piwnicach, mieszkaniach, na ulicach. W jednym z budynków stworzono nawet specjalną salę do torturowania i egzekucji. To nic innego, tylko starannie zaplanowane i konsekwentnie realizowane ludobójstwo. Już teraz wiadomo, że podobnie (i gorzej) działo się w Hostomelu, Borodiance i innych podkijowskich miastach. Pojawiają się pierwsze informacje o masowych grobach, publicznym wieszaniu, licznych gwałtach. A skoro Rosjanie pozwolili sobie na tyle w tak krótkim czasie i w nieprzychylnych warunkach (bliskość wroga), to co w takim razie dzieje się na wschodzie Ukrainy, gdzie Rosjanie czują

się o wiele pewniej? Wiele wskazuje też na to, że mobilne krematoria, które przywieźli ze sobą okupanci, nie były przeznaczone wcale dla poległych żołnierzy, ale do zacierania bestialskich zbrodni.

Zresztą powyższy schemat powtarza się we wszystkich konfliktach z udziałem rosyjskich wojsk. Dla Rosjan życie ludzkie nie ma żadnej wartości. Ewentualnie liczoną w dobrach materialnych. Wystarczy wspomnieć drugą wojnę światową, Afganistan czy Czeczenię. Obrazy z Buczy jak żywo przypominają przecież to, co robiła Armia Czerwona w Polsce. Déjà vu można odczuwać także po oficjalnej reakcji Kremla na zbrodnie w Buczy. Moskwa twierdzi bowiem, że to „inscenizacja” i „fejkowy” (nieprawdziwy) atak. Zupełnie jak ZSRS po ludobójstwie w Katyniu. Może i słowa inne, ale sens taki sam.

Mimo wszystko Rosjanie w kraju i za granicą (vide parada w Berlinie) masowo popierają Władimira Putina i dokonania swojej armii. Na naszych oczach wielowiekowa rosyjska kultura przemocy, wsparta przez propagandę i pobłogosławiona przez cerkiew, dała najbardziej wynaturzoną mieszaninę. Gwałty i zbrodnie nie biorą się przecież znikąd. Mało tego, rosyjska propaganda już wzywa do „ostatecznego rozwiązania kwestii ukraińskiej”. To z kolei ogromny problem także dla naszej części Europy. Władimir Putin prędzej czy później przeminie. To, co tkwi w rosyjskiej duszy – pozostanie.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

Teraz **każdy** dzień jest zmartwychwstaniem

– Pierwsze słowa, jakie skierował do swoich uczniów Jezus, to „Pokój wam!”. Dopiero potem uczniowie uwierzyli i radowali się. Dziś tu, w Ukrainie, to przesłanie jest bardzo namacalne – mówi ojciec **Misza Romaniv**, dominikanin posługujący w parafii Podwyższenia Świętego Krzyża i Centrum św. Marcina de Porres w Fastowie w obwodzie kijowskim, w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

– Obwód kijowski, choć właśnie opuszczają go wojska rosyjskie, boleśnie doświadczył działań wojennych. Jak jest w Fastowie?

– Od początku kwietnia rejon wokół Fastowa jest już wolny, nie ma tu żadnych rosyjskich oddziałów.

Wojska się cofnęły, ale teraz z całą mocą widzimy skutki ich działań. Chodzi o sytuację w Buczy, Irpień, Hostomelu czy Borodiance, o których świat już usłyszał. Ale nie tylko. Zaraz będzie trzeba dopisać do tej listy inne miejscowości. Dopiero zderzenie się z okrucieństwem, do którego tam doszło, będzie dla nas wszystkich trudnym doświadczeniem.

W ostatnich dniach docierają do nas ludzie, którzy ewakuowali się z Makarowa i okolic. Wozimy tam też pomoc. Podczas jednej z takich wypraw dowiedzieliśmy się, że w Motyżynie, wiosce poło-

żonej kilka kilometrów od trasy między Kijowem a Żytomierzem, zabrano jako jeńców starostę, jej męża, syna, a także jej siostrę z mężem. Następnie Rosjanie wszystkich zabili. Prawdopodob-

scowości niedaleko Fastowa, by za-
wieźć ludziom 2 tony żywności. Nie wiadomo, czy będą w stanie dotrzeć do potrzebujących. Drogi są zaminowane. A ludzie tam nie mają dostępu do podstawowych

produktów,
do chleba.

Na jutro organizujemy kolejne transporty.

Jak wiadomo, Kijów miał zostać otoczony przez Rosjan. Fastów także był ich celem. Próbowali dostać się tu autostradą przez Byszów, ale zostali rozbici.

Teraz jest u nas stabilniej, ale nadal cztery, pięć razy dziennie wyją syreny. Z każdej strony mogą nalecieć rakiety. Jesteśmy blisko Białorusi, tego kierunku chyba obawiamy się najbardziej. W zeszłym tygodniu także na Fastów spadła rakietka. Wciąż więc śpimy w piwnicach.

CZĘŚĆ NASZYCH PARAFIAN WYJECHAŁA DO POLSKI. ALE PRZYJMujemy TYCH, KTÓRZY UCIEKLI Z SAMEGO KIJOWA. **NIE NARZEKAMY, ZOSTAŁO PRZECIEŻ TROCHĘ NASZYCH PARAFIAN.**

nie przed śmiercią ci ludzie byli katowani, bo ich ciała znaleziono w charakterystycznych pozach – ze związanymi do tyłu rękoma i śmiertelnymi ranami na tylnej części głowy.

Przed chwilą nasze dzielne wolontariuszki wyruszyły do miej-



Fot. arch. Misza Romaniv

Wcześniej, kiedy walki toczyły się blisko nas, w sklepach nie było jedzenia, a w aptekach – leków. Wszystkie potrzebne rzeczy staraliśmy się sprowadzać z Warszawy. Teraz jest lepiej. Trochę prościej przetrwać. Ważne, że pojawiły się leki, także te na uspokojenie, nadciśnienie, na choroby serca. One są tu bardzo potrzebne.

– Przygotowujecie się do Świąt Wielkanocnych? W warunkach, jakie panują w obwodzie kijowskim, Wielki Post nabiera chyba szczególnego znaczenia.

– Z jednej strony przeżywamy okres Wielkiego Postu, uczestnicząc w nabożeństwach, które zwykle są odprawiane w tym okresie. Codziennie organizujemy trzygodzinne adoracje Najświętszego Sakramentu, odmawiamy Różaniec i Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Z drugiej – rekolekcje zostały teraz odwołane i przeniesione

na inny termin. Część naszych parafian wyjechała do Polski. Ale przyjmujemy tych, którzy uciekli z samego Kijowa. Nie narzekamy, zostało przecież trochę naszych

BLISKO NAS JEST ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE. KAŻDY Z NAS CODZIENNIE DZIĘKUJE, ŻE WSTAŁ, ŻE ŻYJE.

parafian. Są parafie, w których nie został już prawie nikt. Ale znacznie więcej jest przyjezdnych, którzy uciekli z terenów jeszcze bardziej gorących.

Wszystkie nabożeństwa świąteczne zaplanowaliśmy tak,

jak w poprzednich latach. Zmianie uległy tylko ich godziny. Nie możemy odprawiać nabożeństw wieczorem ze względu na godzinę policyjną. Chyba że w trakcie świąt

zostanie ogłoszona 36-godzinna godzina policyjna, bo takie też kilka razy się zdarzały, wówczas będziemy musieli odwołać wszystkie zaplanowane uroczystości.

– Chrystus zmartwychwstał! – będziemy wołać w czasie Wielka-

nocy z radością. Jak przeżyć Wielkanoc, gdy każdy dzień to niepewność?

– Odwołam się do nauki apostołów. Nie jest to banalna radość. To radość, w której bardzo blisko jest śmierć. Przecież apostoł-

wie nawet w niedzielę byli jeszcze bardzo wystraszeni. Pierwsze słowa, jakie skierował do swoich uczniów Jezus, to „Pokój wam!”. Dopiero potem uczniowie uwierzyli i radowali się.

Dziś tu, w Ukrainie, to przesłanie jest bardzo namacalne. Blisko nas jest śmierć i zmartwychwstanie. Każdy z nas codziennie dziękuje, że wstał, że żyje. Każdy dzień to jest konkretny dzień – rozdzielania jedzenia, pomocy uchodźcom. Każdy dzień jest darem.

Jest naszym małym zmartwychwstaniem. Cieszymy się, że wciąż żyjemy. Ważne jest teraz. Nie planujemy dalej niż na dwa dni do przodu. To nie ma sensu.

– Píše Ojciec: „Zadania, które stały się tak powszechne, że wykonujesz już automatycznie. Rozpakować, podzielić, rozkładać, wydać, odebrać, nagrać, przelewać, oznaczyć”. Albo „Jesteśmy maszyną. Z jednym mechanizmem, z jednym celem i pragnieniem. Wszyscy jako jeden. I zwycięstwo wkrótce”. Każdego dnia niesiecie w domu zakonnym i parafii konkretną pomoc. Jak ona wygląda?

– Wraz z żoną ambasadora Polski w Kijowie Moniką Kapą-Ci-chocką oraz panem Pawłem Stępnem udało nam się ewakuować 1300 osób z miejscowości obwodu

czyków, którzy jechali ze Lwowa po chorych z terenów objętych walkami. Poza tym kontynuujemy nasze codzienne obowiązki. Prowadzimy przedszkole, szkołę, pomagamy biednym.

PRZED CHWILĄ NASZE DZIELNE WOLONTARIUSZKI WYRUSZYŁY DO MIEJSCOWOŚCI NIEDALEKO FASTOWA, BY ZAWIEŻĆ LUDZIOM 2 TONY ŻYWNOSCI. **NIE WIADOMO**, CZY BĘDĄ W STANIE DOTRZEĆ DO POTRZĘBUJĄCYCH. DROGI SĄ ZAMINOWANE.

kijowskiego – Buczy, Hostomelu, Białej Cerkwi, ale także Mikołajewa i Chersonia. Przyjmujemy uchodźców z Donbasu. Dziesięciu z nich mieszka u nas na stałe. To osoby, które straciły wszystko. W ubiegłym tygodniu w zwolnio-

na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Potem zajmowałem się trudnymi rodzinami, dziećmi ulicy. Dziś w Fastowie prowadzimy Centrum Świętego Marcina. To nasza przestrzeń. Mamy tu ojca Pawła i ojca Jana z Polski. Oni są bardzo zaangażowani w nasze prace.

OD ZAWSZE MAMY WIELU PRZYJACIÓŁ W POLSCE. DZIŚ BEZ TEJ PRZYJAŹNI, MÓWIĘ TO Z PEŁNĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, **NIE DALIBYŚMY RADY.**

nych wioskach koło Makarowa, w Byszewie i w Fastowie rozdaliśmy 2,5 tys. paczek żywnościowych. Pomaga nam 70 wolontariuszy. Ostatnio przyjmowaliśmy też na nocleg karetki Maltań-

– I w Polsce widać obecnie, jak bliskie są sobie oba nasze narody.

– Ta przyjaźń to dla mnie ogromna radość. Ale też nic nowego. Co roku przyjeżdżają do nas setki wolontariuszy z Polski. Jesteśmy w stałym kontakcie z duszpasterstwem i fundacją charytatywną dominikanów na ul. Freta w Warszawie, a także z duszpasterstwem w Krakowie. Od zawsze mamy wielu przyjaciół w Polsce. Dziś bez tej przyjaźni, mówię to z pełną odpowiedzialnością, nie dalibyśmy rady. A jeśli dalibyśmy, byłoby to okupione dużo większą liczbą tragedii ludzkich. Ukraina ma duży dług do spłacenia. **S**



Tadeusz Płużański

Jak „wyzwalał” Morel

W kwietniu 1945 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego utworzyło Centralne Obozy Pracy, z najbardziej znanym w Jaworznie. Dla Polski zaczynało się sowieckie zniewolenie, o czym nawet w III RP duża część mediów wołała i woli wciąż milczeć. Kłamią wciąż o „wyzwoleniu” – mimo podobieństw do agresji Rosji w Ukrainie.

Komunistyczny (błagam – nie używajmy terminu „polski”) obóz dla młodocianych więźniów politycznych w Jaworznie, tak samo zresztą jak w Świętochłowicach-Zgodzie, powstał na bazie byłego podobozu KL Auschwitz, a komendantem obu, w różnych okresach, był komunistyczny „partyzant” – Szlomo Morel.

Po wojnie, znęcając się nad więźniami, Morel mówił: „Byłem w Auschwitz przez sześć długich lat i przysięgałem sobie, że jeśli stamtąd wyjdę, odpłacę tym samym wam – hitlerowcom”. W rzeczywistości w KL Auschwitz nie był ani jednego dnia. Większość mediów w Polsce uwierzyła w wersję o Morelu – więźniu Auschwitz. „Gazeta Wyborcza” pisała: „W czasie wojny trafił do Oświęcimia, gdzie zginęli jego najbliżsi”. „Trybuna”, w tekście pod znamienym tytułem: „Z więźnia – komendant obozu”: „Zachowania Salomona Morela w obozie w Zgodzie nie wolno usprawiedliwiać, ale można zrozumieć. W 1945 r. trudno było oczekiwać od Żyda, który właśnie wyszedł z Auschwitz, gdzie utracił wszystkich bliskich, żeby troszczył się o NSDAP-owców i volksdeutsche. Dziś jest już starym człowiekiem i zasługuje na spokój”. Marzenia postępo-

wej prasy spełniły się – Salomon Morel nigdy nie poniósł kary za swoje zbrodnie.

W 1943 r. Morel przedostał się do ZSRS i przyłączył do sowieckiej partyzantki. Po powrocie do Polski wstąpił do UB. W życiorysie czytamy: „21 lipca 1944 roku zostaliśmy wyzwoleni przez Armię Czerwoną i natychmiast przychodzimy do Lublina i organizujemy MO”.

Komendantem obozu w Jaworznie Morel został w 1949 r. Były więzień wspominał: – Podczas pierwszego apelu powiedział do nas: „Nie przeżyjecie, pójdzicie do Brzezinki”. Po kilkanaście godzin pracowaliśmy w kopalni, racje żywnościowe były minimalne. W ten sposób poddawano nas reedukacji.

W 2005 r. Izrael, gdzie Morel uciekł w 1992 r., odmówił wydania zbrodniarza (zarzut: spowodowanie śmierci 1695 więźniów Świętochłowic, jako zbrodni przeciwko ludzkości), bo... Polska jest krajem antysemickim. Za zbrodnie w Jaworznie – mimo wieloletnich starań byłych więźniów – nigdy nie był ścigany! Ale ofiarami – w przeciwieństwie do Świętochłowic-Zgody, gdzie trafiali też Niemcy i volksdeutsche – byli tylko Polacy.

Salomon Morel zmarł jako dziadek wnuczętom w 2007 r. w Tel Awiwie. Do końca życia dostawał z Polski wysoką emeryturę. O tym większość mediów III RP znów nie pisała, albo pisała półgębkiem, bo musiałyby wspomnieć, z czego ten przywilej wynikał – a wynikał ze zbrodniczej kariery tego krwawego komendanta powojennych, komunistycznych obozów w okupowanej przez sowietów Polsce. **S**

Modlitwa z **bronią** w ręku

Cerkiew zniszczona
przez wojska rosyjskie,
Kijów, 26 marca 2022 r.

^



Autokefalia nadana Kościołowi Prawosławnemu Ukrainy przez patriarchę Konstantynopola niesie wartość niezwykle cenną. Jest **odrzucając** rosyjskiej, imperialnej polityki zarówno w wymiarze politycznym, jak i religijnym. Ta wojna toczy się także o tę wartość, współtworzącą nowoczesną ukraińską tożsamość narodową. Tożsamość, która wywodzi się z czasów przyjęcia chrześcijaństwa przez Ruś Kijowską Rurykowiczów. Z czasów, kiedy chrześcijaństwo Wschodu i Zachodu było jednością.

| Teresa Wójcik |



Fot. Celestino Arce Lavín / Zuma Press / FORUM

Zagorzałe wspieranie wojny z Ukrainą przez Rosyjski Kościół Prawosławny jest ściśle związane z ideą obrony tzw. kanonicznego terytorium rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Aby zrozumieć, dlaczego religijna argumentacja patriarchy Cyryla I stanowi wspólny nurt z celem politycznym Putina, należy zwrócić uwagę, że ten cel to odbudowanie Rosji jako imperium. Jako supermocarstwa. Cyrylowi I przysługuje oficjalny tytuł „Patriarcha moskiewski i całej Rusi”. Czyli nie tylko Rosji, lecz też Ukrainy i Białorusi.

Zatem dla rosyjskiego prawosławia obecna wojna toczy się nie tylko o przywrócenie państwowej kontroli Moskwy nad Ukrainą, lecz także państwowo-religijnego nadzoru nad prawosławnym społeczeństwem tego kraju. Nad wiernymi, którzy w imię Ukrainy nie chcą uznawać władzy patriarchy moskiewskiego nad ukraińskim prawosławiem.

Putin uzasadnia bandycką inwazję na terytorium Ukrainy koniecznością obrony ludności rosyjskojęzycznej, a zarazem prawosławnej. Ukraina ma tutaj kluczowe znaczenie; autokefalia nadana Kościołowi prawosławnemu w niepodległej Ukrainie przez patriarchę Konstantynopola jest odrzucając rosyjskiej, imperialnej polityki zarówno w wymiarze politycznym, jak i religijnym. I o to też toczy się teraz ta wojna.

Jej nadanie to w zasadzie przywrócenie prawosławiu na tych terenach jego dawnej kanonicznej samodzielnej pozycji. Kościół Prawosławny Ukrainy otrzymał 6 stycznia 2019 r. od patriarchy Konstantynopola status kanonicznej cerkwi autokefalicznej. Potwierdza to nadany Tomos – specjalny dokument Bartłomieja I.

Rurykowicze i początki Metropolii Kijowskiej

Za legendarny początek chrześcijaństwa w Ukrainie uważa się obecność apostoła Andrzeja na terenie obecnego Kijowa, co upamiętnia tamtejszy kościół św. Andrzeja. Chrześcijaństwo napływało na tereny dzisiejszej Ukrainy z Bizancjum. Pierwsze ośrodki chrześcijańskie powstały w Chersoniezie. Historycznym początkiem chrześcijaństwa w Ukrainie może być chrzest księżnej Olgi/Helgi, późniejszej świętej katolickiej i prawosławnej, w Konstantynopolu w 957 roku. W 988 r. chrześcijaństwo oficjalnie wraz z całym państwem przyjął kijowski książę Włodzimierz/Waldemar/I Wielki, co jest dzisiaj uznawane za datę chrztu Rusi. Kościół kijowski stanowił metropolię w składzie Patriarchatu Konstantynopola i patriarcha ekumeniczny Konstantynopola dokonywał konsekracji głowy ruskiego prawosławia. Metropolita rezydował w Kijowie. Za istotną datę w historii Kościo- ➤

ła Prawosławnego Ukrainy należy uznać rok 1054, kiedy nastąpił rozłam chrześcijaństwa na Kościół wschodni i zachodni: ortodoksyjny (prawosławny) i rzymskokatolicki.

Najazdy mongolskie a prawosławie Rusi

Upadek Rusi Kijowskiej w wyniku rujnującego najazdu mongolskiego zmienił w zasadniczy sposób sytuację prawosławia na terenie dzisiejszych ziem ukraińskich. Metropolia kijowska pozostawała okresowo nieobsadzona lub miała siedzibę poza Kijowem, wciąż jednak podlegała patriarchatowi w Konstantynopolu. Więzy z Bizancjum osłabły, choć Konstantynopol nadal pełnił rolę symbolu jednoczącego prawosławie Rusi. Dziedzictwo chrześcijańskie Kijowa, który na dłuższy czas stracił znaczenie, podjęły trzy ośrodki: halicki, litewski i we Włodzimierzu nad Kłajmą (w 1299 roku metropolita Maksym ustanowił

swoją siedzibę we Włodzimierzu nad Kłajmą, zatrzymując tytuł metropolity kijowskiego i całej Rusi). Ważną rolę odgrywała metropolia halicka (lata 1302-1347 oraz 1371-1401), następnie przeniesiona do Lwowa. Istniała też metropolia litewska, mająca przez pewien czas siedzibę w Nowogródku, a następnie w Wilnie, której metropolici tytułowali się m.in. jako kijowscy, halińscy i całej Rusi. Kościół prawosławny na Ukrainie do wieku XVI pozostawał w większości na terenach należących do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wszystkie te struktury prawosławia Rusi nie miały nic wspólnego z Moskwą. Co więcej, gdy w 1448

roku od kijowskiej metropolii wydzieliła się eparchia moskiewska, nie podporządkowała się Konstantynopolowi. Dzieje tej eparchii, a potem metropolii przynależą do historii rosyjskiego Kościoła prawosławnego. To był początek nowej, „konkurencyjnej” linii prawosławia na terenach wschodniosłowiańskich. Dlatego nie można się zgodzić z twierdzeniami, że Patriarchat Moskwy i Wszechrusi jest kontynuacją i dziedzictwem Kijowa. A „ruskij mir” – kontynuacją pax romana, tym bardziej że pax romana dotyczy pogańskiego imperium Rzymu.

Po unii lubelskiej duża część obywateli Korony była wyznania prawosławnego. Intelktualnymi

pospolitej nie zostały przeprowadzone. A od południa groził kolejny najazd turecko-tatarski. Kamieniec Podolski padł w 1672 roku (co dziś turecki minister spraw zagranicznych Mewlut Czawuszoglu przedstawia nam jako „dobre tradycje współpracy dyplomatycznej turecko-polskiej”). Wszystko to sprawiło, że rozejm andruszowski okazał się trwały. Do tego na mocy umowy z Konstantynopolem z 1686 roku ukraiński Kościół prawosławny podporządkowany został patriarchatowi w Moskwie. Obecnie sprawdzają się podejrzenia, że umowa ta została sfałszowana wskutek intryg Patriarchatu Moskiewskiego i cara. Umowa pozwalała m.in. na interwencje Ka-

tarzyny II w kwestie wyznaniowe w Rzeczypospolitej. Umożliwiła także Moskwie zlikwidowanie Hetmanatu.

JEDNOŚĆ EKUMENICZNA PRZECIWKO BANDYCKIEJ ROSYJSKIEJ INWAZJI NA UKRAINĘ TO POTĘPIENIE CZYNU ROSYJSKIEGO PATRIARCHY CYRYLA I, KTÓRY INWAZJĘ BŁOGOSŁAWI.

centrami prawosławia były Akademia Mohylańska i Akademia Ostrogska. Prawosławie było wyznaniem Hetmanatu, który powstał w części Ukrainy w wyniku rebelii Chmielnickiego.

Rusyfikacja Ukrainy

Na mocy rozejmu andruszowskiego zawartego 30 stycznia 1667 r. znaczna część Ukrainy na wschód od Dniepru (lewobrzeże) została oderwana od Rzeczypospolitej. Zawierając rozejm, Polacy traktowali go jako koniunkturalny, konieczny ze względu na „chwilowe osłabienie państwa”. Jednak osłabienie nie było chwilowe. Konieczne reformy ustrojowe i wojskowe w Rzeczy-

Wraz z rozbiorem Rzeczypospolitej większość ukraińskiego Kościoła prawosławnego znalazła się w cesarstwie rosyjskim, gdzie od 1686 roku ten Kościół podporządkowany był Moskwie na mocy umowy z Patriarchatem w Konstantynopolu.

Polityka caratu w sprawach Kościoła prawosławnego służyła przede wszystkim rusyfikacji Ukrainy. Różnice liturgiczne między metropolią kijowską a rosyjskim prawosławiem były likwidowane, rytuały unifikowano według wzorca moskiewskiego. Metropolia kijowska straciła również autonomię administracyjną. Wyrazem rusyfikacji był m.in. nakaz budowy cerkwi w stylu moskiewsko-jarosławskim, co miało ujednolicić

prawosławną architekturę kościelną w całym imperium.

Autokefalia dla Kościoła prawosławnego w Ukrainie

Działania zmierzające do nadania autokefalii Kościołowi prawosławemu w Ukrainie rozpoczęły się po zakończeniu I wojny światowej, wraz z walką o niezależną Ukrainę. Zgodnie z tradycją ortodoksji autokefalię nadaje patriarcha ekumeniczny Konstantynopola za zgodą Kościoła, z którego nowy Kościół się bezpośrednio wywodzi. W Ukrainie ten proces wyglądał zupełnie inaczej. W niemal dwa lata po upadku caratu, w styczniu 1919 roku autokefalię Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego (UKP) ogłosił Dyrektoriat Ukraińskiej Republiki Ludowej z Symonem Petlurą na czele. W październiku 1921 r. Wszechukraiński Sobór Prawosławny, który odbył się w kijowskim Soborze Mądrości Bożej, również ogłosił autokefalię. Władze sowieckie początkowo wspierały niezależność UKP. Pod ich wpływem w 1923 roku sobór Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego (RKP) uznał autokefalię ukraińskiego prawosławia. Jednak w styczniu 1930 roku komuniści zdecydowali o „samorozwiązaniu” tego Kościoła. W 1934 roku RKP odebrał UKP autokefalię, a dwa lata później zlikwidowano ostatnią niezależną parafię. Wszystkie te procedury były w sprzeczności z ortodoksyjnym prawem kanonicznym.

Podczas niemieckiej okupacji ziem ukraińskich w latach II wojny światowej struktury UKP zostały odnowione, ale po wkroczeniu Armii Czerwonej większość hierarchów opuszcza Ukrainę, emigrując głównie do Kanady i Stanów Zjednoczonych. W 1971 r. na czele autokefalicznego UKP na emigracji stanął metropolita Mściśław, bratanek Symona Petlury.

Po obchodach milenium chrztu Włodzimierza I, w 1988 roku powstał komitet odrodzenia ukraińskiej autokefalii, a w sierpniu 1989 r. we lwowskiej cerkwi św. św. Piotra i Pawła oficjalnie ogłoszono restytucję autokefalicznego Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego. W czerwcu 1990 r. odbył się Sobór UKP, który uznał decyzję o likwidacji metropolii kijowskiej za niekanoniczną i podjął decyzję o powołaniu Patriarchatu Kijowskiego i Wszechukraińskiego z Mściśławem na czele. W 1992 r. znaczna część parafii przyłącza się do UKP Patriarchatu Ukraińskiego.

Uporządkowanie kanoniczne

W Ukrainie przed grudniem 2018 r. działały więc trzy odrębne struktury Kościoła prawosławnego. Wszystkie odwołujące się do dawniejszej tradycji

i przywołujące jako swoje początki chrzest Rusi w roku 988. Zarazem wszystkie te trzy struktury kościelne powstały w swoim obecnym kształcie po 1991 roku. Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu

Kijowskiego i Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny uważały się za Kościoły wyłącznie ukraińskie. Natomiast Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego (UKP PM) jest częścią rosyjskiego Kościoła prawosławnego i podlega Moskwie. Podział Kościołów związany był przede wszystkim z kwestiami politycznymi. Istotne

było, że UKP PM zaprzeczał odrębności dziejów ukraińskich, traktując je jako część dziejów Rosji i rosyjskiego prawosławia.

Ustanowienie autokefalii Prawosławnego Kościoła Ukrainy

7 września 2018 r. Patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I mianował egzarchów (biskupów-namiestników) w Kijowie z zadaniem zbudowania Kościoła niezależnego od rosyjskiego Kościoła prawosławnego, który skrytykował tę decyzję jako naruszenie jego suwerenności. Nie wstrzymało to działań Bartłomieja I, 11 października 2018 r. patriarcha Konstantynopola ogłosił zdjęcie anatemy ze zwierzchnika Patriarchatu Kijowskiego Filareta, co oznaczało uznanie całej struktury

za działającą legalnie. Jednocześnie uznał metropolitę Makarego za kanonicznego biskupa prawosławnego, przez co również „emigracyjny” autokefaliczny UKP stał się kościołem kanonicznym. Dzięki temu Sobór

**PATRIARCHA
KONSTANTYNOPOLA
PRZYBYŁ, ABY
POBŁOGOSŁAWIĆ,
POCIESZYĆ I UMOĆNIĆ
UCHODźCÓW, OFIARY
TAK PUTINA, JAK
I PATRIARCHY
MOSKIEWSKIEGO.**

zjednoczeniowy był zgodny z prawem kanonicznym. Sobór obradował 15 grudnia 2018 r. w soborze (w katedrze) Mądrości Bożej w Kijowie, duchowni Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego wspólnie z duchownymi Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz częścią duchownych Ukraińskiego Ko-

ścioła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego powołali Kościół Prawosławny Ukrainy. Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny i Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Kijowskiego rozwiązały się. 5 stycznia 2019 roku Patriarcha Bartłomiej I w soborze św. Jerzego podpisał tomos nadający Kościołowi Ukraińskiemu status autokefaliczny. Dokument ten 6 stycznia podczas liturgii w tejże świątyni wręczył metropolicie Epifaniuszowi.

4 lutego tegoż roku metropolita Epifaniusz został w soborze Mądrości Bożej w Kijowie uroczystie intronizowany jako zwierzchnik Kościoła Prawosławnego Ukrainy i oficjalnie objął swój urząd. Liturgia prowadzona była według rytuału greckiego, a nie rosyjskiego, dotychczas obowiązującego w Ukrainie. 5 lutego 2019 r. odbyło się pierwsze w historii tego Kościoła posiedzenie Świętego Synodu.

Moskwa kontra Konstantynopol

Od dłuższego czasu trwa spór Moskwy i Konstantynopola. Mówi nam o tym ekspert Ośrodka Studiów Wschodnich Łukasz Kobeszko. Według Moskwy określone państwa i narody powinny być zgrupowane w strukturach autokefalicznych Kościołów prawosławnych. Ten konkretny obszar danego Kościoła określany jest mianem jego „terenu kanonicznego”. Doktryna pojawiła się wraz z rozpadem Związku Sowieckiego. Jako pierwszy sformułował ją oficjalnie metropolita petersburski Jan (Snyczow). Odnosiła się do konieczności wyznaczenia

obszaru jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego. W Moskwie uznano, że Rosyjski Kościół Prawosławny obejmuje obszar takich państw jak: Rosja, Ukraina, Białoruś, Litwa, Łotwa, Estonia, Mołdawia, Azerbejdżan, Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan, Turkmenistan i Uzbekistan. Idea ta głosi również niemożność powstania na tym terenie wymienionych nowych Kościołów autokefalicznych, które automatycznie uznawane są za schizmatyczne. Należałoby więc uznać, że Prawosławny Kościół Ukrainy

ROSYJSKIE PRAWOSŁAWIE ZAPRZECZA ODRĘBNOŚCI DZIEJÓW UKRAIŃSKICH, TRAKTUJĄC JE JAKO CZĘŚĆ ROSYJSKIEGO PRAWOSŁAWIA. ZAPRZECZA TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ UKRAINY.

jest „schizmatyczny”. Co świetnie współgra z militarną napaścią Putina na Ukrainę w celu jej „denazyfikacji”.

Niestety, faktem jest, że dotychczas, tj. do dnia napaści zbrojnej Rosji na Ukrainę, tylko trzy kościoły prawosławne uznały autokefaliczny Kościół Prawosławny Ukrainy. Były to Kościoły: Grecki, Aleksandryjski i Cypryjski. W reakcji Moskiewski Patriarchat zerwał z nimi wszystkie relacje, podobnie jak z Patriarchatem Konstantynopola. Oficjalnie także Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny nie uznał Kościoła Ukraińskiego. Jednak zwierzchnik polskiego prawosławia metropolita Sawa 19 marca podjął „ostatnią próbę” przekonania patriarchy

moskiewskiego Cyryla I, aby zwrócił się bezpośrednio do „armii rosyjskiej” z apelem o odmówienie udziału w bratobójstwie. Metropolita zawiódł się bardzo, bo nie doczekał się odpowiedzi od Cyryla I. Wobec tego cały episkopat polskiego Kościoła prawosławnego zwrócił się bezpośrednio do prezydenta Rosji, żądając – w imię Chrystusa – zaprzestania działań wojennych. Prawosławni biskupi z Polski, za przykładem metropolity kijowskiego Onufrego, porównali moskiewską „operację specjalną” do grzechu bliźniego Kaina, który

zamordował swojego brata Abla. Piszając też o bezczeszczeniu miejsc świętych i niszczeniu świątyń w wyniku działań wojennych oraz że nie mogą zrozumieć przyczyn i celu tych działań. Wezwanie do Putina również oczywiście pozostało bez echa. Co doprowadziło do przejścia polskiego prawosławia –

niegdyś wiernego sojusznika Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego – do antymoskiewskiego obozu patriarchy Konstantynopola. Wraz z prezydentem RP Andrzejem Dudą metropolita Sawa zaprosił go do przyjazdu do Polski „w celu wsparcia milionów uchodźców z Ukrainy”. Patriarcha przybył, aby „pobłogosławić, pocieszyć i umocnić niezliczonych uchodźców”, ofiary tak Putina, jak i patriarchy moskiewskiego. Jego podróż do Polski, oprócz głębokiej humanitarnej wartości, niosła głęboką treść religijną – przesłanie jedności ekumenicznej przeciwko bandyckiej rosyjskiej inwazji na Ukrainę i potępienie czynu rosyjskiego patriarchy Cyryla I, który inwazję błogosławi. **S**



Tomasz P. Terlikowski

Realna niemoralność pacyfizmu

Pacyfizm, choć jest teoretycznie piękną ideą, w praktyce przeradza się w akceptowanie nihilizmu i niechęć do obrony słabszych.

To mocny zarzut, ale niestety prawdziwy. A żeby to zobaczyć, wystarczy przeczytać, co o wojnie i pokoju, o obronie koniecznej i walkach w Mariupolu mówi biskup Peter Kohlgraf, prezydent katolickiego ruchu pokojowego Pax Christi w Niemczech. Hierarcha ten przekonuje wprawdzie, że istnieje prawo do samoobrony w czasie wojny, ale... zadaje pytanie: „czy nie wyrządzam większych szkód przez sposób, w jaki się bronię?”. O co chodzi w tych zadziwiających słowach? Kohlgraf wyjaśnił, że chodzi mu o sytuację, w której przemoc stosowana do obrony wyrządza niepotrzebne szkody, krzywdząc jeszcze więcej ludzi. Przykładem takich szkód ma być to, co dzieje się obecnie w Mariupolu. – Ale pojawia się pytanie, czy Mariupol byłby dziś tak zdewastowany, gdyby ukraińskie wojsko wycofało się na czas – czyli skapitulowało? Rozumiem też, że ludzie chcą bronić wolności – zastanawiał się Kohlgraf.

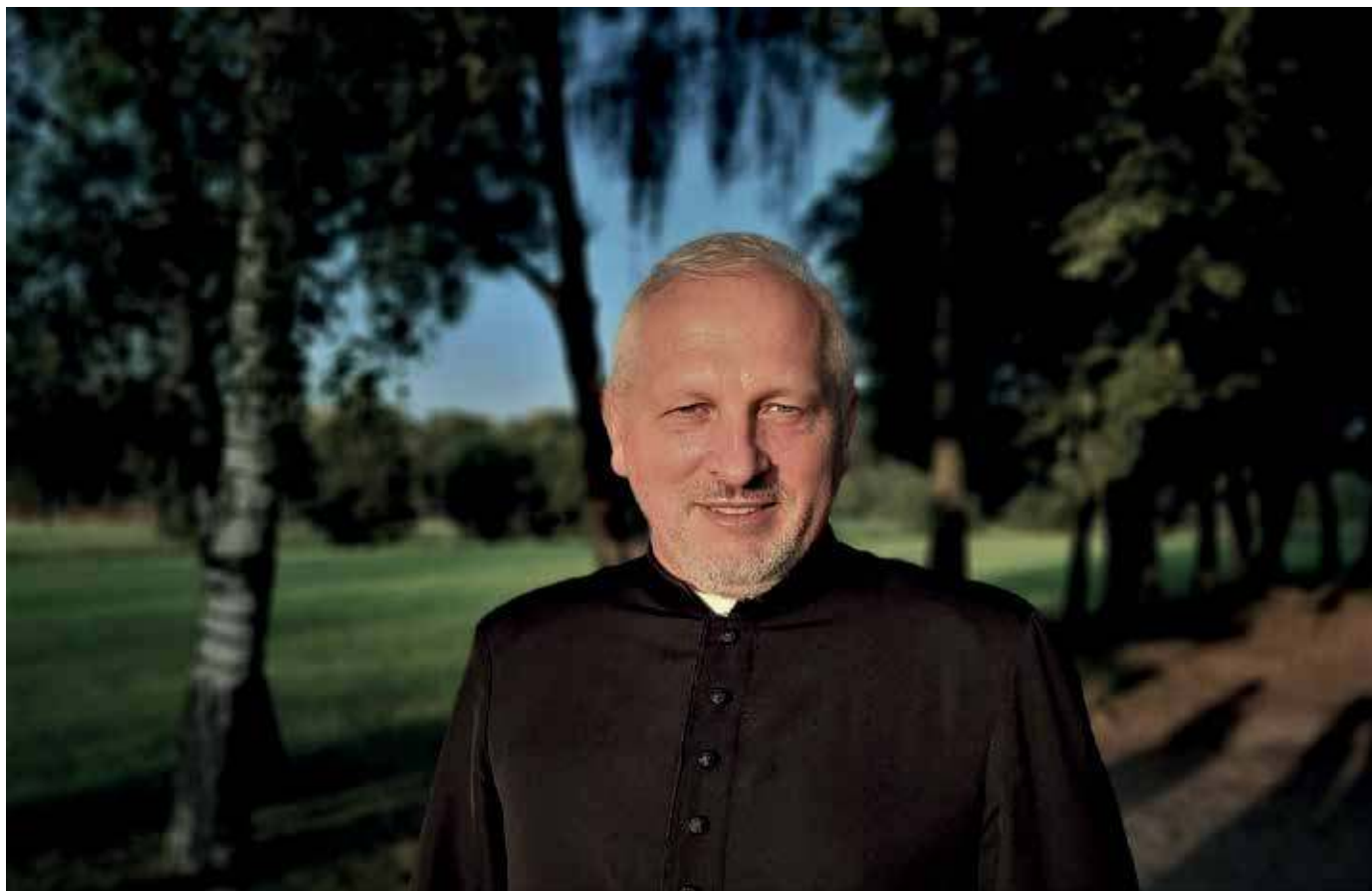
Odpowiedź na to pytanie – z którym, jak słyszymy, trudzi się biskup – jest dość oczywiste. Otóż winę za zniszczenie Mariupola i pełną za to odpowiedzialność ponoszą agresorzy, a nie obrońcy. Argumenty biskupa brzmią mniej więcej tak, jakby kobiecie, która broniła się przed gwałcicielem, powiedzieć, że szkody, jakie poniosła na ciele, są skutkiem tego, że broniła się przed gwałtem.

To by była wiktymizacja ofiary i niestety podobną rzecz robi biskup, gdy sugeruje, że za zniszczenia miasta ponosi odpowiedzialność obrona. Tak nie jest.

Ale żeby to udowodnić, wcale nie trzeba odwoływać się do głębokiej filozofii czy szukać odpowiednich analogii, a wystarczy pokazać biskupowi zdjęcia z Buczy i zadać mu pytanie, czy za te zbrodnie, za gwałty na dzieciach, za gwałty na matkach na oczach dzieci, za mordowanie cywilów też odpowiadają Ukraińcy, bo za długo się bronili? I kolejne: czy rzeczywiście wycofanie się armii ukraińskiej, poddanie się jej, pomogłoby komukolwiek? Te zdjęcia pokazują, że gdyby nie ta obrona, to podobna sytuacja byłaby już nie tylko w Buczy, Irpieniu, ale także – kto wie, czy nie na całej Ukrainie. Czy wówczas biskup też sugerowałby, że współodpowiedzialni za te zbrodnie są sami Ukraińcy?

Wiem, że to złośliwe pytania, ale nie da się ich nie zadawać. Biskup Kohlgraf w swoich rozważaniach pomija bowiem kontekst realności świata czy znaczenia strategicznego Mariupola. To miasto musi być broniące, bo jest bramą dalej, jeśli odpuści się jego obronę, to rosyjscy zbrodniarze wojenni pójdą dalej i będą mordować kolejnych ludzi. Ale myślenie biskupa uświadamia także, jakie są skutki naiwnego pacyfizmu. Ich efektem wcale nie jest świat lepszy, ale gorszy, w którym silni mogą zrobić wszystko, a słabym doradza się, by poddali się silniejszemu. Ani to moralne, ani ewangeliczne, ani mądre. **S**

Zwycięzca śmierci, piekła i szatana



Fot. arch. A. Szczepanika

– „Pascha” oznacza „przejście”. Do Ziemi Obiecanej, do Kanaanu Pan Jezus przeprowadza nas z naszego Egiptu, którym jest życie w grzechu, życie w pogaństwie. My też, podobnie jak Żydzi w niewoli egipskiej, mamy swojego „faraona”. Jest nim demon, który nas zniewala. Pan Jezus przychodzi jako Ten, który poprzez pustynię, poprzez nasze słabości przeprowadza nas do Ziemi Obiecanej – mówi ks. dr **Arkadiusz Szczepanik**, teolog fundamentalny, rezydent parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– Dlaczego święto Zmartwychwstania Pańskiego to dla katolików najważniejsze wydarzenie w roku? Czym właściwie jest zmartwychwstanie?

– Trzeba zacząć od tego, że tylko Pan Jezus zmartwychwstał i jeszcze żaden człowiek tego nie uczynił. Zmartwychwstanie jest zupełnie czymś innym niż wskrzeszenie. Wskrzeszenie – jak w historii biblijnego Łazarza – to powrót do tego samego życia, w którym człowiek

i tak potem choruje, cierpi i umiera. Zmartwychwstanie zaś jest to zwycięstwo nad śmiercią. Kiedy Pan Jezus zmartwychwstaje, już później nie cierpi i nigdy nie umiera, ale wraz z całym swoim człowieczeństwem (duszą i ciałem) żyje jako wcielony Bóg i Syn Boży. Powraca do wewnętrznego życia Trójcy Przenajświętszej i otwiera sobą i swoim człowieczeństwem drogę dla wszystkich, którzy idą za Nim i którzy należą do Niego.

– „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana” – śpiewamy w czasie Rezekcji. Co to znaczy?

– Jezus Chrystus jest nazywany zwycięzcą śmierci, ponieważ przez swoje zmartwychwstanie odkupił nas i zapłacił za nasze grzechy swoją śmiercią. Jeden z ojców Kościoła powiedział, że szatan jako „smok starodawny” „pożarł” Pana Jezusa i chciał Go zniszczyć, ale okazało się, że w człowieczeństwie Chrystusa było ukryte bóstwo nieśmiertelne. Diabeł „zatruił się” więc Chrystusem. Pan Jezus pokonał szatana i wytrącił mu z ręki jego broń. Szatan dzierżył władzę nad śmiercią poprzez strach przed nią. Pan Jezus natomiast przyszedł na świat po to, żeby

śmierć zamienić na bramę do Nieba. Święty Franciszek z Asyżu nazywa śmierć „siostrą”, która nas przeprowadza do Domu Ojca. Nie jest ona więc czymś, czego mamy się bać, ale

raczej momentem, na który mamy oczekiwać, chwilą, która zaprowadzi nas do życia wiecznego. Święty Paweł pisał, że dla niego śmierć to „zysk”. To jest fundament całej naszej wiary. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremne byłoby nasze przepowiadanie i daremna byłaby nasza wiara.

– Wielu mówi dziś, że zmartwychwstanie to wymysł chrześcijan.

– Tak było od początku. Na kartach Ewangelii uwieczniony został przecież fakt przekupienia strażników grobu Chrystusowego, aby rozpowiadali, że Chrystus nie zmartwychwstał, ale że Jego Ciało zostało wykradzione z grobu przez Jego uczniów. Pojawiały się nawet fantastyczne teorie o tym, że to, co uczniowie wzięli za zmartwych-

wstanie, było w istocie powrotem do świadomości po jakimś okresie letargu, z którego wybudzić miało Chrystusa trzęsienie ziemi. Tymczasem sami uczniowie nie poznawali przecież początkowo swojego Pana po Jego zmartwychwstaniu, tak odmienne było Jego Ciało od Ciała umęczonego przez oprawców. Maria Magdalena, rozmawiając z Jezusem, początkowo pomyślała, że to ogrodnik. Podobnie uczniowie w drodze do Emaus poznali Go dopiero po łamaniu chleba. Ciało Chrystusa po zmartwychwstaniu już nie podlegało śmierci ani cierpieniu, jednak Jezus nie był duchem, jadł

CZY GDYBY ZMARTWYCHWSTANIE BYŁO ILUZJĄ, TO UCZNIOWIE CHRYSTUSA BYLIBY GOTOWI ODDAĆ ZA NIĄ SWOJE ŻYCIE?

z apostołami, dotykał ich. Pojawia się także pytanie, czy gdyby zmartwychwstanie było iluzją, to uczniowie Chrystusa byliby gotowi oddać za nią swoje życie? Nie byli przecież na to gotowi, kiedy uciekli spod Chrystusowego Krzyża, pod którym została tylko Maryja, Maria Magdalena i Jan. Zmartwychwstanie i wylanie Ducha Świętego dało im moc z wysoka, dzięki której byli zdolni do głoszenia Ewangelii aż po oddanie za nią swojego życia.

– Istnieją także materialni „świadkowie” zmartwychwstania Chrystusa – całun turyński czy chusta z Manoppello.

– Naukowców, którzy zajmują się coraz to nowymi odkryciami związanymi z całunem turyńskim, zadzi-

wia, w jaki sposób został utrwalony na płótnie wizerunek Chrystusa. Został on zapisany jakby w negatywie i w trzech wymiarach. Pan Jezus musiał przeniknąć przez to płótno. Nie został bowiem oderwany od całunu żaden skrzep krwi. Płótno zostało naświetlone i towarzyszył temu wielki blask i błysk. Naukowcy podkreślają, że powstały wizerunek nie jest malowidłem, ale że jest to jakiś rodzaj napromieniowania tkaniny – tak jak naświetla się klisze. Istnieją przypadki nawróceń badaczy całunu podejmujących badania nad nim po to, aby udowodnić fałszerstwo. Badacze zaczynają ana-

lizę płótna jako sceptycy, im bardziej jednak zagłębiają się w nią, tym więcej znajdują dowodów na jego prawdziwość. Na całunie znaleziono między innymi pyłki roślin endemicznie występujących jedynie w promieniu 20 km od Jerozolimy. Na uwagę zasługuje również samo oblicze Jezusa odbite na płótnie, zgodne z opisami ewange-

licznymi i relacjami mistyków.

– Co oznacza życie prawdą o zmartwychwstaniu już tu, na ziemi?

– „Pascha” oznacza „przejście”. Do Ziemi Obiecanej, do Kanaanu Pan Jezus przeprowadza nas z naszego Egiptu, którym jest życie w grzechu, życie w pogaństwie. My też, podobnie jak Żydzi w niewoli egipskiej, mamy swojego „faraona”. Jest nim demon, który nas zniewala. Pan Jezus przychodzi jako Ten, który poprzez pustynię, poprzez nasze słabości przeprowadza nas do Ziemi Obiecanej. Kiedy jesteśmy z Nim, to, kiedy z Nim umieramy i z Nim cierpimy, potem także razem z Nim będziemy z martwych powstać. Obietnica dotycząca tych,

którzy należą do Chrystusa, to także słowa o tym, że „kto przyjmuje Moje Ciało i Moją Krew, będzie miał życie w sobie, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”. Zmartwychwstanie na wzór zmartwychwstania Chrystusa dotyczy wszystkich ludzi, ale nie wszyscy pójdą za Chrystusem do życia wiecznego. Jedni zmartwychwstaną do życia wiecznego z Bogiem, inni do życia wiecznego w krainie potępienia – w zależności od tego, którą drogę obrali za życia ziemskiego. Dlatego tak ważny jest okres Wielkiego Postu i czas przygotowania do Wielkanocy. Jest nam on dany między innymi po to, abyśmy zastanowili się nad tym, czy jesteśmy na właściwej drodze, czy też może trzeba tę drogę skorygować i powrócić do Boga. Kiedy patrzymy na różnego rodzaju nieszczęścia i niesprawiedliwości, widzimy wyraźnie, że w naszej rzeczywistości działa także „książę tego świata”. Władcą tego świata Pan Jezus nazywa szatana. Bez pomocy Chrystusa, bez Jego mocy zmartwychwstania jesteśmy bezradni wobec mocy zła.

– To znaczy?

– Możemy się wówczas tylko wzajemnie nienawidzić. Pokój bez mocy Chrystusa nie jest prawdziwym pokojem, a jedynie rodzajem wzajemnego tolerowania się. Pokój prawdziwy nie znajduje się tam, gdzie jest tylko tolerancja, ale tam, gdzie Chrystus uzdalnia nas do miłości nieprzyjaciół. Pan Jezus nie wprowadza „pokoju” opartego na chęci unicestwienia wrogów, ale na uczynieniu ich przyjaciółmi. Święty Paweł przed nawróceniem był wrogiem Pana Jezusa, prześladował Kościół, doprowadzał do śmierci chrześcijan. Kiedy Pan Jezus go

powołał, Szaweł upadł na drodze do Damaszku i stracił wzrok. Utrata wzroku to symbol duchowej śmierci, w której był pogrążony. Kiedy pozwolił się nad sobą pomodlić jedne-

o tym nie wiedząc. Trwanie w grzechu śmiertelnym prowadzi do śmierci duchowej, oddając władzę nad naszą duszą demonowi. Niektórych okrucieństw nie da się wyjaśnić czysto

ludzkimi pobudkami. Zbrodnie na niewinnych, szczególnie grzechy aborcji, morderstwa dzieci, tortury, wszelkie przejawy sadyzmu, ataki na Najświętszy Sakrament mają podłoże demoniczne. Jeśli człowiek oddala się od źródła mocy Chrystusowej, od źródła Jego łaski, wpada w sidła demona. Obecne wyda-

mu z chrześcijan, został uwolniony od ślepoty. Nastąpiło wówczas także jego zmartwychwstanie duchowe. W tych czasach niepokoju, wojny, wzajemnej nienawiści, wiele osób żyje w duchowej śmierci, często nawet

rzenia na świecie są wielkim wołaniem o nawrócenie i wyrzeczenie się szatana i jego spraw, a także o przylgnięcie do Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. **S**

PAN JEZUS NIE WPROWADZA „POKOJU” OPARTEGO NA CHĘCI UNICESTWIENIA WROGÓW, ALE NA UCZYNNIENIU ICH PRZYJACIÓŁMI.



Naszemu koledze

Tomaszowi Jeziorkowi

Przewodniczącemu Zarządu Regionu
Toruńsko-Włocławskiego NSZZ „Solidarność”
wyraży głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Brata Dariusza

składają członkowie i pracownicy
Regionu Toruńsko-Włocławskiego
NSZZ „Solidarność”



Fot. Aziz Karimov / Zuma Press / FORUM

✓
Zniszczony budynek
i przedszkole
po rosyjskim
ostrzale, Charków,
1 kwietnia 2022 r.

ŚMIERĆ

zostanie tu na zawsze

Z gruzów domów w Charkowie **nikt nie wyciąga ciał**. Nie ma na to czasu i, prawdę mówiąc, nie ma również ludzi, którzy mogliby i chcieli to robić.

| Wojciech Kulecki |

Przed wszystkim dlatego, że pod tonami gruzu nie warto już kopać. Po drugie strażacy, którzy natychmiast po każdym bombardowaniu pojawiają się na miejscu, zajmują się wyłącznie gaszeniem pożarów i wynoszeniem z mieszkań ludzi, których uda się uratować.

A pożary po ostrzale rakietowym są przerażające i zdumiewające – głównie dlatego, że budynki straszą

wyrwanymi dziurami wielkości wielu pięter. Poza tym płomienie – często kilkumetrowe – widać na betonowej ścianie, zupełnie jakby, o zgrozo, to właśnie beton płonął.

Wydobywaniem ciał z gruzów mogliby się zająć mieszkańcy, którzy przezornie wcześniej schronili się na stacjach metra. Tylko, że oni nie chcą; mówią o tym wprost, że boją się spojrzeć na śmierć swoich bli-

skich, nawet sąsiadów. Po prostu nie chcą. Wiedzą, że skoro w miejscu, gdzie było ich mieszkanie, ziele teraz przerażająca, osmalona dziura, a nie spotkali ich tu, na dole w schronie, już ich nie odnajdą. I będą żyć z tą świadomością. Groby? Nie zapalą na nich świeczek, zapalą je w kościele. Zresztą o tym wszystkim będą myśleć później, po wojnie, która potrwa nie wiadomo, jak długo. >

Na razie świadomość pochówku ich bliskich w masowym grobie wydaje się im zupełnie wystarczać. Resztą zajmą się jutro, za miesiąc, za rok, po wojnie...

Tak bardzo muszę kogoś kochać

Dwudziestoletnia Olesia, którą poznaję w charkowskiej misji rozdzielającej pomoc – głównie żywnościową – w ciągu dwóch minut została pełną sierotą tydzień przed naszym spotkaniem. Pogodziła się już z tym, że nie zobaczy więcej ani swoich rodziców, ani brata. Kiedy rozmawiamy, trzymamnie za rękę i mimo-wolnie ściska ją z całej siły. Już nie puści jej do końca naszej rozmowy. Siadamy razem na brudnych schodach do niedziałającego już od miesiąca sklepu. Związała się z tym centrum rozdzielania pomocy, żeby cokolwiek robić, żeby nie zwariować. Ale przede wszystkim, żeby być z ludźmi, być częścią jakiegokolwiek społeczności.



Fot. autor

– Ja po prostu muszę kogoś kochać. Mam tyle miłości, której nie mam komu dać. Muszę kochać, mieć dzieci, dom i zapomnieć o tym koszmarze – mówi ze łzami w oczach. Nie ma warunków, jeżeli chodzi o ojca przyszłych dzieci, może jeden. To nigdy nie będzie Rosjanin. Poza tym może być pierwszy, który będzie chciał z nią zostać, kto nigdy nie wróci w rozmowie do tego dnia, kiedy rosyjskie rakiety zakończyły jej pełne planów życie i zmieniły ją

BUCZA ZOSTAŁA PRAWIE DOSZCZĘTNIE ZNISZCZONA, A JEJ MIESZKAŃCY – ZBYT WIELU Z NICH – WYBICI W PIEŃ.

raz na zawsze. Ja nie mogę – od razu mówię, dodając, że mam rodzinę, a ona, Olesia, jest młodsza od mojej najstarszej córki oraz że za kilka dni wracam do Polski, zajmując się sprawami ukraińskimi zupełnie z daleka. Mój powrót jest pewny, choć jego data nieznana.

– Nie będę sprawiać kłopotów. Ja po prostu muszę kogoś kochać – płacze. Uderza mnie to, że w życiu nie widziałem tak wielkich łez.

Najbliższe dwa tygodnie pokażą, że to właśnie ja na początku będę tym, który będzie dostawał esemesy z informacjami, jak jej minął dzień i czego się boi. Później wsiądzie do autobusu, który zabierze ją prosto do Danii, gdzie zacznie układać sobie życie. Już z Danii dostanę innego esemesa. Że ma kogo

kochać i że może sobie poradzi. Że lepiej, że pojechała do Danii, a nie do Krakowa, bo to dalej i język inny. Łatwiej jest płakać, kiedy nie może nikomu opowiedzieć, czemu aż dusi się od tych łez. Polacy by zrozumieć, bo to podobny język, litowali się, pytali, a tu, gdzie jest, po prostu dają jej spokój. Oraz żebym się odzywał, jeżeli będę potrzebować pomocy, bo za kilka tygodni wróci do Charkowa, w końcu to jej rodzinne miasto. Ciał swoich bliskich nie będzie szukać, bo przecież co z nich zostanie po tych kilku tygodniach...

Nie pozwolili pochować ciał

Problem zwłok, jakie zostawiają za sobą Rosjanie, pojawił się

na długo przed tym, zanim rosyjskie wojska opuściły podkijowskie wsie i miasteczka, w tym znaną już dzisiaj z pierwszych stron gazet Buczę. Tam, gdzie żołdacy Putina zorganizowali miejscowej ludności krwawą rzeź, co zostało udokumentowane przynajmniej przez kilka ekip telewizyjnych oraz specjalny wydział ds. zbierania dowodów popełnienia przez Rosjan zbrodni wojennych działający przy ukraińskich siłach zbrojnych. Przy czym wśród dowodów znajdują się nie tylko zdjęcia setek ciał leżących przy domach i drogach Buczy, Hostomelu czy Irpienia – nie zawsze zastrzelonych, bywa, że z podciętymi gardłami czy rozprutymi brzuchami, ale również filmy, na których widać morderstwa popełniane przez żołnierzy, w tym coraz bardziej znany film, na którym rowerzysta ginie od strzału z armatki bojowego wozu piechoty oznaczonego znaną wszystkim literą „Z”.

O okrucieństwach wobec ludności cywilnej Ukraińcy mówili od po-

>
Charków. Pod gruzami zbombardowanych przez Rosjan budynków wciąż znajdują się ciała ofiar

czątku wojny. Cywile byli rozstrzelani nie tylko w czasie trwania działań wojennych. Wielu z nich ginęło również po prostu od strzału w głowę. Przy czym Rosjanie wykonujący „wyroki” nigdy nie ukrywali, że ludobójstwo wobec Ukraińców jest jednym z elementów rosyjskiej wojny. Stąd wschodnie granice tego kraju przekroczyły mobilne krematoria, stąd masowe groby, które dzisiaj są odkopywane – we łzach – przez żołnierzy spod niebiesko-żółtej flagi.

– Nie pozwalali nam nawet pochować zmarłych – skarży mi się 40-letnia Tatiana, którą spotykam na przedmieściach Kijowa w drodze na Irpień, dzisiaj jedno z miast-symboli, które do końca broniło się przed Rosjanami i choć zostało zajęte przez morderców Putina, nigdy nie przestało być ukraińskie. Tatiana uciekała przed wojną przez całą Ukrainę. Dzisiaj stoi obok mnie i wygląda przynajmniej na 20 lat starszą. Głowę chowa w ramionach, a kiedy słyszy odległy huk (Charków wciąż jest pod ostrzałem), lekko przykucza. Najpierw z Donbasu wyjechała do Mariupola, po pół roku musiała zabrać swoje małe dzieci i ruszać w stronę stolicy.

– Wiesz, co ci bandyci zrobili w Starym Krymie pod Mariupolem? Jeździli czołgami po cmentarzu, zniszczyli każdy jeden nagrobek. Dzisiaj nic z tego nie przypomina cmentarza. Ile cmentarzy tak zniszczyli? Chcą nas pozabijać. Chcą zabić nawet pamięć po nas. Rozumiesz to? Rozumiesz?! Czy to w ogóle można zrozumieć?

Gotowi do ucieczki

Droga do Irpienia, choć nieodległego od Kijowa, zajmuje mi grubo ponad godzinę. Na każdej ukraińskiej barykadzie muszę spędzać coraz więcej czasu. I – im bliżej miasteczka – tym częściej jadę bocznymi drogami, nie główną. Powód jest prosty.



Fot. autor

✓
Kijów. Głównym celem rosyjskiego ostrzału były osiedla mieszkaniowe

– Tu trwają walki i będziesz ostrzelany – mówi mi niemłody już oficer w ukraińskim mundurze. – Jedź w lewo, dojedziesz do Biłgorodki, tam znajdziesz rondo, skreć w prawo, zresztą zapytasz na block-stopie. Pokażą ci albo cię nie puszczą.

Biłgorodka, rozciągnięta na podkijowskiej równinie, zaczyna się wiejskimi domkami, które po paru kilometrach zamieniają się w sklepy i kawiarnie na niewielkim placu, jakie znamy z polskich miasteczek. Dalej są już budynki z wielkiej płyty – takie same, jak te zniszczone w Irpieniu czy Charkowie. Kiedy wysiadam z samochodu, niedaleko słyszę wybuch, po którym natychmiast wkładam kamizelkę kuloodporną i hełm. Pusta kawiarnia, ku mojemu zdumieniu, wciąż pracuje, a siedzące przed nią trzy nastolatki jak gdyby nigdy nic jedzą lody.

– Nie boicie się? – zaczepiam.
– Tu bez przerwy strzelają, można się przyzwyczaić – słyszę.
– Poza tym niech się pan rozejrzy, tu wszystko jest przygotowane do ucieczki. Boimy się nie tych wybuchów, ale okrucieństwa putynistów. Oni nie zabijają, oni mordują, torturują. Jeżeli front się ruszy, uciekamy z rodzicami. Jak najdalej stąd.

Dopiero teraz zauważam, jak są poustawiane samochody. Wszystkie przy drodze, na chodnikach, przodem do ulicy i w kierunku Kijowa. Parkingi są puste – to może dlatego w pierwszej chwili miałem wrażenie, że miasteczko jest wymarłe. Mieszkańcy Buczy, Irpienia nie byli tak przygotowani. Dlatego teraz tak wielu z nich nie żyje...

Rosyjska ofensywa z Irpienia w stronę Kijowa musi przejść przez Biłgorodkę. A już kilka dni temu przeszli tędy ci, którym udało się uciec z Irpienia. Wśród nich dwoje milczących ludzi, którzy przed Rosjanami uciekali aż z Buczy. Tylko dwoje. Uciekali z tej samej Buczy, o której przed Radą Bezpieczeństwa ONZ za niespełna trzy tygodnie

będzie mówił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Bucza została prawie doszczętnie zniszczona, a jej mieszkańcy – zbyt wielu z nich – wybici w pień. Wielu najpierw torturowano. Ponad stu wrzucono do masowego grobu. Po tych rozstrzelanych sowiecką metodą strzelania w tył głowy jeździły czołgi i bojowe wozy piechoty – na pierwszy rzut oka przypominające czołgi w mniejszej skali.

Różnic między bojowym wozem piechoty, czołgiem, haubicą i armatą musiałem się nauczyć już w pierwszych dniach pobytu w pogrążonej w wojnie Ukrainie. To ważna wiedza – nawet dzieci znają tu rodzaje broni.

Umiejętność usłyszenia, czy w ich stronę leci rakietą, czy może pocisk wystrzelony przez haubicę. Pocisk armatni po prostu uderza w cel. Ten haubicy niesie w sobie ładunek i wybucha po uderzeniu. Podobnie czołg – jest groźny i trudniej go

zniszczyć. Na dobrą sprawę radzą sobie z nim amerykańskie javeliny i działa przeciwczołgowe. Wóz piechoty to wymarzony cel dla kokałajli Mołotowa. Bo w środku siedzą znienawidzeni – i okrutni, dzisiaj to już jest dla wszystkich oczywiste – rosyjscy żołnierze.

Chcę zapytać o drogę do Irpienia, ale nie muszę, kiedy za plecami

czenie linii frontu oznacza, że będę mógł zostać wzięty za wroga.

Wymowne milczenie

O tragedii w Buczy dowiaduję się dobry tydzień przed pokazaniem zdjęć z miasteczka przez międzynarodowe telewizje. Już w Polsce, w telewizji, poznaję je. Dziennikarze, którzy jako pierwsi kręcili Buczę – kiedy toczy-

NA DRODZE Z KIJOWA DO BUCZY I IRPIENIA SĄ DZIESIĄTKI OSTRZELANYCH SAMOCHODÓW, W KTÓRYCH ZGINĘLI ZWYKLI LUDZIE, PRÓBUJĄCY RATOWAĆ ŻYCIE.

mi słyszę dwa ukraińskie czołgi. Jeden z żołnierzy pokazuje mi palce ułożone w literę „V”. Jadą po zwycięstwo. Ruszam za nimi, ale przed frontem armia zatrzymuje mnie i dowiaduję się, że tu kończy się moja wojenna akredytacja. Przekro-

ły się tam jeszcze walki – nocowali ze mną w jednym hotelu w Kijowie. Kiedy wrócili, po raz pierwszy od przyjazdu do Ukrainy w hotelowej palarni siedzieliśmy w milczeniu. Jeff, jeden z nich, operator, zapytany o to, co widzieli, powiedział tylko: „O mój Boże...” i ukrył twarz w dłoniach. Nagrania oglądaliśmy na niewielkim wyświetlaczu kamery. Później nie odezwał się już nikt. Oglądając, rozumiałem Jeffa... a przecież to twardziel. Był w Iraku, Afganistanie, obsługiwał wszystkie konflikty ostatnich lat.

Dziesiątki zwłok na drogach ograno (tak to się fachowo nazywa w telewizyjnym żargonie) jeszcze wielokrotnie. Zadane im okrucieństwo wciąż jest przejmujące. Podobnie jak zdjęcia masowych grobów



Fot. autor

>

Irpień. W gruzach wciąż można znaleźć resztki rosyjskich rakiet

cywilów z tego i z innych miejsc w Ukrainie.

Po wycofaniu się z Buczy rosyjskich wojsk władze Ukrainy niemal natychmiast zdecydowały o ekshumacji wszystkich masowych grobów.

„W celu identyfikacji zwłok i ustalenia okoliczności śmierci mieszkańców Buczy planowana jest ekshumacja z masowego grobu w tym podkijowskim mieście. Prokuratura przygotowuje decyzję” – zapewnia ukraińska rzeczniczka praw człowieka Ludmyła Denisowa na swoim profilu w komunikatorze Telegram.

Denisowa oświadcza również, że oprócz masowego grobu przy cerkwi

św. Andrzeja widziała również izbę tortur, którą zorganizowali czeczeńscy bojownicy, tzw. kadyrowcy.

„Ciała zostały już zabrane na ekspertyzę, jednak na ścianach i na podłodze zostały kałuże krwi.

OPERATOR JEFF ZAPYTANY O TO, CO WIDZIELI, POWIEDZIAŁ TYLKO: „O MÓJ BOŻE...” I UKRYŁ TWARZ W DŁONIACH.

Pomieszczenie, które w pośpiechu opuszczali bojownicy, jest pełne pustych butelek po alkoholu i resztek jedzenia, odebranego mieszkań-

com” – informuje. I dodaje: „Na drodze z Kijowa do Buczy i Irpienia są dziesiątki ostrzelanych samochodów, w których zginęli zwykli ludzie, próbujący ratować życie”.

Od urzędników centrum prasowego ministerstwa obrony dowiaduję się, że ekshumacje i identyfikacje będą prowadzone wobec wszystkich, którzy zginęli w tej wojnie, tak żeby żadna ofiara nie pozostała anonimowa. Dzwonię do Olesii z Charkowa. Mówię, że jej rodzina również może liczyć na pogrzeb, pytam,

czy przyjedzie, co sądzi o pogrzebie.

Po kilkuminutowej ciszy w telefonie słyszę: „Po co?... Śmierć zostanie tu na zawsze”. **S**



Naszym kontrahentom i pracownikom Spółki życzymy, aby nadchodzące Święta Wielkanocne były radosne i zdrowe. Wypełnione nadzieją i spokojem. Spędzone w gronie rodziny i przyjaciół. Niech ten wiosenny czas da wszystkim siłę do realizacji planów i zamierzeń, zarówno tych prywatnych, jak i zawodowych.

Zarząd TAURON Wydobywie S.A.

Tajemnica sukcesu Orbána

– Orbán rozmawia nie tylko z ludźmi mieszkającymi w stolicy albo goszczącymi w przyjaznych mu mediach. Jego partia doprowadziła wręcz do perfekcji wsłuchiwanie się w głos „zwykłych ludzi” – mówi dr hab.

Maciej Szymanowski, historyk, dyrektor Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– Viktor Orbán wygrał czwarte z rzędu wybory na Węgrzech i to z ogromną przewagą. Cemu zawdzięcza swój sukces?

– Viktor Orbán nie jest Węgrem „malowanym”, ale takim z krwi i kości, dobrze czującym i rozumiejącym węgierską duszę. Jest to polityk doświadczony, sprawnie poruszający się w różnych meandrach Unii Europejskiej, umiejący śledzić i dostosowywać mechanizmy nowoczesnej polityki do warunków węgierskich. Jest demokratą z krwi i kości. Umie rozróżniać to, co jest deklaracyjną wersją demokracji, o której miło i słodko mówi się w Brukseli, od demokracji prawdziwej, prowadzonej „na dole”, kiedy polityk spotyka się ze „zwykłymi Kowalskimi”

i słucha ich potrzeb. Orbán rozmawia nie tylko z ludźmi mieszkającymi w stolicy albo goszczącymi w przyjaznych mu mediach. Jego partia doprowadziła wręcz do perfekcji wsłuchiwanie się w głos „zwykłych ludzi”, bo zwycięstwo Orbána rozebrało się na poziomie najniższym,

czyli w okręgach jednomandatowych. Wygrał tam zdecydowaną większość Fidesz i jego koalicjant, czyli partia chrześcijańsko-demokratyczna KDNP.

Jest to pewne podsumowanie ostatnich czterech dziwnych lat, z których dwa ostatnie przypadły przecież na niełatwy okres pandemii. Węgry w tym czasie odnotowały bardzo wysoki wzrost gospodarczy – powyżej 7 proc., duży wzrost pensji realnej oraz stworzenie prawie miliona nowych miejsc pracy. Bezrobocie na Węgrzech jest obecnie rekor-

sam fakt jej zjednoczenia, a program okaże się sprawą drugorzędną. Nie przedstawili oni żadnego planu rządzenia mimo obietnic, że to zrobią. Źle odebrane zostało także pojawianie się kolejnych kandydatów na stanowisko premiera – najpierw miał być to burmistrz Budapesztu, później Klára Dobrev, żona byłego premiera Ferencza Gyurcsánnya, w końcu wyłoniono kandydaturę Pétera Márki-Zaya, który okazał się dla opozycji raczej balastem niż trampoliną do sukcesu. Popularny był tylko w pierwszych dniach kam-

panii, później za sprawą kolejnych gaf i dziwacznych wypowiedzi gwałtownie stracił swój „czar”. Wszystkie te czynniki sprawiły, że wybory, które

**OPOZYCJI WYDAWAŁO SIĘ, ŻE
WYBORCY DOCENIĄ SAM FAKT
JEJ ZJEDNOCZENIA, A PROGRAM
OKAŻE SIĘ SPRAWĄ DRUGORZĘDNĄ.**

dowo niskie. To wszystko zadziało na korzyść Fideszu. Z drugiej strony partii Orbána pomogła bardzo słaba kampania opozycji stanowiącej dziwną koalicję sześciu niezwykle różnorodnych partii – od skrajnej lewicy po skrajną prawicę. Opozycji wydawało się, że wyborcy docenią

miały być wprawdzie zwycięskie dla Fideszu – co pokazywały sondaże od wielu miesięcy – skończyły się prawdziwą klęską opozycji, która wygrała jedynie w Budapeszcie, tracąc przewagę nawet w miastach, w których wcześniej uzyskiwała większość głosów.



Fot. Instytut Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka

>

Maciej Szymanowski podczas odświeżenia pomnika smoleńskiego w Budapeszcie

To drugie obok Polski państwo, które stara się w miarę możliwości niewielkiego kraju prowadzić suwerenną politykę. Orbán podkreśla rolę Europy Środkowo-Wschodniej jako niezależnego czynnika sceny europejskiej prowadzącego autonomiczną politykę wobec dużych i silnych ośrodków, takich jak Berlin czy Bruksela.

Nie wszystkim podoba się ten sposób myślenia. Możemy to obserwować choćby na przykładzie Polski, gdzie media o kapitale niemieckim są mocno zaangażowane w działania obliczone na rozerwanie porozumienia między Polską a Węgrami, które istnieje chociażby w obrębie Grupy Wyszehradzkiej, ale też Unii Europejskiej. Przejawem tych działań jest atakowanie Viktora Orbána mimo poparcia przez jego rząd wszystkich unijnych sankcji nałożonych na Rosję. Nagle nie jest ważna zgoda Węgier na transport broni dla Ukrainy przez węgierskie terytorium, ale fakt, że nie chcą one przekazywać jej bezpośrednio przez własną granicę z uwagi na obawy o losy mniejszości węgierskiej mieszkającej na terenie Ukrainy.

Nagonka na Węgry to temat zastępczy odwracający uwagę od tych, którzy robią realne interesy z Rosją. Jest to niebezpieczne, bo służy rozbijaniu współpracy środkowoeuropejskiej. Ten obszar Europy to w ostatnim dziesięcioleciu najszybciej rozwijający się region świata, co może niepokoić dotychczasowych monopolistów dzierżących finanse i wpływy. Rozwój naszego regionu zawdzięczamy między innymi temu, że nauczy-

>

– Tuż przed wyborami mocno przybrała na sile nagonka na Viktora Orbána. Zaczęto mu zarzucać bliskie związki z Putinem i prowadzenie polityki prorosyjskiej w dobie agresji tego państwa na Ukrainę. Czy to próba przekierowania uwagi międzynarodowej opinii publicznej z Berlina na Budapeszt?

– Mamy wojnę, także informacyjną. Polska jest w tej chwili bardzo mocno karcona i krytykowana za to, że co prawda przyjmuje uchodźców, ale według mediów francuskich czy niemieckich robi to w sposób rasistowski, zapraszając tylko Ukraińców, a nie także przedstawicieli innych narodowości. Ten sam mechanizm jest stosowany wobec Węgier.

liśmy się ze sobą współpracować, zamiast kłócić się o każdą drobnostkę, jak w dwudziestoleciu międzywojennym. Wydaje mi się, że Niemcy grają na dezintegrację tej wspólnoty, podważając sens istnienia Grupy Wyszehradzkiej czy budowania Trójmorza. Tymczasem trzeba ten kierunek działań utrzymać, czego

eksport został w ten sposób wyparty z tamtych rejonów, jednak nie przyniosło to osłabienia Putina, ale wzbogacenie się omijających sankcje Francji czy Niemiec. Orbán podkreśla, że natychmiastowa rezygnacja z rosyjskiego gazu i ropy oznaczałaby potężny cios w gospodarkę i konieczność wprowadzenia kartek.

PRZEWIDUJĘ POWSTANIE NA WĘGRZECH RUCHU PODOBNEGO DO POLSKI 2050 SZYMONA HOŁOWNI. I TO BĘDZIE TA SIŁA, Z KTÓRĄ VIKTOR ORBÁN **BĘDZIE MUSIAŁ** SIĘ ZMIERZYĆ.

pełna świadomość istnieje zarówno w Budapeszcie, jak i w Pradze, Bratysławie i w Warszawie. Zgoda buduje, a dezintegracja Europy Środkowej to zaproszenie do niej agresora ze Wschodu i koncertu mocarstw na Zachodzie. Miejmy nadzieję, że tego unikniemy.

– Okres przedwyborczy był gorący i obfitował w krytykę działań Viktora Orbána. Ten ton nieco złagodniał po wygranej szefa Fideszu.

– Analizując sensowność anty-orbanowskich komentarzy, trzeba patrzeć na fakty. Węgry poparły wszystkie sankcje wobec Putina na poziomie NATO i UE. Co więcej, zapowiedziały, że poprą kolejne, o ile takie się pojawią. Rząd węgierski podkreśla zarazem, że po aneksji Krymu, kiedy to zostały nałożone na Rosję sankcje, jednocześnie pozwalano na budowę Nord Stream 2, a firmy niemieckie zaczęły obchodzić restrykcje, przenosząc produkcję bezpośrednio do Rosji. Węgierski

Według węgierskiego premiera takie działania mają sens jedynie wtedy, jeśli podejmowane są jednocześnie przez wszystkie państwa unijne. Jeśli wdrożą je jedynie poszczególne kraje, i to te słabsze,

ich pozycja natychmiast osłabi się jeszcze bardziej – tak w Unii, jak i poza nią. Z unijnymi sankcjami jest jednak duży problem, i to nie z powodu Budapesztu, ale Paryża i Berlina.

– Co dalej z opozycją węgierską? Czy można spodziewać się tutaj nowego rozdania?

– Na pewno jest to koniec tej dwuczłonnej koalicji stworzonej na potrzeby wyborów. Z pewnością pojawią się nowe siły polityczne. Istnieje taki potencjał. Zwłaszcza młode pokolenie Węgrów rozgląda się za mogącą ich reprezentować formacją. Po stronie opozycji zwycięzcami okazali się postkomuniści, którzy będą mieli najsilniejszą frakcję w parlamencie. Paradoksalnie zwycięzcą okazała się także skrajna prawica – zarówno ta, która weszła w alians z postkomunistami, czyli Jobbik – Partia za Lepsze Węgry (ta, z której przywódcą robił sobie selfie Donald Tusk), jak i ta część Jobbiku, która weszła do parlamentu pod nazwą Nasza Ojczyzna. Niezależnie od tego istnieje na Węgrzech przestrzeń dla nowych ruchów społecznych i ugrupowań politycznych. Sądzę, że kolejne wybory parlamentarne pokażą bardzo wyraźnie, że obecne partie opozycyjne nie będą się już liczyć. Przewiduję powsta-

NAGONKA NA WĘGRY **TO TEMAT ZASTĘPCZY** ODWRACAJĄCY UWAGĘ OD TYCH, KTÓRZY ROBIĄ REALNE INTERESY Z ROSJĄ. JEST TO NIEBEZPIECZNE, BO SŁUŻY ROZBIJANIU WSPÓŁPRACY ŚRODKOWOEUROPEJSKIEJ.

nie na Węgrzech ruchu podobnego do Polski 2050 Szymona Hołowni. I to będzie ta siła, z którą Viktor Orbán albo jego następca będzie musiał zmierzyć się w kolejnych wyborach. **S**



Waldemar Biniecki

Zobaczyć Międzymorze

Książka „Józef Piłsudski. Europejski federalista, 1918–1922” wydana po angielsku przez Hoover Institution Press, Stanford University w 1969 roku, jest ważną pozycją z zakresu geopolityki wydaną na emigracji. Autorem tej książki był mój mentor, Marian Kamil Dziewanowski, pisarz i dziennikarz, uczestnik kampanii wrześniowej, oficer Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, dwa razy odznaczony Krzyżem Zasługi; profesor Uniwersytetu w Bostonie i Uniwersytetu Stanu Wisconsin w Milwaukee, członek Polskiej Akademii Umiejętności; polski historyk emigracyjny, specjalista w zakresie historii polskiej i rosyjskiej XIX i XX wieku. Dziewanowski obronił doktorat na Uniwersytecie Harvarda i dzięki namowom gen. Wincentego Kowalskiego, dyrektora Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku, rozpoczął kilkuletnią pracę nad zwartą koncepcją prac Józefa Piłsudskiego na temat Międzymorza.

Aby rozpocząć pracę nad zebraniem rozproszonych materiałów na ten temat, nie sposób nie wspomnieć o prof. Wacławie Jędrzejewicz, prof. Wiktorze Sukiennickim, prof. Oskarze Haleckim, Jerzym Giedroycu, Józefie Czapskim, gen. Tadeuszu Kasprzyckim, prof. Piotrze Wandycz, i wielu innych, którym zależało na tym, aby powstało takie kompendium. Książka przedstawia koncepcję Józefa Piłsudskiego stworzenia federacji państw Europy Wschodniej po wypchnięciu z niej Sowietów i ukazuje konsekwencje funkcjonowania federacji państw Międzymorza jako siły politycznej i militarnej. Zdecydowanie podkreśla instrumentalne traktowanie krajów Europy Wschodniej przez demokracje zachodnie. Polska emigracja już dawno przepracowała ten temat, a o książce w ustach wielkich geopolityków

ani mru-mru. To, co dzieje się teraz na terenie Międzymorza, jest prawdopodobnie kolejnym cudem, tym razem cudem nad Dnieprem, ponieważ według kalkulacji wszystkich wywiadów Ukraina powinna się bronić tylko 3 dni. Jeśli dokona się przekazanie sowieckiego sprzętu NATO Ukrainie, pojawia się kolejna szansa na osłabienie imperium Rosji. Warto zauważyć w Stanach Zjednoczonych, że w krajach Międzymorza drzemie nie tylko potencjał, ale – co najważniejsze – pamięć historyczna wspólnoty, jaką tworzyła I Rzeczpospolita. Ukraińcy naturalnie szukają schronienia w Polsce. Ta chwila tworzy doskonały moment do wyartykułowania priorytetów: dozbrojenie wschodniej flanki, ustawienie amerykańskich ciężkich brygad na wschodniej flance, stworzenie realnej siły odstraszania oraz utworzenie profesjonalnej nowej polskiej armii. Polska, Ukraina, Rumunia, kraje bałtyckie, a może nawet skandynawskie, nie mówiąc o relacjach z Turcją. To polska diaspora razem z polskim ambasadorem winna rozpocząć skuteczne naciski na administrację Joe Bidena i cały establishment amerykański. Tuż po polskiego dziennikarstwa powinny pisać do anglojęzycznej prasy, przepracowując ten temat. Pamiętajmy jednak, że jesteśmy krajem frontowym i istotna jest też obrona przeciwlotnicza i przeciwraкетowa, o co musimy zabiegać dzisiaj, teraz. Polska ma ciągle do odegrania niezwykle rolę lidera pokazującego, że przetrwanie jako suwerenne byty w Europie Środkowej lub Wschodniej wymaga nowych pomysłów federalistycznych. Stare demokracje zawsze będą uważać nas za swoje kolonialne terytoria, traktując jako tanią siłę roboczą i rynki zbytu dla towarów gorszej jakości.

Pozdrawiam zza oceanu. **S**

W stronę Wyszehradu

– Mimo podstawowych różnic, obecnie bardzo widocznych, w bardzo wielu kwestiach Polska i Węgry nie tylko mają wspólne doświadczenia historyczne, ale też sporo zbieżnych interesów, dlatego Węgrzy nie zamierzają z tego zrezygnować, a nawet chcą te stosunki zacieśniać – mówi **Gáspár Keresztes** z Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Jak wojna w Ukrainie zmieniła kampanię wyborczą na Węgrzech?

– To bardzo ciekawe zagadnienie, bo przez pierwsze trzy tygodnie wojny w Ukrainie mimo wszystko wydawało się, że nie będzie ona tematem kampanii. Partie realizowały wcześniej zaplanowaną agendę i atakowały przeciwników hasłami, do których byliśmy już przyzwyczajeni. Tak naprawdę ostatnie pięć dni kampanii wyborczej zostało zdominowanych przez wojnę w Ukrainie. Miało to swoje konsekwencje, Viktor Orbán zmienił retorykę i mówił, że najważniejszy jest pokój, a on i Fidesz są gwarantami tego pokoju dla Węgrov.

– Mówi się, że o wyborach decyduje ostatni tydzień kampanii i wygrywa ten, kto popełni mniej błędów. Opozycja chciała wcisnąć Fideszowi tę wojnę i przypominać o współpracy z Putinem?

– Można tak powiedzieć. Po drugie, opozycja nie nadążyła za posunięciami sztabu Fideszu. Orbán miał gotową i spójną narrację. Potrafił również przekazać treści, na których mu zależało w sposób właściwy. Opozycja tego nie uczyniła. Péter Márki-Zay, kandydat na premiera

zjednoczonej opozycji, przez ostatnie trzy tygodnie przed wyborami jeździł po kraju i dawał relacje live na Facebooku, gdzie padło kilka niezbyt fortunnych wypowiedzi odnośnie do możliwości włączenia się wojsk węgierskich u boku NATO. U części wyborców pojawiło się wrażenie, że Márki-Zay chce wciągnąć kraj do wojny z Rosją i choć nie miał on takich zamiarów, to lęk pozostał i zadziałał na jego niekorzyść.

– Czyli wojna nie przykryła agendy kampanii?

– Cała walka toczyła się o to, czy będzie można zapewnić szeroko rozumiane bezpieczeństwo Węgrów – i w sensie strategicznym, finansowym, i energetycznym.

– Po traktacie z Tiarnon, gdy 2/3 węgierskich obywateli znalazło się poza własnym państwem, najważniejszym aspektem całej polityki węgierskiej stało się bezpieczeństwo narodu. Orbán bardzo o to dba, stąd jego sukces wyborczy?

– Dbanie o Węgrów poza granicami kraju jest fundamentalne dla prawie wszystkich sił politycznych w naszym kraju. Nie tylko Orbán o nich myśli, lecz każdy węgierski polityk.

„Cała walka wyborcza toczyła się o to, czy Węgry będą miały zapewnione szeroko rozumiane bezpieczeństwo – w sensie strategicznym, finansowym i energetycznym”.

Przypominam słowa pierwszego demokratycznego premiera Józsefa Antalla, który mówił, że de iure jest premierem dziesięciomilionowego państwa, ale „w duchu jest premierem piętnastu milionów Węgrów”.

Węrzy w karpackim regionie są jedynymi, którzy mówią po węgiersku, wokół nas z wyjątkiem Rumunów i Austriaków otaczają nas wyłącznie Słowianie. Mamy poczucie wyspy na słowiańskim morzu. To działa

podświadomie na nasze działania polityczne, szczególnie na zewnątrz. Z tym poczuciem bezpieczeństwa Węgrów wiąże się niezrozumienie związane z transportami wojskowymi do Ukrainy. >



– **To ciekawe.**

– Węgierski rząd tłumaczył, że blokuje tylko te transporty, które idą z Węgier ze śmiercionośną bronią bezpośrednio do Ukrainy. Chodzi o to, że na naszym Podkarpaciu, a waszym Zakarpaciu Węgrzy mieszkają w zwartych skupiskach w Ukrainie i jeśli transport poszedłby z Węgier do tego kraju, to ukraińscy Węgrzy byliby zagrożeni ze strony Rosjan. Ta broń miała iść przez te miejscowości, a gdyby Rosjanie chcieli te transporty zaatakować, to może zaatakowałiby właśnie skupiska Węgrów. Warto też wiedzieć, że do 2017 roku mieliśmy z Ukrainą najlepsze relacje, jeśli chodzi o mniejszość węgierską, i dopiero potem to się zmieniło. Niestety w 2017 Ukraińcy uchwalili nowe prawo dla mniejszości narodowych zabraniające węgierskim uczniom poniżej piątej klasy nauki we własnym języku. Ustawa o mniejszościach była oczywiście skierowana głównie przeciw Rosjanom, ale uderzyło to także w nas i np. w mniejszość polską.

– **Widzi Pan analogie między polską a węgierską opozycją, np. odsunięcie Fideszu od władzy, a reszta się zobaczy?**

– Jest bardzo wielka różnica między Węgrami a Polską; na Węgrzech zjednoczona opozycja działa już cztery lata. W tych wyborach natomiast okazało się, że to nic nie dało, dwa plus dwa w tym przypadku nie dało pięć, ale jeden. Premii za zjednoczenie nie było.

– **Może Węgrzy bali się niestabilności rządu złożonego z sześciu partii i opozycja przegrała?**

– To prawda. Tym bardziej że już przed wyborami wszyscy wiedzieli, że stoimy u progu trudnych czasów. Przed nami kolejny kryzys gospodarczy wywołany przez wojnę, są problemy z wysokimi cenami paliw i drogim życiem. Wyborcy bali się powierzać kierowanie państwem w trudnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej koalicji partii o wielu różnych sprzecznych interesach, kiedy nawet nie wiadomo było, kto jakie ministerstwo weź-

partie sprawiały zresztą największe problemy w zjednoczonej opozycji, między nimi były największe tarcia. Kiedy Jobbik, dawniej radykalna prawica, obecnie centroprawica, wszedł w ramach opozycyjnej koalicji we współpracę w Gyurcsányem, głównym postkomunistycznym straszakiem na prawicy, zaczął tracić wyborców.

– **Może zwycięstwo Fideszu potwierdza trend, że w czasach nowego koncertu mocarstw idea liberalna ustępuje pola twardym interesom narodowym?**

– Orbán w swoich przemówieniach po wyborach mówił o tym wprost, tłumacząc, że cała obecna polityka zaczyna być uprawiana w nowym formacie i w nowym ładzie geopolitycznym mają zwyciężać interesy na-

WĘGRZY W KARPACKIM REGIONIE SĄ JEDYNYMI, KTÓRZY MÓWIĄ PO WĘGIERSKU. MAMY **POCZUCIE WYSPY** NA SŁOWIAŃSKIM MORZU. TO DZIAŁA PODŚWIADOMIE NA NASZE DZIAŁANIA POLITYCZNE, SZCZEGÓLNIE NA ZEWNĄTRZ.

mie, jacy będą wiceministrowie i jak w tym wszystkim uzyskać spójność rządową.

– **Zjednoczona opozycja pozostanie zjednoczona po przegranych wyborach?**

– Znamienne, że zaraz po wyborach, kiedy Péter Márki-Zay wyszedł przed tłum ocenić wyniki wyborów, to nikt z innych przywódców partii opozycyjnych za nim nie stał. Widać, że klęska jest sierotą. Następnego dnia po wyborach Jobbik pożegnał tę koalicję, to samo zrobiła zresztą Koalicja Demokratyczna Ferenc Gyurcsánya. Te dwie

rodowe, racje stanu poszczególnych państw, i w związku z tym stanowisko rządu węgierskiego opiera się na zapewnieniu narodowi maksymalnych warunków bezpiecznego wzrostu. „Jesteśmy małym krajem, więc musimy się skoncentrować na własnych sprawach” – tak mniej więcej brzmiał przekaz Fideszu.

– **Jednak Orbánowi udaje się utrzymać dobre relacje z USA, Rosją, Izraelem, krajami V4?**

– No, ostatnio dużo jest zawirowań wokół Węgier w związku z wojną w Ukrainie. Co do dalszej polityki w ramach V4 nie wiadomo jeszcze,

jak się potoczy. Na czas wyborów wszystko było jakby zawieszone, teraz zaczyna się nowe rozdanie. Można było słyszeć, że po wyborach ze strony rządu będzie większe zwrócenie się w stronę Wyszehradu, ale na razie takie znaki są mało widoczne. Wiem, że w węgierskich sferach rządowych słowa Jarosława Kaczyńskiego o tym, że nie można rezygnować z Węgier, zostały przyjęte z dużą radością i były szeroko komentowane. Mimo podstawowych różnic, obecnie bardzo widocznych, w bardzo wielu kwestiach Polska i Węgry nie tylko mają wspólne doświadczenia historyczne, ale też sporo zbieżnych interesów, dlatego Węgrzy nie zamierzają z tego zrezygnować, a nawet chcą te stosunki zacieśniać.

– Jaka jest rola i miejsce Węgier w budowaniu wschodniej flanki NATO?

– Od ostatnich dni przed wyborami Węgrzy jak najbardziej zgadzają się z całą polityką NATO. Będą wojska

zwiększymy nasze zdolności bojowe. Ta reforma też jest dokonywana według standardów NATO.

– Jak po wygranej Fideszu będą wyglądały relacje Węgier ze Stanami Zjednoczonymi?

– Viktor Orbán miał bardzo dobre relacje z Donaldem Trumpem. Zresztą dzień po zwycięstwie Trump gorąco mu pogratulował. Z administracją Joe Bidena nie jest już tak dobrze. Podobnie zresztą było w przypadku Polski. Warszawa dzięki zaangażowaniu w rozwiązanie konfliktu w Ukrainie wzmocniła relacje z obecną administracją Białego Domu i prezydentem Stanów Zjednoczonych, my jeszcze nie.

małym państwem i narodem, dlatego Stany Zjednoczone nie są nami tak żywo zainteresowane jak Polską.

– UE dała Fideszowi „prezent” i ogłosiła, że Węgry mogą stracić

finansowanie za brak przestrzegania praworządności. Jak potraktuje te zapowiedzi Viktor Orbán?

– To pewnie nie przypadek, że dwa dni po naszych wyborach UE wyszła z tą propozycją. To wpisuje się

w długo toczoną wojnę z Brukselą. Chociaż jeszcze czekamy na reakcje rządu Węgier, wiadomo, że nie było to niespodzianką.

– Porażka węgierskiej opozycji podziela jak zimny prysznik na naszą opozycję?

– O ile widziałem, w polskiej opozycji była taka myśl przed wojną, że „trzeba się jeszcze bardziej zjednoczyć, bo w demokratycznych wyborach zaczynają wygrywać autorytarne reżimy”, a węgierska opozycja miała pokazać, że zjednoczona zdolna jest do zwycięstwa nad Fideszem. Stąd lekcja dla polskich partii opozycyjnych, by zjednoczyły się przeciw PiS, a zwycięstwo nadejdzie. Na Węgrzech nie nadeszło. Po stronie rządowej: jeszcze kilka miesięcy wcześniej w obu krajach się spodziewano, że zwycięstwo Fideszu w 2022 pomoże wygranej Zjednoczonej Prawicy w 2023. Na Węgrzech dalej jest takie przekonanie – w Polsce teraz to mniej widać. **S**

U CZĘŚCI WYBORCÓW POJAWIŁO SIĘ WRAŻENIE, ŻE MÁRKI-ZAY CHCE WCIĄGNĄĆ KRAJ DO WOJNY Z ROSJĄ.

NA WĘGRZECH ZJEDNOCZONA OPOZYCJA DZIAŁA JUŻ CZTERY LATA. W TYCH WYBORACH OKAZAŁO SIĘ, ŻE **TO NIC NIE DAŁO**, DWA PLUS DWA NIE DAŁO PIĘĆ, ALE JEDEN. PREMII ZA ZJEDNOCZENIE NIE BYŁO.

NATO i obecnie po raz pierwszy w historii kierujemy bardzo ważną dla nas misją w Kosowie na Bałkanach. Kilka lat temu nasz kraj rozpoczął wielką reformę i restrukturyzację armii i jako członek Sojuszu

– Ze strony Stanów Zjednoczonych nie słychać też wielkich pochlebiań pod adresem Węgier?

– Jeszcze nie, ale to pewnie dlatego, że Ameryka poniżej pewnej wielkości nie widzi. My jesteśmy

FNPR – pies służący swojemu panu

„Międzynarodowy ruch związkowy nie może być zdominowany przez imperialne zapędy rosyjskiego związku zawodowego będącego **ściśłym kolaborantem agenta KGB!** Wolne i demokratyczne organizacje związkowe nigdy nie będą siedziały przy jednym stole ze zwolennikami przemocy i cierpienia! (...) Dla nas życie jest ważniejsze niż związkowa polityka” – napisał Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”.

Teresa Wójcik

NSZZ „Solidarność” nie zgadza się, aby w organizacji liczącej 207 mln pracowników z całego świata były także miliony zwolenników rosyjskiej napastniczej wojny niszczącej naród Ukrainy. Związek domaga się wykluczenia proputinowskiej Federacji Niezależnych Związków Zawodowych Rosji (FNPR) z Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych (MKZZ, ang. skrót ITUC). Opieszałość MKZZ sprawiła, że szef FNPR Michaił Szmakow na spotkaniu PERC 5 kwietnia po wystąpieniu obrażającym światowy ruch związkowy ogłosił, że to rosyjski związek zawodowy zawiesza swoje członkostwo w MKZZ. Działacz NSZZ „Solidarność” Mateusz Szymański skomentował: – Z proceduralnego punktu widzenia to niewiele oznacza, ale politycznie to był konkretny przekaz. Osobiście uważam, że zakpiono z członków MKZZ, którzy wierzyli w dialog.

Wierzyli, po tym wszystkim, co wielokrotnie oficjalnie usłyszeli

od lidera FNPR. Trzeba jednak podkreślić, że nie wszyscy wierzyli.

Opieszałość czy biurokratyczna niemrawość władz MKZZ jest faktem. Częściowo to skutek przewlekłych procedur (niestety niezbędnych). Rada Generalna MKZZ podjęła decyzję o powołaniu komisji i dopiero ta komisja zbada postępowanie wspierającej Putina rosyjskiej centrali związkowej. Potem przedstawi konkluzje na kolejne posiedzenie Rady Generalnej, które odbędzie się w maju.

Powrót do sowieckiej mantry o zagrożeniu ze strony USA

Przewlekła procedura, a mamy gorący czas rosyjskiego bezprawia. Jak dotychczas Rada Generalna MKZZ potępiła wojnę w Ukrainie, zgodziła się co do potrzeby solidarności i zorganizowanego wsparcia humanitarnego dla Ukrainy i ukraińskich związków zawodowych. Jednak nie potępiła jednoznacznie agresji i napaści Rosji na Ukrainę. Nie dokonała oceny stanowiska największej rosyjskiej centrali związkowej FNPR. Szef tej



Fot. M. Żeglinski

centrali Michaił Szmakow oficjalnie głosił na forum największej na świecie organizacji pracowniczej proputinowską propagandę o spisku przeciw putinowskiej Rosji. Usłyszano w nieco zmienionej formule stare komunistyczne kręactwa o odpowiedzialności Stanów Zjednoczonych, które „są głównym imperialistycznym beneficjentem tej wojny”. To „Stany Zjednoczone wciągnęły Rosję w wojnę, której Rosja nie potrzebuje”

– powtarzał Szmakow komunistyczną mantrę: miłująca pokój Rosja i wzniecające imperialistyczne wojny Stany Zjednoczone. Szmakow powtarzał kłamstwa o atakach ukraińskich wojsk na uchodzących do Rosji cywili, o neonazistach i banderowcach, straszył wojną światową, którą narzuca Zachód. Wykorzystywał światową rangę MKZZ, aby informować miliony związkowców na świecie, że „ogromna większość obywateli Rosji popie-

ra prezydenta Federacji Rosyjskiej. I większość z nich jest członkami związków zawodowych. Reprezentujemy swój naród, swój kraj”. To ostatnie niestety jest zgodne z prawdą. Jak podkreślił w debacie przedstawiciel NSZZ „Solidarność” Mateusz Szymański z Biura Zagranicznego Komisji Krajowej, ponad 70 proc. obywateli Rosji poparłoby atak nie tylko na Ukrainę, ale także na Polskę. Szymański stwierdził, że ten konflikt nie ma charakteru lokalnego i że działania Rosji zagrażają bezpieczeństwu Europy i świata. W imieniu przewodniczącego Piotra Dudy wyraził naszą gotowość do realizacji misji MKZZ na Ukrainę, co zostało zaproponowane przez ukraińskie związki. Przewodniczący Piotr Duda wyraził gotowość do organizacji i przewodniczenia takiej misji.

Solidarność zwraca pieniądze...!

Rosja – i większość jej obywateli – to agresorzy. „Agresywny i wojowniczy język wypowiedzi rosyjskich liderów związkowych jest jedynie objawem choroby toczącej rosyjskie społeczeństwo i nie wyleczymy ich z tej choroby tylko poprzez nakłonić ich do zmiany retoryki. Międzynarodowy ruch związkowy nie może być zdominowany przez imperialne zapędy rosyjskiego związku zawodowego będącego ścisłym kolaborantem agenta KGB! Wolne i demokratyczne organizacje związkowe nigdy nie będą siedziały przy jednym stole ze zwolennikami przemocy i cierpienia! (...) Dla nas życie jest ważniejsze niż związkowa polityka” – zakończył swój list Piotr Duda.

Deklarowanie pomocy przez EKZZ (Europejską Konfederację Związków Zawodowych) jest na razie tylko deklarowaniem. Konkrety są mizerne. Na pomoc udzielaną przez Solidarność Związek otrzymał wsparcie wynoszące 50 tys. euro. ➤



„S” zwróciła tę kwotę, zdumiewająco marną wobec skali potrzeb!

Są związki wspierające Solidarność

NSZZ „Solidarność” od kilku tygodni prowadzi działania zmierzające do wykluczenia proputinowskiej FNPR z MKZZ. Solidarność nie jest tu osamotniona.

Nordyckie związki zawodowe, reprezentujące ponad 8,5 miliona członków w Skandynawii, deklarują twardą solidarność

z Ukrainą. We wspólnym piśmie przedstawiciele 13 skandynawskich związków zawodowych zrzeszonych w Nordyckiej Radzie Związków Zawodowych (NFS) skierowanym do sekretarza generalnego MKZZ Sharan Burrow oraz sekretarza generalnego EKZZ Luci Visentiniego – NFS domaga się zdecydowanych działań wobec FNPR. Zdecydowanie potępia rosyjską inwazję na Ukrainę, domaga się natychmiastowego wstrzymania rosyjskiej agresji i wycofania wojsk rosyjskich. Uznaje FNPR za organizację uprawiającą rosyjską państwową propagandę wojenną. Kraje skandynawskie sąsiadują z Rosją, mają doświadczenia historyczne płynące z tego sąsiedztwa. Nie mogą „dłużej milczeć na temat FNPR”.

Czesko-Morawska Konfederacja Związków Zawodowych kategorycznie odrzuca i potępia rosyjską inwazję

wojskową na Ukrainę i wszelkie jej poparcie lub uzasadnienie. W swoim piśmie do EKZZ i MKZZ zwraca uwagę, że w zorganizowaniu – czyli spędzeniu tysięcy ludzi – na wiec poparcia Putina i jego wojny w Ukrainie aktywnie uczestniczyła FNPR. Również Czesko-Morawska Konfederacja Związków Zawodowych wezwała do zawieszenia FNPR w MKZZ przez Radę Generalną oraz do wydalenia Rosjan z MKZZ przez Kongres.

Zoe Lanara, sekretarz

ds. współpracy międzynarodowej Generalnej Konfederacji Pracowników Greckich (GSSE), podkreśla, że działania i stanowisko FNPR stano-

akceptuje i wspiera ludobójstwo dokonywane przez Putina i armię rosyjską w Ukrainie.

Kremłowska propaganda

Sytuacja w Ukrainie była głównym tematem posiedzenia Rady Generalnej MKZZ, która zgadza się co do potępienia wojny na Ukrainie – w trakcie dyskusji rozmawiano o potrzebie solidarności i organizacji wsparcia humanitarnego dla Ukrainy i ukraińskich związków zawodowych. Jednak zabrakło zdecydowanego potępienia działań Rosji.

Wstrętne było wystąpienie Michała Szmakowa, lidera FNPR, na zakończenie debaty. Powtórzył niemal dosłownie kłamstwa Putina o tym, że odpowiedzialność za wojnę ponosi wyłącznie Ukraina. Zgodnie ze znaną linią kremłowskiej propagandy podkreślał istnienie amerykańskiego spisku wymierzonego w Rosję i grał na antyamerykańskiej nucie wypróbowanej przez Sowiety.

Frank Hoffer, brytyjski publicysta i działacz związkowy, na swoim blogu pisze: „«FNPR jest niezależna jak pies, który stracił pana», powiedział mi 30 lat temu rosyjski górnik, kiedy pracowałem jako attaché

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” DOMAGA SIĘ WYKLUCZENIA PROPUTINOWSKIEJ FEDERACJI NIEZALEŻNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ROSJI Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFEDERACJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

RADA GENERALNA MKZZ PODJĘŁA DECYZJĘ O POWOŁANIU KOMISJI, KTÓRA ZBADA POSTĘPOWANIE WSPIERAJĄCEJ PUTINA ROSYJSKIEJ CENTRALI ZWIĄZKOWEJ. WYNIKI BĘDĄ PRZEDSTAWIONE RADZIE W MAJU.

wią odrażające łamanie Konstytucji MKZZ i niezgodne są z jej członkostwem w międzynarodowych organizacjach związkowych. FNPR

pracy w ambasadzie niemieckiej w Moskwie. Trzydzieści lat później nie ma wątpliwości, że pies znalazł swojego pana”. **S**

MARZEC 2022 R. **REKORDOWY** DLA

T **ty****sol**.pl



8 mln
827 tys.
ODSŁON

Dziękujemy, że obdarzyliście nas zaufaniem.

Broni mamy mniej niż ludzi



Żołnierze ukraińscy na tle
zbombardowanego Charkowa,
7 kwietnia 2022 r.

Fot. Tomasz Piotr / Reuters / FORUM

– Babcia zawsze mówiła, żebym pamiętał, że jesteśmy Polakami. Ale moja cała rodzina jest obecnie w Ukrainie. Z całej rodziny tylko ja wstąpiłem do wojska. Chcę chronić swoją żonę, dziecko i mamę. Chcę walczyć o swój kraj i o swoje miasto. Nie chcę widzieć tutaj Rosjan, nie chcę widzieć tu rosyjskich flag – mówi **Sergiusz Neczytało**, ukraiński dziennikarz, a od niedawna żołnierz Obrony Terytorialnej, w rozmowie z **Mateuszem Damońskim**.

– **Jesteś żołnierzem, choć do niedawna pracowałeś jako dziennikarz?**

– Wstąpiłem do Obrony Terytorialnej po ataku Rosji na Ukrainę. Jestem żołnierzem-ochotnikiem. Wcześniej pracowałem jako copywriter, specjalista ds. PR i dziennikarz freelancer.

– **Dlaczego postanowiłeś porzucić pracę w mediach i wstąpić do wojska?**

– Odpowiedź jest prosta. Dlatego że tutaj jest wojna. Nie mogłem postąpić inaczej.

– **Jak wygląda formacja ukraińskiej Obrony Terytorialnej?**

– Przeważnie należą do niej żołnierze niezawodowi. Ale są też np. weterani wojenni z Afganistanu, którzy mają ponad 50 czy 60 lat i przez swój wiek nie mogą już należeć do zawodowego wojska.

– **Czy wojska Obrony Terytorialnej są dobrze przygotowane do wojny?**

– Oczywiście, że tak. Uczą nas, jak walczyć. Mamy ćwiczenia. Ale nie wszystkie oddziały Obrony Terytorialnej mają ciężkie uzbrojenie. Niektórzy dostają tylko buławy i muszą uczyć się walki za ich pomocą.

– **Waszym zadaniem jest walka czy obrona?**

– Sama nazwa mówi o tym, że naszym najważniejszym zadaniem jest obrona przed najeźdźcą. Przede wszystkim chronimy pokój w miastach, ale oddziały, gdzie jest większa liczba doświadczonych żołnierzy, mogą razem z zawodową armią pracować na froncie.

– **A Ty konkretnie jakie masz zadania?**

– Jestem operatorem karabinu maszynowego. Stacjonuję w punkcie kon-

troli drogowej przy jednej z tras pod Kijowem.

– Czy w miejscu, w którym stacjonujesz, widać rosyjskie wojska?

– W tej chwili nie, ale sytuacja w każdym momencie może się zmienić. W samym Kijowie są dwa problematyczne miejsca – jedno na wschodzie, drugie na zachodzie miasta. Z obu stron musimy być przygotowani na to, że Rosjanie będą mogli przeprowadzić ofensywę.

– Jakie nastroje panują w wojsku?

– Mamy dobry, bojowy nastrój. Obrona Terytorialna powstała jeszcze dużo wcześniej, nim wybuchła wojna. I te oddziały, które utworzone były choćby rok temu, są już bardziej doświadczone, mają lepszą broń i mogą stacjonować bliżej frontu. Ale jest też dużo nowych oddziałów i wciąż powstają nowe. Jest bardzo dużo ochotników, którzy chcą dołączyć do Obrony Terytorialnej. Można wręcz powiedzieć, że broni jest mniej niż ludzi.

– Kto może dołączyć do wojska?

– Praktycznie każdy chętny może wstąpić do Obrony Terytorialnej. Dla każdego przygotowywany jest kontrakt, który ochotnik musi podpisać, a potem nierzadko musi trochę poczekać na powołanie. Tytu jest chętnych, że niektórzy muszą czekać na swoją kolej po cztery, pięć, a nawet siedem dni.

– Czy w wojsku są też kobiety?

– Jest nawet dużo kobiet. Nie znam oficjalnych statystyk, ale z moich własnych obserwacji wynika, że jest to nawet 15 procent wszystkich żołnierzy. Kobiety podobnie do mężczyzn wykazują się niezwykłą odwagą i walecznością.

– Jak po kilku tygodniach wojny wygląda sytuacja cywilów? Czy mieszkańcy Kijowa nadal są

w panice i pośpiesznie opuszczają miasto?

– W tym momencie ludzie są już raczej spokojni. W pierwszych dniach wojny była największa panika, ale teraz już się to uspokoiło. W niektórych dzielnicach nie ma już nawet kolejek w aptekach czy sklepach. Ludzie spokojnie chodzą po ulicy. Już są przyzwyczajeni do tego, że toczy się wojna. Nawet alarmy bombowe już nie robią na nich takiego wrażenia jak na początku. Ci, którzy mieli uciec z miasta, już z niego uciekli. Widać to na dworcach czy drogach wylotowych. I tak już połowa mieszkańców Kijowa wyjechała z miasta. To około 2 mln osób.

– A jak wygląda sytuacja w szpitalach?

– W wojskowych szpitalach jest bardzo dużo rannych. W cywilnych sytuacja jest dużo lepsza, bo po prostu bardzo dużo cywilów już wyjechało.

– Jak zapatrujecie się na najbliższą przyszłość? Jaki macie cel?

– My, żołnierze Obrony Terytorialnej, mamy jeden cel. Jak najwięcej ćwiczyć, by być jak najlepiej przygotowani. Jeśli wojna zakończy się w ciągu najbliższych tygodni czy miesięcy, to myślę, że większość z nas już pozostanie w wojsku.

– A liczyacie na to, że wojna się zaraz skończy?

– Moim osobistym zdaniem potrwa jeszcze kilka tygodni. Może jestem zbyt optymistycznie nastawiony, ale myślę, że w końcu zostanie osiągnięty jakiś kompromis. Wielu ludzi uwa-

ża, że trzeba walczyć aż do końca, aż do zwycięstwa, ale ja uważam, że wojnę powinni zakończyć politycy, i to jak najszybciej.

– Rozmawiamy po polsku. Skąd u Ciebie taka dobra znajomość języka polskiego?

– Jestem polskiego pochodzenia. Babcią zawsze mówiła, żebym pamiętał, że jesteśmy Polakami. Moja cała rodzina jest obecnie w Ukrainie. Nikt nie uciekał. Nawet chciałem, żeby mama wyjechała do Polski, bo miała taką możliwość, żeby zatrzymać się u przyjaciół, ale ona sama nie chciała. Z całej rodziny tylko ja wstąpiłem do wojska. Chcę chronić swoją żonę, dziecko i mamę. Chcę walczyć o swój kraj i o swoje miasto. Nie chcę widzieć tutaj

Rosjan, nie chcę widzieć tu rosyjskich flag.

TYTU JEST
CHĘTNYCH, ŻE
NIEKTÓRZY **MUSZĄ**
CZekać NA SWOJĄ
KOLEJ PO CZTERY,
PIĘĆ, A NAWET
SIEDEM DNI.

– A czy są w Ukrainie osoby, które faktycznie wierzą w słowa Władimira Putina, nazywającego wojnę „interwencją w obronie ludności”?

– Na początku było ich całkiem sporo, ale z każdym dniem jest coraz mniej. Ludzie widzą, co faktycznie robią Rosjanie, i nawet ci, którzy dotychczas byli bardziej prorosyjscy, zmieniają już nastawienie. Osobiście znam ludzi, którzy mówili, że Rosjanie to nasi bracia. Ale teraz sami uważają ich za barbarzyńców.

– Czy w Kijowie słychać o tym, jak Polacy przyjmują uchodźców z Ukrainy i im pomagają?

– Oczywiście, że tak. Jestem wam wszystkim bardzo wdzięczny. Czujemy tu wasze wsparcie. **S**

Oszczędzaj z Kartą Paliwową **LOTOS Biznes**



Bez względu na rodzaj firmy i wielkość floty pojazdów karty paliwowe LOTOS Biznes stanowią korzyść dla każdego przedsiębiorstwa. Program kart bezgotówkowych, przedpłaconych i gotówkowych pozwala wybrać ofertę dopasowaną do potrzeb firmy i cieszyć się **niższymi cenami paliw** na kilkuset stacjach paliw w całej Polsce.

Karta paliwowa to duże ułatwienie dla księgowości ze względu na możliwość wystawienia faktury zbiorczej. Ponadto posiadacze karty paliwowej LOTOSU mogą otrzymywać faktury w postaci elektronicznej. W tym celu wystarczy wskazać adres e-mail.

Karty LOTOS Biznes akceptowane są na ponad 500 stacjach LOTOS, w tym 32 stacjach MOP (Miejsce Ob-

sługi Podróżnych) przy autostradach i trasach szybkiego ruchu.

Propozycje i korzyści dla każdej firmy

Karta bezgotówkowa pozwala na korzystanie z odroczonego terminu płatności, a jej główną zaletą jest eliminacja obrotu gotówkowego, co ma duże znaczenie dla firm o rozproszonych strukturach czy przed-

siębiorstw transportowych o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Dla firm, które należność za paliwa chcą regulować gotówką lub kartą płatniczą bezpośrednio po dokonaniu zakupu na stacji, dedykowana jest karta gotówkowa, która nie posiada progu minimalnych odbiorów. Karta prepaid jest z kolei idealnym rozwiązaniem dla firm z krótką historią rynkową.



LOTOS Paliwa

LOTOS Paliwa partner cyklu „Dynamiczny biznes”.

Dla klientów deklarujących zakup powyżej 1000 l/miesięcznie przeznaczona jest Karta paliwowa prepaid. Karta przedpłacona posiada wszystkie korzyści przypisane do kart bezgotówkowych z wyłączeniem

odroczonego terminu płatności. Oferuje ona rozliczanie transakcji w ramach środków zgromadzonych na rachunku prepaid i zapewnia elastyczne zasilanie rachunku według przewidywanego zapotrzebowania na paliwo i szybkie wpłaty w ramach DOT PAY oraz BLIK.

Z kolei karta paliwowa gotówkowa skierowana jest do wszystkich małych i średnich firm, które należność za paliwa chcą regulować gotówką lub kartą płatniczą bezpośrednio po dokonaniu zakupu na stacji. Korzyści to brak opłat i minimalnego limitu zakupu paliwa oraz atrakcyjne rabaty na paliwo, myjnie i płyny eksploatacyjne, a także zbiorcze fakturowanie – jedna e-faktura z całej sieci LOTOS. Z tego modelu korzysta także liczna grupa osób prowadzących gospodarstwa rolne.

Kolejną opcją jest karta paliwowa LOTOS-ESSO Card pozwalająca na bezgotówkowe zakupy paliw, towarów i usług w Europie. Karta umożliwia bezgotówkowe zakupy na stacjach paliw sieci ESSO w całej Europie oraz stacjach partnerskich w 15 krajach. Sieć stacji akceptujących ESSO Card stanowi ponad 12 000 stacji, w tym ponad 700 stacji autostradowych. Propozycję karty LOTOS-ESSO uzupełniają niezbędne w transporcie międzynarodowym opcje regulowania opłat drogowych; należności za przejazdy mostami

i tunelami, a nawet wybrane usługi naprawy pojazdów; jak również usługa zwrotu zagranicznego podatku VAT.

Aby przystąpić do programu LOTOS Biznes, wystarczy wejść na stronę www.lotos.pl i wypełnić formularz zgłoszeniowy lub zadzwonić do centrum kontaktu z klientem. Można również wypełnić formularz dostępny na stacjach LOTOS.

Zniżki dla członków związków zawodowych

Spółka LOTOS Paliwa proponuje również związkom zawodowym możliwość pozyskania kart umożliwiających członkom związku tankowanie z rabatem na wszystkich stacjach LOTOS. Dzięki karcie związkowcy otrzymają zniżkę podczas tankowania oleju napędowego Dynamic i Benzyny PB98 Dynamic. Tankujący gaz również otrzymają zniżkę. Karta uprawnia do 15 procent zniżki na myjnie, a także do 10 proc. rabatu przy zakupie olejów i płynów do spryskiwaczy oraz produktów z menu Cafe Punkt. Ponadto posiadacze karty otrzymają dodatkowy rabat na stacjach MOP przy autostradach i drogach ekspresowych.

Karta ma określony miesięczny limit zakupów z rabatem wynoszącym 2000 zł. Każdy może posiadać tylko jedną kartę rabatową wydaną na swoje imię i nazwisko, ale ma prawo udostępnić ją dowolnym członkom rodziny w granicach przyznanego limitu zakupów. Karty tego typu są honorowane tylko na stacjach sieci LOTOS. Posługiwanie się kartą rabatową jest całkowicie bezpieczne, ponieważ każda z nich zabezpieczona jest kodem PIN.

M.K.

Karta paliwowa bezgotówkowa gwarantuje atrakcyjne rabaty na paliwo, a także m.in. usługi myjni, płyny eksploatacyjne i Ad Blue. To bezpłatne karty i zero opłat za prowadzenie konta klienta oraz brak narzutów paliwowych, a także możliwość regulowania opłat za przejazdy płatnymi autostradami. Zapewnia dostęp do sieci ok. 1000 stacji w Polsce dzięki akceptacji karty LOTOS Biznes na stacjach Shell.

Fot. materiały prasowe Grupy LOTOS S.A.

Grupa KGHM na dużym plusie

Grupa KGHM wypracowała w roku 2021 zysk w wysokości 10,3 mld zł. To o ok. **3,7 mld więcej** niż w roku 2020. Koncern odnotował również wzrost produkcji miedzi o 6 proc.

Andrzej Berezowski

O tym, że wyniki finansowe grupy będą bardzo dobre, wiadomo było od dłuższego czasu. We wszystkich raportach kwartalnych opublikowanych w 2021 roku koncern wykazywał wysokie przychody i zyski. Te ostatnie były najwyższe w II kwartale roku i wyniosły przeszło 3 mld zł (EBIDA). W pozostałych kwartałach przekraczały 2 mld zł.

Dobre wyniki koncern za-
wdzięcza swoim polskim aktywom

i zwiększonej rentowności aktywów zagranicznych. Pierwszy raz w historii chilijska spółka grupy – kopalnia Sierra Gorda wpłaciła zyski do spółki matki, co wynikało z uzyskania dobrej kondycji finansowej i wypracowania zysku w wysokości 3,2 mld zł.

Osiągnięciu wysokich przychodów sprzyjały warunki makroekonomiczne i rynkowe, w tym rosnący popyt na miedź. Jednak wypracowanie dużego zysku nie byłoby możli-

we bez obniżenia kosztów podstawowej działalności operacyjnej oraz poprawy skuteczności zarządzania w grupie. W czasie prezentacji wyników grupy KGHM prezes Marcin Chłudziński podkreślił, że koncern zdał celująco egzamin z biznesu w trakcie pandemii i był chwalony za zwinność w podejmowaniu decyzji zarządczych.

Teoretycy zarządzania uważają, że zwinność jest domeną małych firm i start-upów i pozwala im

na uzyskanie unikalnych przewag, dzięki szybszemu dostosowaniu się do zmieniającej się rzeczywistości rynkowej. Duże spółki charakteryzują się skomplikowanym i długotrwałym procesem decyzyjnym, przez co sytuacja rynkowa może je zaskoczyć. Wprowadzenie do systemu zarządzania korporacji zwinności pozwala na uniknięcie utraty przewag spowodowanych zmianami na rynku. Wymaga to jednak dużej motywacji, konsekwencji i umiejętności.

Współpraca ze związkami

Wraz z raportem finansowym KGHM opublikował raport dotyczący niefinansowych aspektów działalności spółki w 2021 r., w tym relacji ze związkami zawodowymi. Przez cały rok władze koncernu prowadziły rozmowy z organizacjami pracowniczymi, a działają one niemal we wszystkich spółkach koncernu w Polsce. Rozmowy dotyczyły podwyżek, spraw socjalnych oraz wysokości wpłacanej składki na PPE. Związki zawodowe brały też udział w posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa Pracy w KGHM Polska Miedź S.A., która doradza zarządowi w zakresie BHP.

W wyniku prowadzenia dialogu zarządu i związków w lutym 2021 r. strony zawarły porozumienie w sprawie kształtowania płac i świadczeń pracowniczych. W wyniku umowy płace zasadnicze pracowników wzrosły średnio o 5,2 proc. W styczniu tego roku związkowcy i zarząd podpisali nowe porozumienie, na mocy którego pracownicy otrzymali 10-procentową podwyżkę.

Warto też podkreślić, że KGHM wyróżnia się na tle wszystkich pra-

codawców posiadaniem Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy.

Związki zawodowe działają również w części spółek zagranicznych należących do koncernu. We wskazanej kopalni Sierra Gorda działają trzy organizacje pracownicze. Ich przedstawiciele spotykają się z zarządem co tydzień. W wyniku prowadzonych rozmów pomyślnie zakończono wczesne procesy negocjacji zbiorowych, co jest ewenementem w chilijskim przemyśle wydobywczym i świadczy o wysokim szacunku władz grupy do reprezentatywny organizacji związkowych.

Bezpiecznie w zakładach KGHM

Mimo że specyfika działalności koncernu sprawia, że nieodłącznie

i aż o 70 proc. niższy w stosunku do 2010 roku.

Zwiększenie poziomu bezpieczeństwa było możliwe dzięki konsekwentnym i rozłożonym w czasie działaniom. KGHM od kilku lat realizuje wizję: „Zero wypadków z przyczyn osobowych i technicznych, zero chorób zawodowych wśród naszych pracowników i kontrahentów”. W koncernie wdrożono programy: Poprawy Bezpieczeństwa Pracowników – „Think About Consequences” oraz niwelujący najczęstsze zagrożenia w bezpieczeństwie pracy poprzez wykorzystanie innowacyjnych technologii. Od 17 września 2020 roku w koncernie obowiązuje też Polityka BHP KGHM Polska Miedź S.A. Wszystkie stanowiska pracy mają zidentyfikowane zagrożenia. Na bieżąco prowadzona jest też analiza ryzyk stanowiskowych oraz okresowe przeglądy wyposażenia i sprzętu. Wysokie standardy bezpieczeństwa pracy podkreśla posiadany przez spółkę certyfikat ISO 45001:2018.

WARTO PODKREŚLIĆ, ŻE KGHM WYRÓŻNIA SIĘ NA TLE WSZYSTKICH PRACODAWCÓW POSIADANIEM ZAKŁADOWEGO UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY.

towarzyszą mu zagrożenia naturalne, w tym wynikające ze wstrząsów górniczych, praca w zakładach KGHM jest bezpieczna. W spółkach koncernu w całym roku 2021 doszło do 165 wypadków. 96,4 proc. z nich miało charakter lekki. Były wynikiem uderzenia przedmiotem, utraty równowagi lub oberwania się skał z calizny.

W raportowaniu firma posługuje się wskaźnikiem wypadkowości LTIFR KGHM (Lost Time Injury Frequency Rate KGHM). W 2021 roku wyniósł on 5,63 i był o 23 proc. niższy w porównaniu do 2020 roku

Przyszłością jest atom i OZE

W 2021 roku zarząd KGHM przyjął Politykę Klimatyczną, która zakłada redukcję emisji gazów cieplarnianych i osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 r. Koncern zakłada, że ten ambitny cel osiągnie m.in. dzięki wdrożeniu technologii małych modularnych reaktorów jądrowych (SMR – Small Modular Reactor). W 2021 r. koncern zawarł w tej sprawie umowę z amerykańskim NuScale Power. Pierwsze reaktory mają zostać uruchomione do końca obecnego dziesięciolecia. **S**

Fuzja Orlenu z Lotosem:

kluczowa dla **skutecznej** dywersyfikacji dostaw ropy naftowej

Andrzej Berezowski

Od początku agresji Rosji na Ukrainę Orlen nie realizuje zakupów spotowych ropy Ural, czyli rosyjskiej. Na potrzeby rafinerii Orlenu w Polsce, Czechach i na Litwie Koncern zamówił w tym czasie już

ponad 30 tankowców z innymi gatunkami ropy. Dzięki prowadzonej od czterech lat dywersyfikacji dostaw ropy możliwe jest uniezależnienie się od rosyjskiego surowca. W tę strategię wpisuje się nawiązanie strategicznej współpracy ze światowym gigantem w produkcji ropy naftowej,



Fot. materiały prasowe PKO Orlen SA.

czyli z Saudi Aramco, przy okazji fuzji Orlenu z Lotosem. Połączenie tych dwóch polskich spółek jest więc kluczowe dla prowadzenia skutecznej dywersyfikacji i zagwarantowania bezpieczeństwa energetycznego dla Polski i całego regionu.

Embargo na rosyjską ropę niestraszne

Koncern jest gotowy na pokrycie całego swojego zapotrzebowania surowcem pochodzącym z innych rejonów świata. Dzięki wprowadzeniu długoterminowej strategii dywersyfikacji dostaw surowca 70 proc. ropy w całym systemie ORLEN pochodzi już spoza Rosji. A jeszcze w 2013 roku aż 98 proc.

surowca przerabianego w Płocku stanowiła ropa REB-CO, czyli ze Wschodu. Dziś koncern poprzez działający przy gdańskim Porcie Północnym Naftoport

sprowadza ropę z Arabii Saudyjskiej, USA, Afryki Zachodniej, a także z Norwegii.

Fuzja – strategiczna sprawa

Dla dywersyfikacji dostaw kluczowa jest wspomniana współpraca z Saudi Aramco – to pewne źródło surowca. I z tego właśnie względu w procesie dywersyfikacji dostaw ropy naftowej fuzja Orlenu z Lotosem ma strategiczne znaczenie.

Porozumienie zawarte z Saudi Aramco, jako partnerem do realizacji środków zaradczych wynegocjowanych z Komisją Europejską dla połączenia polskich spółek, zakłada zwiększenie dostaw od tego producenta do 20 mln ton ropy rocznie, co będzie stanowiło ok. 45 proc. zapotrzebowania całego Orlenu w Polsce, Czechach i na Litwie. Po połączeniu z Lotosem moce przerobowe rafinerii Orlenu wyniosą około 45 mln ton.

Nie ma więc wątpliwości, że to może ugruntować niezależność od importowanych z Rosji surowców. Zresztą, obecna sytuacja międzynarodowa, którą zmieniła

wojna wypowiedziana Ukrainie przez Rosję, wyraźnie pokazuje, jak ważna jest ta niezależność. Z tego względu niezbędny jest jeden duży koncern, który zapewni stabilność na rynku paliw.

Paliwa nie zabraknie na pewno

W momencie rezygnacji z dostaw z Rosji, o czym ostatnio coraz głośniejsze, Orlen już teraz utrzyma stabilne zaopatrzenie w ropę naftową nie tylko Polski, ale całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. To właśnie efekt decyzji podejmowanych od czterech lat w Koncernie, który systematycznie pracuje nad dywersyfikacją dostaw ropy i zabezpieczeniem logistyki dostaw paliw. Zapasy są wystarczające, terminale i bazy magazynowe sprawnie działają, a paliwo jest dostarczane na stacje Orlenu. I to się nie zmieni. Paliwa nie zabraknie na pewno. A po połączeniu z Lotosem, dzięki współpracy z Saudi Aramco, będzie jeszcze więcej stabilnego jakościowo surowca spoza Rosji. **S**

KULTURA



**Nie jestem artystą. Jestem
śpiewającym FILOZOFEM**

Fot. M. Żeglirski



Energetyczna mieszanka folku, elektro, downtempo i dobrej energii – taka jest płyta Goorala i Paprodziada „**Naturalna generacja**”!

To pierwsza wspólna płyta Goorala i Paprodziada. Gooral to uznany producent muzyczny, twórca hitów, w których energetyczne bity spotykają melodie folkowe i orientalne, z silnym wpływem downtempo. Paprodziad to charyzmatyczny i kolorowy artysta, wokalista, tekściarz bardzo bliski naturze.

Jesteśmy biorobotami,
które uwielbiają
polaryzować. Dzielić nie
tylko ludzi, ale wszystko
dookoła. Trzeba
pamiętać, że wszystko,
co nas otacza,
jest całością, a nie
oddzielnymi elementami
układanki – mówi
**Włodek „Paprodziad”
Dembowski**, wokalista,
autor tekstów,
śpiewający filozof,
w rozmowie z **Bartoszem
Boruciakiem**.

– Co się musi stać, żeby „Naturalna generacja” trafiła do szerokiego grona odbiorców?

– Jest to płyta downtempowa, ale więcej na ten temat opowiedziałby Ci Gooral. Okazuje się, że downtempo jest coraz bardziej popularne na świecie. Niestety do Polski te trendy przychodzą coraz później. Jednak cieszy nas to, że w Polsce jest coraz więcej składów downtempowych. Jest to muzyka kojarzona z odbiorcami, którzy lubią od-począć przy dobrej muzyce. Miękkie, kojące brzmienia, to jest to co, może zaoferować nam downtempo. I z takiej innowacji na muzycznym rynku bardzo się cieszę.

– Jak wyglądał początek Twojej współpracy z Gooralem?

– Znamy się z Gooralem już od wielu lat. Nasze szlaki przecierały się na różnych koncertach, festiwalach, eventach, juwenaliach. Długo by wymieniać. Gooral wiele razy gościł na moim festiwalu Kazimiernickim. Aż w końcu stwierdziliśmy, że musimy nagrać wspólny numer i zaczęło się od utworu „Rakieta”, który znalazł się na „Naturalnej generacji”. Kiedyś Gooral mieszkał na zupełnym odludziu, w miejscu najmniej zasiedlonym w Polsce. To jest w województwie zachodniopomorskim. Aby dotrzeć do wioski, w której Gooral żył, naprawdę trzeba było się nieźle nagimnastykować. Zimą jest to polska Alaska. Potem tak się potoczyło, że nagraliśmy płytę w takich wyjątkowych okolicznościach przyrody. To też jest duża zasługa SP Records. Wytwórnia nakłoniła nas do tego, żebyśmy poszli za ciosem i nagrali cały materiał.

OKAZUJE SIĘ,
ŻE DOWNTEMPO
JEST CORAZ
BARDZIEJ
POPULARNE
NA ŚWIECIE.

– Kierowanie się tym, co jest modne na rynku, mogłoby nas doprowadzić do tego, że robiliśmy coś, co nie jest zgodne z naszym poczuciem estetyki, sumieniem czy moralnością. Nie jestem artystą. Jestem śpiewającym filozofem.

Muszę śpiewać i pisać teksty o tym, co w danej chwili przeżywam. Co przetwarza mój umysł i moje serce. A Gooral ma tak, że jak wbije sobie w głowę jakąś konkretną muzyczną stylizację, to nikt i nic go

nie wyrwie z takiej odslony. Odkąd zakochał się w downtempo, jest jednym z prekursorów tego gatunku muzycznego w Polsce. Doceniany jest również na świecie. Kilka topowych firm fonograficznych z USA czy z Niemiec wzięło na składanki kompozycje Goorala.

– Bardzo ciekawa okładka. Warto zwrócić uwagę na tę pracę artystyczną.

– Autorką okładki jest Kasia Zalewska. Utalentowana artystka. I ta praca jest efektem słuchania naszych utworów. Warto dodać, że w trakcie pracy nad okładką była w stanie błogosławionym, tak

jak moja żona. Dlatego znalazło się dziecko na okładce.

– Wasza płyta ma za zadanie uko-

**BLOKI TŁAMSZĄ I SPRAWIAJĄ,
ŻE LUDZIE ZAPOMINAJĄ,
ŻE SĄ CZĘŚCIĄ PRZYRODY.**

– Firma i Wy nie obawialiście się, że Wasza muzyka z taką treścią się nie sprzeda? Obecnie dominują piosenki o słodko pierdzącym charakterze.

– Wszystko zależy od danego odbiorcy. Ale na pewno nasza płyta zostawia ślad i ciężko jest przejść obok niej obojętnie. Zalecam uważne słuchanie „Naturalnej generacji” i analizowanie tekstów. Zależy mi na tym, żebyśmy byli jak najlepszymi ludźmi, dbającymi o otoczenie dookoła nas.

– Na „Naturalnej generacji” mamy do czynienia z Twoją filozofią?

– Jest tam wiele moich myśli, to fakt. Niektórzy będą doszukiwać się łątek i podziałów. Jednak Bóg to wszystko ogarnia i nie ma z tym żadnego problemu, żeby we wszystkich wartościowych rzeczach widzieć to, co jest wartościowe. A to, co może nas skrzywdzić, staramy się oceniać i stwierdzić, czy jest to dla nas odpowiednie. Na szczęście mamy wolną wolę, która pomaga nam w podejmowaniu różnych decyzji. Na płycie starałem się przekazać informacje, które są w stanie pomagać nam, żebyśmy czynili swoje życie jak najlepszym z myślą o naszych bliskich i świecie, w którym żyjemy. Wszystko jest połączone, ciężko jest myśleć wyłącznie o swoim szczęściu. A i warto dodać, że Gooral zadbał, żeby płyta była nagrana w częstotliwości 432 Hz, jest pierwotna i naturalna.

– O właśnie! Na czym polega naturalność tej częstotliwości? Większość współczesnych produkcji jest nagrana w 440 Hz.

– Kiedyś zmieniono 432 Hz na 440 Hz podobno, żeby było można lepiej posłuchać muzyki. Wiążą się z tym różne historie. Naprawdę warto sprawdzić temat. Serdecznie polecam.

– „Naturalna generacja” może zastąpić w zdrowy sposób korzystanie ze środków psychoaktywnych?

– Mam nadzieję, że tak. Nie korzystam ze środków psychoaktywnych już od wielu lat. Jestem czysty od wszelkich używek. Dla mnie na „Naturalnej generacji” są zawarte modlitwy. Ostatnio mama mojego przyjaciela powiedziała, że ja nie piszę tekstów, tylko modlitwy (śmiech).

– A może pójdziesz w stronę gospel?

– Mogę pójść w każdą stylistykę muzyczną, abym zachował mój przekaz, który jest zawarty na „Naturalnej generacji”. Cieszę się, że przez popkulturę mogę docierać z moimi myślami do jak największej grupy osób. Ile się uda, tyle się uda.

OSTATNIO
MAMA MOJEGO
PRZYJACIELA
POWIEDZIAŁA,
ŻE JA NIE PISZĘ
TEKSTÓW, TYLKO
MODLITWY.

NIE KORZYSTAM ZE ŚRODKÓW PSYCHOAKTYWNYCH JUŻ OD WIELU LAT. JESTEM CZYSTY OD WSZELKICH UŻYWEK.

Jest takie powiedzenie, żeby siać wszędzie, gdzie się da. A tam, gdzie coś wyrośnie, nie ma co oglądać się za siebie. Teraz przeprowadziłem się na Dolnośląskie wraz z żoną do jej rodziców. I będziemy niedaleko w tej wiosce stawiać naszą

chatkę. Na razie mamy piękny sad i ogród.

– Kiedy nastąpił moment w Twoim życiu, że harmonia z przyrodą zaczęła grać pierwsze skrzypce?

– Najciemniej jest zawsze pod latarnią. Urodziłem się na warszawskiej Woli na blokowisku zalanym betonem na Urlichowie. I stąd była taka wielka tęsknota za poszukiwaniem skrawka zieleni, a ogólniej rzecz ujmując – przyrody. Zawsze chciałem szukać odpowiedzi na pytanie, gdzie ta cywilizacja się tak zapędziła. Jak to jest, że człowiek, który mocno czuje pierwiastek przyrody, mieszka w betonowych blokach. Spójrz na nazwę blok. Przez wiele lat czułem się zablokowany. Wiem, że wiele osób ma tak samo jak ja. Bloki tłamszą i sprawiają, że ludzie zapominają, że są częścią przyrody. I bycie zablokowanym w bloku jest dla społeczeństwa czymś naturalnym. A tak nie powinno być.

– Jest szansa na to, żeby twardo stąpać po ziemi i mieć rozbudowaną i pobudzoną świadomość?

– Tylko ludzie mogą się nad tym zastanowić. Bo zamiast łączyć, to dzielią. Niestety. Jesteśmy biorobotami, które uwielbiają polaryzować. Dzielić nie tylko ludzi, ale wszystko dookoła. Trzeba pamiętać, że wszystko, co nas otacza, jest całością, a nie oddzielnymi elementami układanki.

– „Naturalna generacja” po zostanie efemerydą. Możemy się spodziewać kolejnych płyt od Waszego duetu?

– Jeżeli chodzi o dalsze plany, to wciąż myślimy, co dalej. Pożyjemy, zobaczymy (śmiech). **S**

Mix kultury

PŁYTY

RYFA RI & PANAMA – ELO POLO IDEOLO

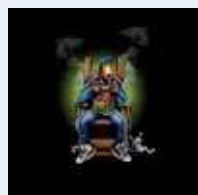
WYD. WCK



Ryfa i Panama to duet idealny. Jeżeli poszukujecie rapu przez wielkie R, to „Elo Polo Ideolo” będziecie zapętląć bez końca. Artystka – jak wiadomo nie od dziś – jest najlepszą kobietą rapującą w Polsce i to bez podziału na płeć. Wiele panów raperów powinno odrobić pracę domową i przesłuchać dyskografię Ryfy. Panama muzycznie pamięta o korzeniach, które nie trącą myszczą. Polecam!

SNOOP DOGG – BODR

WYD. DEATH ROW RECORDS



Snoop Dogg jest jak wino – im starszy, tym lepszy. Raper nie próżnuje, tylko ciągle odkrywa nowe brzmienia i wcielenia. Tym razem wrócił do korzeni i wspomina pierwszą połowę lat 90. XX wieku, kiedy zaczynał tworzyć. Niedawno został szefem reaktywowanej wytwórni Death Row Records. Czy teraz firma dostarczy równie przełomowe i inspirujące płyty jak na początku działalności. „BODR” może być kamieniem węgielnym w tym procesie. Polecam.

CZARNY HIFI – JEŚLI COŚ SIĘ STANIE...

WYD. DEF JAM RECORDINGS POLAND



Po wielu latach ciszy członek HiFi Bandy wraca z producencką płytą. Zestaw gości jest imponujący i różnorodny. Wiele słuchaczy znajdzie coś dla siebie. Może nie wystuchają płyty od początku do końca (kto w ogóle tak dziś słucha muzyki), ale co najmniej jeden utwór przypadnie im do gustu. Bity nie są wyprodukowane na jedno kopyto i to robi olbrzymią różnicę. Warto sprawdzić.

NATALIA PRZYBYSZ – ZACZYNAM SIĘ OD MIŁOŚCI

WYD. KAYAX



Kamil Sipowicz, spadkobierca dziedzictwa Kory, powierzył Natalii zebrane i dotąd niewydane zapiski, które zostały teraz wydane w formie piosenek. I jak wyszło? Tak jak u Przybysz. Nie schodzi poniżej pewnego poziomu, który ustanowiła kilka lat temu. Fani będą zachwyceni. Antyfanowie wciąż będą zirytowani charakterystyczną manierą wokalistki.

Bartosz Boruciak

KSIĄŻKI

PROF. JAN ŻARYN, „KOŚCIÓŁ I NARÓD. LATA TRWOGI, LATA NADZIEI”

WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022



Kościół i naród polski – tak! To nierozłączne pojęcia. Udowadnia to prof. Jan Żaryn. Przywołuje kilkadziesiąt wydarzeń i ponad sto postaci wyznaczających katolicki szlak polskich dziejów – aż po lata najnowsze. Sięga do samego Chrztu, do Mieszka I, choć skupia się na czasach nam znacznie bliższych, głównie na wieku XX. Ileż tu dramatyzmu, ileż szlachetnych postaw, ale też – niemało zdrady. Dzięki wierze jednak tak pojedynczy człowiek, jak i cały naród trwają. Podejmowane od zewnątrz, nieraz nawet z pomocą polskich rąk, próby oderwania nas od korzeni chrześcijańskich kończą się zawsze niepowodzeniem, choć często okupowane są morzem nieszczęść i krwi. Zapobiec dramatom może na pewno silne państwo, ale i silny moralnie naród. Jak pisze autor: „Kluczem do zrozumienia niniejszej publikacji są obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. To szczególnie wówczas, gdy byłem jeszcze senatorem RP, odczuwałem potrzebę, na bieżący uczestnicząc w państwowych i społecznych obchodach, dzielenia się z czytelnikami moimi przemyśleniami. Dziś stawiam sobie pytanie: czy właściwie wykorzystaliśmy ten dobry moment – 100. rocznicę?”

PROF. ANDRZEJ NOWAK, „POLSKA I ROSJA. SĄSIEDZTWO WOLNOŚCI I DESPOTYZMU X-XXI W.”

WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022



Pytanie „dlaczego” ciśnie się na usta za każdym razem, kiedy zastanawiamy się nad historią Rosji oraz relacji polsko-rosyjskich. Dlaczego Rosja boi się Polski? Dlaczego państwa zachodnie od stuleci naiwnie wierzą w dobre intencje Moskwy? Dlaczego w dziejach Rosji jest aż do dziś tyle brutalności, przemocy i zacołania? Dlaczego krwiożerczo napadała na kraje, które uważała za słabsze; na przykład na Polskę w 1920 czy 1939 r., na Gruzję w 2008 r. albo na Ukrainę w 2022 r.? W tej niezwykle aktualnej książce wybitny znawca dawnej i współczesnej Rosji prof. Andrzej Nowak odsłania źródła rosyjskiej mentalności, cofając się aż do czasów powstania państwa polskiego i Rusi Kijowskiej. Jak pisze sam autor: „Toczy się wojna. O niepodległość Ukrainy i bezpieczeństwo Polski, o przyszłość Europy i miejsce w niej wolności. Toczy się także walka o przyszłość Rosji. Czy można ją sobie wyobrazić – bez imperializmu? Czy może być Polska – bez wolności? Jak jest dziedzictwo Rzeczypospolitej, a jakie – Moskwy – Trzeciego Rzymu? W tej książce szukam odpowiedzi na te pytania. Szukam ich w historii sąsiedztwa Polski i Rosji od czasów, kiedy jeszcze tych nazw nawet nie było, do naszego momentu dziejowego. Wolność i despotyzm nie są rozdzielone geograficznie. Są impulsami wpisanymi w ludzką naturę”.

Mateusz Kosiński

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

FINAŁOWA KONFERENCJA PROJEKTU TransFair



Fot. arch.

W piątek, 1 kwietnia, w Sali BHP w Gdańsku zakończyła się dwudniowa międzynarodowa konferencja finalizująca dokonania projektu „Droga do przejrzystego i sprawiedliwego wynagradzania oraz poprawy warunków pracy w sektorze transportowym: TransFair”. Projekt ten był realizowany przez konsorcjum, którego liderem jest instytut badawczy FORBA z Austrii, a w skład partnerstwa wchodzi: NSZZ „Solidarność”, KU Leuven/HIVA z Belgii, organizacja non profit Multicultural Center Prague z Czech oraz związki zawodowe z Austrii, Belgii, Słowenii, Czech i Serbii. Oprócz tych podmiotów do konsorcjum należą instytucje ochrony praw pracowniczych z Austrii i Niemiec, państwowe inspekcje pracy z Belgii

i Słowenii oraz Europejska Federacja Pracowników Transportu (ETF).

W czasie konferencji związkowi partnerzy projektu przedstawili modele współpracy transgranicznej wypracowane i wypraktykowane w czasie 2,5 lat trwania projektu. Zaprezentowano również związkowy przewodnik opracowany w ramach projektu TransFair, a także sposoby reprezentowania interesów prawnych kierowców oraz wspierania kierowców pochodzących z krajów trzecich.

W czasie dwóch dni 25 prelegentów z krajów partnerskich podejmowało różnicowane tematy dotyczące europejskiego transportu drogowego. Rozpoczęto od omówienia aspektów gospodarczych (m.in. poddano analizie dane liczbowe i stawki dotyczące

drogowego transportu transgranicznego). Kolejnym tematem analizowanym w czasie konferencji był Pakiet Mobilności, czyli zestaw nowych przepisów regulujących transport drogowy na terenie Unii Europejskiej. Dotyczą one czasu jazdy i odpoczynku kierowców oraz zaliczania poszczególnych operacji transportowych, w czasie których kierowca musi otrzymywać wynagrodzenie zgodnie z zasadami dotyczącymi pracowników delegowanych. Dużo miejsca poświęcono problemom kierowców krajów trzecich, jako że osoby z Ukrainy, Białorusi oraz państw Azji Centralnej stanowią wysoki procent pracowników w sektorze transportowym. Stanowiło to przyczynek do dyskusji na temat niedoboru kierowców w kontekście warunków pracy w transporcie drogowym. Osobną sesję poświęcono roli, jaką pełnią inspekcje pracy w transporcie drogowym w aspekcie ich doświadczeń, współpracy ze związkami zawodowymi oraz dobrych praktyk.

Uczestnicy w znakomitej większości wyrażali satysfakcję z udziału w konferencji, podkreślając wysoką wartość tego wydarzenia. Zarówno od strony merytorycznej, nad którą czuwała główna moderatorka konferencji Barbara Surdykowska – ekspert NSZZ „Solidarność” w projekcie TransFair, jak i organizacyjnej, za którą odpowiadał Karol Nosal – koordynator NSZZ „Solidarność” w tym projekcie. **S**

Fot. M. Żegliński



„Jeżeli mówimy dzisiaj, że musimy zastąpić rosyjskie węglowodory chociażby polskim węglem, czy to kamiennym, czy to brunatnym, to musimy już dzisiaj zacząć prowadzić inwestycje”.

Jarosław Grzesik,
przewodniczący Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”, 4 kwietnia 2022 r.

SKŁADKI ZDROWOTNE DALEJ NA BARKACH PRACOWNIKÓW

Prezydium Komisji Krajowej pomimo licznych uwag krytycznych pozytywnie ocenia zmiany w Polskim Ładzie. Obniżenie pierwszego progu podatkowego z 17 na 12 proc., likwidacja trudnej do zastosowania ulgi dla klasy średniej i przywrócenie preferencji dla osób samotnie wychowujących dzieci zasługują na pozytywną ocenę. Niestety, zmiany znowu komplikują system, różnicując podatników na osoby fizyczne i te prowadzące działalność gospodarczą, a pozytywne efekty obniżenia podatków nie są proporcjonalne dla wszystkich.

„Prezydium KK dostrzega wiele zmian, które są korzystne dla zdecydowanej większości podatników oraz uproszczą system podatkowy w stosunku do poprzedniej nowelizacji” – czytamy w opinii do projektu ustawy o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz niektórych ustaw autorstwa Ministerstwa Finansów. Jednocześnie zdaniem Solidarności nie można powiedzieć, że zmiany doprowadzą do stworzenia przejrzystego i prostego systemu podatkowego. Ten od wielu lat cechuje duża zmienność i skomplikowanie.

Jednym z głównych zarzutów do nowelizacji jest nieproporcjonalność korzyści. „Pozytywny efekt obniżenia niższej stawki podatku do 12 proc., przy likwidacji tzw. ulgi dla klasy średniej, niestety nie

jest proporcjonalny dla wszystkich podatników” – wskazano. Prezydium zwraca uwagę, że największe korzyści w stosunku do poprzednich rozwiązań uzyskują osoby z wysokimi zarobkami.

Zdecydowanie negatywnie Związek ocenia także różnicowanie sposobu płacenia składki zdrowotnej, która dalej w pełnej wysokości dotyczy przede wszystkim osób fizycznych pracujących w ramach umowy o pracę. Solidarność stoi niezmiennie na stanowisku, że składka zdrowotna powinna pomniejszać podstawę opodatkowania u wszystkich podatników bez względu na źródła przychodów. „Efekt jest taki, że ponoszenie ciężaru składki spoczywa na barkach pracowników” – podsumowano w opinii.

Nowelizacja nie rozwiązuje również problemu niższych wpływów do Zakładowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w zakładach zatrudniających osoby niepełnosprawne, które ze względu na sposób naliczania przy obniżonym do 12 proc. podatku w pierwszym progu podatkowym będą niższe. Stąd postulat, aby refundacja była na poziomie 100 proc. w stosunku do roku 2021.

Prezydium oczekuje również zwiększenia ryczałtu z 300 do 500 zł składek związkowych, które można odliczyć od dochodu. Nie zgadza się także na wykreślenie z ustawy o podatku dochodowym obowiązku wystawiania przez organizację

związkową oświadczenia o wysokości pochodzących od podatnika składek.

SPÓR ZBIOROWY W TEATRZE POLSKIM W BIELSKU-BIAŁEJ

W Teatrze Polskim w Białymstoku-Białej odbyła się pierwsza tura rozmów z udziałem mediatora. – Doświadczamy się choćby minimalnych podwyżek dla wszystkich pracowników – powiedziała Maria Suprun, przewodnicząca zakładowej Solidarności, która jest w sporze zbiorowym z dyrekcją teatru. – Od 27 lat pracuję w Teatrze Polskim i nigdy nie było podwyżek. Ludzie byli zatrudniani na średnie krajowe i z czasem „doganiała” ich płaca minimalna – podkreśliła Maria Suprun.

Pośród 76 pracowników aż 30 musiało dostać dopłaty do płacy minimalnej. Stąd od lat narastająca frustracja i złość pracowników teatru, którzy po raz pierwszy w historii zdecydowali się na spór zbiorowy i protest.

Solidarność zażądała 1100 zł brutto podwyżki na osobę. Miasto – właściciel teatru – dopuszcza zaledwie 400 zł brutto i to nie dla wszystkich pracowników.

Solidarność w teatrze w razie fiaska mediacji zapowiada zaostrezenie protestu, choć – jak zaznaczyła przewodnicząca Suprun – tak aby nie odczuli tego widzowie. Ci tłumnie zapełniają sale podczas spektakli.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

16.04.1991 – Komisja Krajowa NSZZ „S” ustanawia 28 kwietnia dniem pamięci pracowników – ofiar wypadków przy pracy;

17.04.1989 – ponowna rejestracja NSZZ „Solidarność” przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, następuje po siedmiu latach, czterech miesiącach i czterech dniach od wykreślenia związku z rejestru.

Szyb „Grzegorz” to nowe życie dla naszej kopalni

– Solidarność od początku zabiegała o ten szyb, teraz podpinają się pod to niektórzy politycy, którzy jeszcze w zeszłym roku twierdzili, że ta inwestycja szkodzi środowisku. Ten projekt sam się bronił pod względem merytorycznym – mówi **Waldemar Sopata**, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Zakładzie Górniczym Sobieski w Jaworznie, w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.



– Panie Przewodniczący, zarząd spółki Tauron Wydobycie poinformował, że zostanie dokończona budowa szybu „Grzegorz”, która została wstrzymana w maju ubiegłego roku. Powrotu do prac, bez względu na okoliczności, domaga się Zakładowa Organizacja Koordynacyjna (ZOK) NSZZ „Solidarność” Tauron Wydobycie SA.

Dziś można powiedzieć, że to również Wasz sukces i od samego początku mieliście rację, jednak szkoda straconego czasu...

– Niestety czasu straconego się już nie odrobi. Gdyby wszystko poszło wedle planów, dzisiaj pewnie możliwości wydobywania byłyby o wiele większe, co byłoby istotne w kontekście tego, co dzieje się w Europie. Jednak nie ma co oglądać się za siebie, ważne, żeby doszło do sfinalizowania prac. Firma drążąca gromadzi już materiały, niestety prace wracają w trudnym, kryzysowym czasie, rosną chociażby koszty materiałów. Wierzmy jednak, że wykonawca podoła zadaniu. To będzie nowe życie dla kopalni i szansa, która nie zostanie zmarnowana. Przypominam, że naszą kopalnię oddzielają tylko 4 km niezależnego połączenia kolejowego z elektrownią Jaworzno. Nikt mnie nie przekona, że węgiel z Kolumbii czy Australii będzie tańszy, szczególnie że nasz węgiel jest przeznaczony do tych właśnie bloków w elektrowni. Mamy w Polsce największe zasoby węgla kamiennego w Unii Europejskiej, zastąpienie rosyjskiego węgla innym węglem zagranicznym i zaniechanie takiego przedsięwzięcia, jak budowa szybu „Grzegorz”, byłoby rozwiązaniem na szkodę państwa.

– Obrona szybu „Grzegorz” kosztowała Was sporo wysiłku?

– Solidarność od początku zabiegała o ten szyb, teraz podpinają się pod to niektórzy politycy, którzy jeszcze w zeszłym roku twierdzili, że ta inwestycja szkodzi środowisku. O tym, że to my od początku walczyliśmy o tę inwestycję, świadczy liczba pism, które wystosowaliśmy, liczba odbytych spotkań na ten temat, prowadzonych negocjacji w kwestii umowy społecznej, czy chociażby materiałów prasowych, również w „Tygodniku Solidarność”,

w których o tym otwarciu mówiliśmy. Powtarzaliśmy to z uporem maniaka. Ten projekt sam się bronił pod względem merytorycznym. Nie miałbym obaw, jeśli decydowałaby logika i ekonomika, niestety czasami decyduje polityka. Teraz możemy tę decyzję zadedykować tym, którzy nie wierzyli w realizację tego projektu.

– W ostatnich latach dużo mówiło się o odejściu od węgla, co było związane z szaleństwem zielonej transformacji. Czy dzisiaj, już po wybuchu wojny w Ukrainie, wierzy Pan, że do tych zmian może dojść?

– Wydaje mi się, że to szaleńcze tempo transformacji jest niepoważne i nieodpowiedzialne. Proces ten będzie postępował, jednak podpisanie umowy społecznej mówi, że jesteśmy w stanie to zrozumieć, ale na to trzeba czasu. Trzeba zbudować stabilne źródła energii. Ludzie, którzy są wykształceni, a twierdzą, że można oprzeć energetykę tylko na OZE, są szaleni. Współpracuję od 25 lat z energetykami i oni to wprost tak nazywają. To nie jest stabilne źródło energii. Co z dniami, gdy nie ma słońca i nie wieje wiatr? To nie jest alternatywa. Pokazywanie na slajdach kilku bloków atomowych też może być uznane za żart, to niepoważne podejście. Aż nie chce się wierzyć, że robią to osoby decydujące o bezpieczeństwie państwa. Nie burzy się przecież domu, zanim nie wybuduje się nowego. Nie przyjmuję też argumentacji, że zanim wygasimy kopalnie, to zapewne dojdzie do zrywu technologicznego, pojawiają się nowe rozwiązania. To myślenie życzeniowe, jak na razie tego nie ma. Nie można tworzyć polityki energetycznej na czymś, co dopiero może się wydarzyć. To nieodpowiedzialne. Energetyczne bezpieczeństwo kraju jest w mojej ocenie równie ważne jak to militarne. Dziś nie da się

magazynować energii z OZE. Trzeba to podkreślać. Chciałbym wierzyć, że nastąpi refleksja na ten temat u decydentów. Sama zapowiedź, że odchodzimy od rosyjskiego węgla, to za mało. Słowa o tym, że zastąpimy go węglem kolumbijskim czy australijskim, nie powinny paść. Mamy naprawdę dobre własne zasoby – tu świetnym przykładem jest nasza kopalnia. Złoża położone są pod terenami nieurbanizowanymi, koncesja jest do roku 2063, kopalnia wkrótce będzie miała wydajność nieporównywalną do dzisiejszego stanu. Kolokwialnie mówiąc, można będzie fedrować tyle, ile się chce. Trzeba jednak działać i pamiętać, że odbudowanie potencjału wydobywczego jest liczone w latach. Rząd musi określić wobec spółek, jaki kierunek obrać. Im wcześniej to się stanie, tym szybciej będzie można odbudować dawny potencjał. Na dole kopalni jesteśmy przekopami w pokładzie, brakuje jednak kluczowego elementu, jakim jest szyb, który poprawi efektywność, bezpieczeństwo pracy, wyeliminuje awaryjność. To najistotniejsze kwestie. Zlikwidowanie odległości do pokładu jest tak naprawdę bolączką całego górnictwa.

– Na jakim etapie są prace nad rozwiązaniem tego problemu?

– Odnośnie do całego Tauron Wydobyćcie – jest już szyb pogłębiany w Janinie, dokonano wystarczających inwestycji w Brzeszczach, reszta to kwestia ukończenia naszego szybu i spółka Tauron Wydobyćcie może dostarczać węgiel do końca istnienia energetyki opartej na węglu kamiennym. Przykładem jest blok 910 w Jaworznie, który jest stabilny. Nie da się temu zaprzeczyć. Stąd nasza



Fot. TAURON Wydobyćcie S.A.

złość, że ktoś tak późno to zrozumiał. Za tym przemawiają twarde fakty. Funkcjonowanie spółki Tauron Wydobyćcie do 2049 r. nie wzięło się znikąd. To specjaliści z Głównego Instytutu Górnictwa oceniali możliwości wydobywcze na podstawie koncesji, złoża i stąd ta data. To nie wynikało z naszego chęciństwa, tylko z twardych faktów. Jednak pamiętajmy, że koncesja jest do 2063, więc

▼
**Szyb „Grzegorz”
z lotu ptaka**

ciwni tworzeniu molochów. Uważamy, że stworzenie molocha

na terenie całego kraju pogłębi złe zarządzanie. Ono powinno odbywać się na szczeblu regionalnym. Uważamy, że połączenie elektrowni Jaworzno z ZG Sobieski się obroniło i funkcjonuje od 24 lat do dzisiaj. Daje dużą stabilizację zarówno wydobywaniu, jak i wytwarzaniu, pomijając wszelkich pośredników i kontrahentów.

Zwłaszcza że ten węgiel jest przeznaczony do wytwarzania. To zmniejsza koszty, niesie ze sobą elastyczność zarządzania w stosunku do potrzeb, pozwala na prowadzenie wspólnej polityki energetycznej. Cały czas wierzymy, że górnictwo i ener-

getyka są nierozłącznymi podmiotami, chociażby na wzór PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna. Wyracanie tego do góry nogami jest bezsensowne i chciałbym poznać, jakie argumenty za tym stoją. Jesteśmy otwarci na debatę, jeśli ktoś ma merytoryczne uzasadnienie dla tego przedsięwzięcia. **S**

WYDAJE MI SIĘ, ŻE SZALEŃCZE TEMPO TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ JEST **NIEPOWAŻNE** I NIEODPOWIEDZIALNE.

w mojej ocenie dostanie się do tych pokładów i niewykorzystanie ich potencjału będzie nieodpowiedzialnym rozwiązaniem. Tak naprawdę największe nakłady zostaną poniesione w tym i przyszłym roku, później będą one spadać i polegać na odtwarzaniu bieżącej produkcji. Jako Solidarność Tauron Wydobyćcie jesteśmy prze-

Praca dla Ukrainek na **równych** zasadach

W sektorze handlu jest około **150 tysięcy wolnych miejsc pracy**. Zatrudnienie będą mogli znaleźć między innymi pracownicy z Ukrainy. Na temat sprawiedliwych warunków ich zatrudnienia mówił w audycji „Głos pracownika” Alfred Bujara, przewodniczący Sekcji Krajowej Pracowników Handlu NSZZ „Solidarność”.

Marcin Krzeszowiec

Alfred Bujara podkreślał, że w handlu brakuje rąk do pracy. – Od lat zgłaszamy niedobór pracowników. Przedsiębiorcy do tej pory twierdzili, że nie ma chętnych. W tej chwili uważamy, że spora część kobiet z Ukrainy, które uciekły przed traumą, może znaleźć tu zatrudnienie. Część z nich zna język polski, a więc widzimy dla nich dużą szansę. Dlatego jako handlowa Solidarność wystosowaliśmy apel do pracodawców, żeby zatrudnienie było według sprawiedliwych zasad, na takich samych warunkach, jak polscy pracownicy, a nie poprzez agencje pracy tymczasowej, gdzie pracownicy najemni, którzy przychodzą do pracy, nie wiedzą, na ile godzin, nie mają możliwości

skorzystania ze zwolnienia lekarskiego, Funduszu Świadczeń Socjalnych ani opieki nad dzieckiem. Wiemy, że są to osoby, które przeszły traumę i chcą zaaklimatyzować się na polskim rynku, również na rynku zatrudnienia, i prawda jest taka, że nie wiedzą, co im przysługuje, na co mogą się godzić, a na co nie – podkreślił.

Przewodniczący zaznaczył, że w wielu przypadkach pracownicy handlu otrzymują płacę oscylującą około najniższej krajowej. – W wielu sieciach jest premia uznaniowa, na przykład frekwencyjna, uzależniona choćby od tego, czy chorujemy. Te rzeczy oczywiście mogą być wykorzystywane. Wiemy o tym i stąd nasz apel o zatrudnianie, ale na ta-

kich samych warunkach, jak w przypadku Polaków. W ubiegłym tygodniu pani minister Małąg powiedziała w mediach, że pracodawcy zgłosili zatrudnienie 25 tysięcy Ukraińców. Podejrzewam, że część z nich znalazła zatrudnienie również w handlu. Ten sektor może przyjąć sześć razy tyle pracowników, ale – co bardzo ciekawe – z tej informacji od pani minister wynika, że tylko 25 proc. z tych 25 tysięcy pracowników zostało zatrudnionych na umowę o pracę, a aż 73 proc. stanowią umowy-zlecenia. To są umowy cywilnoprawne, „śmieciówki”. To dowód tego, o czym mówimy. Nie chcemy godzić się na takie traktowanie pracowników. Ten medal ma dwie strony: skoro po czasie pracownicy z Ukrainy będą pracowali na gorszych warunkach, staną się tańszymi pracownikami, to poniekąd będą zastępowali naszych polskich wieloletnich pracowników. To byłoby bardzo niekorzystne, nie chcemy się na to zgodzić. Uruchamiamy specjalny projekt. Powstanie infolinia połączona z dotarciem do pracowników przez ulotki i osobiste kontakty – zapowiedział. **S**

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

Krajowa Grupa Spożywcza **ustabilizuje** ceny?

Polska zajmuje 7. miejsce wśród największych eksporterów artykułów rolno-spożywczych w całej Unii Europejskiej. Wartość polskiego eksportu w 2021 r. wyniosła ok. 170,8 mld zł. W związku z kryzysem gospodarczym spowodowanym pandemią COVID-19 i rosyjską inwazją na Ukrainę zarówno ceny żywności, nawozów, jak i paliw **poszybowały w górę**. Czy rządowy projekt, jakim jest konsolidacja spółek z branży rolno-spożywczej i powołanie Krajowej Grupy Spożywczej, przyczyni się do większej stabilizacji cen?

| Marcin Krzeszowiec |

W skład Krajowej Grupy Spożywczej ma wchodzić 15 spółek, podzielonych na 6 segmentów: produkcja nasienna, produkcja cukru, produkcja skrobi, sektor zbożowo-młynarski, sektor rolny i przetwórstwo spożywcze. Przychód Krajowej Grupy Spożywczej szacowany jest na poziomie 3,5 mld zł rocznie. O polskim rolnictwie rozmawiamy z Dariuszem Łackim, przewodniczącym Krajowego Sekretariatu Rolnictwa NSZZ „Solidarność”.

– Jak Solidarność ocenia koncepcję powołania państwowego holdingu spożywczego?

– Początkowo jako Krajowy Sekretariat Rolnictwa i środowiska popegeerowskie podchodziliśmy bardzo negatywnie do tego pomysłu. Przez te wszystkie lata transformacji PGR-ów tyle razy przedstawiano nam różne koncepcje typu spółki

strategiczne czy pracownicze, że staliśmy się bardzo nieufni. Zwłaszcza że informacje, jakie do nas początkowo docierały na temat holdingu, były nieoficjalne, bo nie odbywały się konsultacje ze stroną społeczną. Nasz sceptycyzm wynikał z braku wiedzy, jak ma wyglądać ten holding. Półtora roku temu Ministerstwo Aktywów Państwowych rozpoczęło rozmowy z nami i Krajowym Sekretariatem Przemysłu Spożywczego. Zaznajomiono nas z koncepcją powołania Krajowej Grupy Spożywczej i obecnie jako Krajowy Sekretariat Rolnictwa jesteśmy „za”, ale tylko pod warunkiem podpisania z nami porozumienia, w którym znajdą się nasze postulaty dotyczące m.in. stałości zatrudnienia, wysokości dzierżaw czy warunków zatrudnienia. Chcemy mieć to zagwarantowane na piśmie. To porozumienie ze stroną społeczną jest obecnie re-

dagowane w ministerstwie i możemy je zaakceptować, tylko jeśli będzie uwzględniać nasze oczekiwania.

– Ministerstwo zapewniło, że interesy pracowników zostaną zabezpieczone i nie dojdzie do zwolnień?

– Z rozmów ze stroną rządową wynika, że nie ma groźby zwolnień, jeśli chodzi o spółki wchodzące w skład Krajowej Grupy Spożywczej. Jesteśmy szczególnie wyczuleni na tym punkcie, bo pamiętamy, jak w przeszłości nas restrukturyzowano. Jednym z naszych zasadniczych postulatów jako Krajowego Sekretariatu Rolnictwa w rozmowach z ministerstwem było zachowanie gwarancji wieloletniej dzierżawy ziemi dla każdej ze spółek rolnych. Zależy nam również na tym, aby czynsze dzierżawy były w odpowiedniej wysokości.

– Jeszcze przed wojną w Ukrainie ceny żywności poszły w górę. Wojna za naszą wschodnią granicą ograniczyła podaż zbóż i podbiła ceny gazu, co wpłynęło na koszty produkcji nawozów. Czy jeśli pojawi się susza, to czeka nas cenowy armagedon?

– Każda spółka rolna to fabryka na świeżym powietrzu. Rosnące ceny paliw, energii elektrycznej, droższe pasze dla zwierząt i nawozów to duży problem dla hodowców i rolników. Sytuacja jest skomplikowana i nieprzewidywalna ze względu na pogodę. My, jako Solidarność, walczyliśmy o dopłaty suszowe, ale było to bardziej wsparcie dla rolników indywidualnych niż hektarowych przedsiębiorstw. Jeśli chodzi o produkcję zbóż, to jesteśmy w stanie zabezpieczyć nasz rynek, ale Rosja i Ukraina odpowiadają za dużą część światowej produkcji. To wszystko znajdzie odbicie w cenach.

– Rząd ustanowił zerowy VAT na nawozy i żywność. Stara się również wprowadzić dopłaty do nawozów. Skierowano w tej sprawie wnioski do Komisji Europejskiej. Co jeszcze można zrobić, by ustabilizować ceny?

– Na pewno holding spożywczy będzie miał wpływ na ceny, bo „duży na rynku może więcej”. Rozdrobnienie handlu w rolnictwie stwarza wiele zagrożeń. Negocjacje z pozycji silnego podmiotu są bardziej korzystne, zatem stworzenie Krajowej Grupy Spożywczej na pewno pomoże w stabilizacji cen. Te pomysły rządu, jak wspomniana obniżka podatku VAT, na pewno nam pomogły, ale trzeba mieć na uwadze, że w rolnictwie dużo zależy też od polityki Unii Europejskiej. Widzimy to choćby na rynku wołowiny, wieprzowiny

czy produkcji mleka. Programy rządowe stanowią wymierne wsparcie dla rolnictwa, ale żaden rolnik nie powie, że wszystko jest idealnie, choć na pewno jest lepiej, niż było kiedyś. Rolnictwo potrzebuje stabilności. Powinniśmy mieć ustabilizowane przepisy, które będą funkcjonowały przez lata. Nie możemy być ciągle zaskakiwani nowymi regulacjami. W rolnictwie można zrealizować tylko wieloletnie plany, a nie zmieniać wszystkiego z roku na rok. Jeszcze parę lat temu jednym dekretem kazano naszym spółkom oddawać 30 proc. gruntów. Jak to się ma do planowania? Rolnictwu po-

jest na przykład dużo deszczowni na polach. Jeszcze 20-30 lat temu nie było żadnych. Każda deszczownia obniża poziom wód gruntowych, co też powoduje suszę. Melioracja powinna być odwadniająco-nawadniająca, dlatego ważne jest tworzenie zbiorników retencyjnych, które regulują poziom wilgoci w glebie, nie obniżają poziomu naturalnych zbiorników wodnych – jezior, zalewów – i wtedy wody gruntowe są na wyższym poziomie. Niestety dzisiaj nawet przy gwałtownych opadach deszczu cała woda spływa i nic nie jest zatrzymywane.

ROLNICTWO POTRZEBUJE STABILNOŚCI. POWINNIŚMY MIEĆ USTABILIZOWANE PRZEPISY, KTÓRE BĘDĄ FUNKCJONOWAŁY PRZEZ LATA.

– A w czym upatruje Pan siły polskiego rolnictwa? Mówi się o młodym wieku rolników, możliwościach eksportu ekologicznej żywności...

– Jeśli chodzi

o wiek rolników, to na tle innych krajów Unii Europejskiej rzeczywiście mamy stosunkowo młodych. W przypadku żywności ekologicznej to jest to dobry kierunek, ale należy poczynić tutaj pewną uwagę. Jeżeli rolnik dysponuje 30-40 hektarami ziemi, to w przypadku uprawy zbóż czy roślin nie utrzyma się na rynku. Wtedy produkcja żywności ekologicznej będzie dla niego szansą. Popyt na tego rodzaju żywność istnieje, szczególnie w miastach, ludzie coraz częściej zwracają uwagę, czy żywność jest ekologiczna. Jednak z określeniem „ekologiczny” byłbym ostrożny, bo gdy widzę mleko w sklepie z terminem przydatności 30 dni, to dla mnie to nie jest prawdziwe mleko. Podchodzę do tych haseł z dużym dystansem. **S**

– Kiedy mówimy o problemach polskiego rolnictwa, często pojawia się też temat melioracji.

– Melioracją zajmuję się od wielu lat. To jest duży problem w Polsce, narastający jeszcze od czasów komuny. Od tamtej pory mamy do czynienia z melioracją odwadniającą. W latach 80. o meliorację się nie dbało, nikt nie myślał o zatrzymywaniu wody. Melioracja szła w kierunku odwadniającym. Za czasów ministra Ardanowskiego powstał dobry pomysł, żeby stworzyć tak zwaną małą retencję. Każdy rolnik dobrze wie, że wodę trzeba zabezpieczyć. Dzisiaj, gdy jadę przez Polskę, to widzę, że

trzebny jest spokój i ustabilizowane przepisy, żebyśmy nie byli zaskakiwani osobliwymi pomysłami.

POD PATRONATEM „TS”

Ruszyło: II FORUM MORSKIE RADIA GDAŃSK

W piątek, 2 kwietnia, rozpoczęła się druga edycja Forum Morskiego Radia Gdańsk, cyklu debat i audycji poświęconych szeroko rozumianej **gospodarcze morskiej**. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki. Patronem medialnym wydarzenia jest „Tygodnik Solidarność”.

Marcin Krzeszowiec

Gospodarka morską to jedna z najważniejszych gałęzi gospodarczych czy szerzej – życia społecznego – nie tylko na Pomorzu, ale także w całym kraju. To również jedna z dziennikarskich specjalizacji Radia Gdańsk. Na naszej antenie pokazujemy sprawy morskie bardzo szeroko, w kontekście gospodarczym, społecznym, obronności, turystycznym i innych. Podobnie chcemy je pokazać podczas II Forum Morskiego. To także wypełnienie misji mediów publicznych jako miejsca, organizatora pogłębionych merytorycznych debat na ważne tematy. Ostatnie wydarzenia pokazują, że nie warto marnować energii społecznej na jałowe spory i medialne przepychanki, tylko skupiać się na poważnych debatach. Taka jest rola Radia Gdańsk i II Forum Morskiego Radia Gdańsk – podkreśla prezes i redaktor naczelny gdańskiej rozgłośni dr Adam Chmielecki. – Jesteśmy dumni, że wзо-rem I edycji w tegorocznym forum weźmie udział liczne grono ekspertów, decydentów, przedstawicieli branży, partnerzy merytoryczni, a także media branżowe.

Forum Morskie Radia Gdańsk to cykliczny projekt składający się z au-

dycji, debat i spotkań kongresowych, podczas których toczono są dyskusje na tematy związane z morzem oraz jego gospodarczym wykorzystaniem.

W ramach drugiej edycji odbyła się już pierwsza z debat. Tematem dyskusji była energetyka jądrowa i przyszłość pierwszej w Polsce elektrowni, która ma zostać zbudowana na Pomorzu. Kolejne debaty odbędą się w następujących terminach: 22 kwietnia paneliści będą dyskutować nad tym, jak zwiększyć konkurencyjność polskich portów w nowej sytuacji geopolitycznej. Z kolei 6 maja odbędzie się debata dotycząca wyzwań stojących przed pomorskim rynkiem pracy w następstwie napływu uchodźców z Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu morskiego. Także w maju poruszone zostaną tematy ekologii, broni chemicznej i powojennych substancji na dnie Bałtyku.

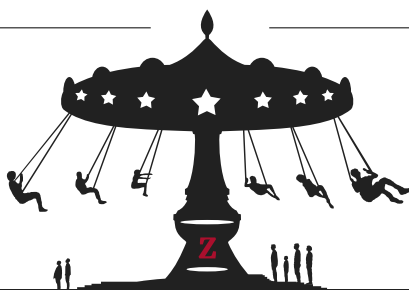
Wszystkie debaty organizowane w ramach II Forum Morskiego Radia Gdańsk transmitowane są na żywo na antenie rozgłośni oraz w formie wideo na stronie internetowej i na profilach rozgłośni w mediach społecznościowych.

Finał wydarzenia odbędzie się w dniach 9 i 10 czerwca. Wówczas

przedstawiciele świata nauki, eksperci i prezesi czołowych polskich spółek wezmą udział w sześciu debatach w studiu Radia Gdańsk. Wśród poruszanych tematów znajdzie się bezpieczeństwo energetyczne Polski w kontekście nowoczesnych technologii i silnej gospodarki morskiej, morskie farmy wiatrowe jako przyszłość polskiej energetyki i przekop Mierzei Wiślanej. Odbędą się także debaty na temat wpływu masowych środków komunikacji na środowisko, dostępności portów od strony lądu oraz bezpieczeństwa przeciwpowodziowego Żuław. Podczas uroczystej gali zostaną także wręczone dwie statuetki: „Statek Roku” dla wyróżniającej się jednostki pływającej zbudowanej w Polsce w ostatnim roku oraz „Żagiel Radia Gdańsk” dla osoby lub instytucji, która odgrywa pozytywną rolę w rozwoju gospodarki morskiej.

Partnerem generalnym wydarzenia jest PKN Orlen. Partnerzy główni to Port Gdańsk, Port Gdynia, Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, Centralny Port Komunikacyjny, Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Partnerami są Urząd Morski w Gdyni i Port Szczecin-Świnoujście, natomiast partnerami merytorycznymi Politechnika Gdańska, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Morski i Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte. Patronat honorowy nad II Forum Morskim Radia Gdańsk objął prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki. Patronem medialnym wydarzenia jest „Tygodnik Solidarność”. 

KARUZELA



BLOGGERAMI

GRZEGORZ J. „BOB DENARD” KAŁUŻA

BRATERSTWO „NADLUDZI”

UKRAIŃSKI AMBASADOR W BERLINIE ANDRIJ MELNYK

zarzucił prezydentowi Frankowi-Walterowi Steinmeierowi, że omotał Niemcy pajęczyną rosyjskich wpływów. Niemcy są oburzeni i domagają się odwołania ambasadora. Wszyscy zapomnieli, że jako szef MSZ Steinmeier latał co miesiąc na konsultacje do Siergieja Ławrowa. Bywał częściej w Rosji niż Erich Honecker u Leonida Breżniewa. W Niemczech nie budzi to zażenowania, podobnie jak przejazd tysiąca samochodów Rosjan i ich sympatyków przez Berlin – z rosyjskimi flagami na znak poparcia napaści na Ukrainę. To wszystko w dniu ujawnienia rosyjskiej zbrodni wojennej na ukraińskich cywilach w Buczy, co zbiegło się z rocznicą zbrodni w Katyniu. Ukraińskich mężczyzn i kobiety Rosjanie wymordowali strzałami w tył głowy, jak naszych oficerów w 1940 r. Ta ulubiona, „katyńska” metoda egzekucji to znak firmowy Sowietów. Tak naprawdę Rosja rozpoczęła przygotowania do tej wojny od delegalizacji Stowarzyszenia Memoriał. Stowarzyszenia szlachetnych Rosjan, badających i ujawniających zbrodnie ery Stalina, którzy pomogli w zdobyciu sowieckiej dokumentacji wymordowanych Polaków. Cmentarz Wojenny w Ka-

tyniu powstał w roku 2000 z inicjatywy Federacji Rodzin Katyńskich. Na jego budowę zgodził się prezydent Federacji Rosyjskiej Borys Jelcyn. Obejmujący po nim władzę Władimir Putin nie zablokował projektu, czego zapewne teraz żałuje, bo dziś w Rosji wraca z jego udziałem narracja z czasów ZSRR, kłamliwie wmawiająca niemieckie sprawstwo tej masakry. Jak jednak do niej wracać po ludobój-

sja podpisuje się dziś obiema rękami jako sprawca wszelkich dokonanych przez siebie mordów z okresu drugiej wojny światowej. Pomimo tego w Niemczech nadal istnieje zrozumienie rosyjskich marzeń o odbudowie imperium i wizji podziału Europy według idei Aleksandra Dugina. Podziału na Niemiecką Europę Zachodnią i Rosyjskie Imperium Eurazji, z granicą gdzieś na Wiśle lub Odrze. Oczywiście w przeciwieństwie do Rosjan, dzisiejsi Niemcy stracili drapieżność swoich

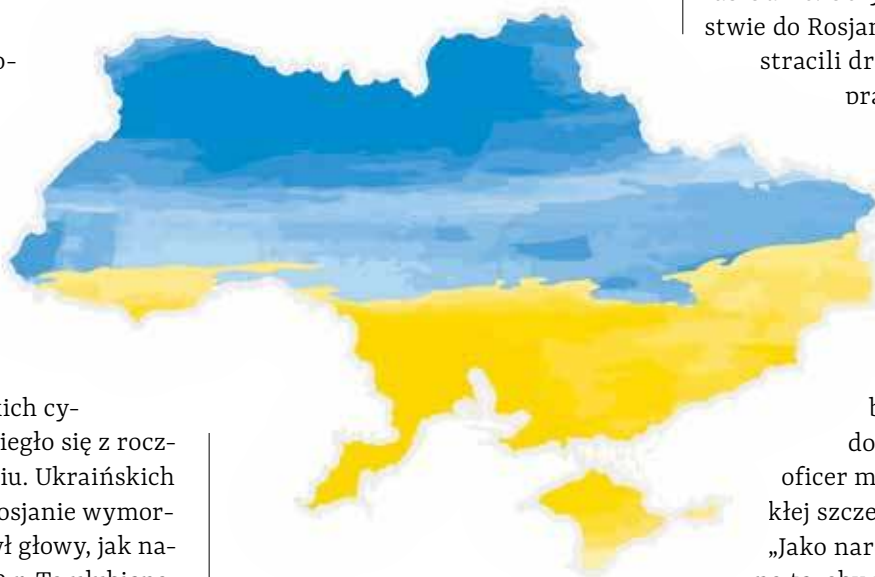
pradziadków, kolekcjonerów abażurów z ludzkiej skóry i złota z zębów wyrwanych w Auschwitz. Pozostał jednak niehumanitarny brak empatii dla pod-

bijanych. Gdy wzięty do niewoli rosyjski

oficer mówi w chwili wściekłej szczerości Ukraińcom:

„Jako naród nie zasłużyliście na to, aby żyć lepiej od nas!”

to obawiam się, że cała unijna polityka Niemiec wobec Polski woła: „Jako naród nie zasłużyliście, aby żyć równie dobrze jak my!”. Dlatego rury Nord Streamu nie są zwyczajną inwestycją ani konstrukcją techniczną, ale pomnikiem braterstwa zachodnich i wschodnich „nadludzi”, gardzących resztą mieszkańców kontynentu. **S**



stwie w Buczy i sąsiednich miejscowościach? Zbrodniarze majora Bakumienki wymordowali mieszkańców satelitarnych miejscowości Kijowa tą samą metodą, co ich przodkowie w Katyniu, wyjąwszy kobiety zgładzone podczas zbiorowych gwałtów. To ostatnie też pamiętamy z czasów „wyzwolenia” przez Armię Czerwoną w 1945 r. W ten sposób Ro-

НОВИЙ ДІМ – kampania informacyjna dla uchodźców

Od początku wojny do Polski przybyło już ponad 2,5 miliona uchodźców z Ukrainy. Są to osoby, które zostały **brutalnie wyrwane** z normalnego życia, zmuszone do nagłej ucieczki w nieznane miejsce. W większości są to kobiety z dziećmi, które postanowiły szukać bezpieczeństwa i spokoju w Polsce – kraju Solidarności przez duże „S”. Jako redakcja „Tygodnika Solidarność” mamy obowiązek ułatwić im początki życia w naszej ojczyźnie.

Konrad Wernicki

Nie wiemy, ile jeszcze potrwa wojna w Ukrainie. Faktem jest, że naszą granicę wciąż przekraczają nowi uchodźcy, a ci, którzy już do nas przybyli, powoli próbują się aklimatyzować. Większość z nich chciałaby wrócić do swoich domów, żyć w swojej ojczyźnie, ale czy będą mieli do czego i do kogo wracać? Ich los jest niepewny, a to, czego teraz potrzebują, to spokój i możliwość normalnego funkcjonowania.

Widzimy, że nie są to osoby, które chcą leżeć bezczynnie i czekać na mannę z nieba. Sami jako redakcja „TS” byliśmy świadkami, jak kobiety z Ukrainy wręcz garną się do pracy i pomocy w ośrodkach w Spale i Jarnośtówku, gdzie otrzymały nocleg i wyżywienie dzięki działaniom Solidarności. Dla wielu z nich Polska stanie się tymczasowym, a może nawet nowym domem, gdzie mogą w spokoju wychowywać swoje dzieci i pracować.

Mając to na uwadze, przygotowaliśmy kampanię informacyjną. Jej miejscem docelowym jest strona www.solidarity.com.ua, na której osoby z Ukrainy mogą znaleźć najbardziej potrzebne informacje dotyczące pierwszych kroków po przybyciu

do Polski, otrzymaniu wsparcia socjalnego dla rodziny i spraw pracowniczych. Właśnie kwestie pracownicze są dla nas szczególnie ważne w tej kampanii i ukraińskim uchodźcom chcemy przede wszystkim przekazać wiedzę o świecie pracy w Polsce.

Wiemy, jakie zagrożenia czyhają na osoby, które nie znają prawa pracy, a do tego mogą być pokorne i zbyt ufnie w wyniku swojej sytuacji życiowej. Chcemy

uczulić Ukrainki i Ukraińców na to, że pracując w Polsce, mają takie same prawa jak wszyscy inni pracownicy. By wystrzegali się pracy

na czarno czy wykorzystywania przez nieuczciwych pracodawców. W końcu by też dowiedzieli się o możliwości wstąpienia do związków zawodowych, w tym do najważniejszego związku zawodowego w dziejach świata – do NSZZ „Solidarność”, który kiedyś zapoczątkował upadek Bloku Wschodniego i Związku Radzieckiego. Może to być nawet wyraz symbolicznego

przeciwstawienia się imperializmowi rosyjskiemu.

Jesteśmy wdzięczni NSZZ „Solidarność” za objęcie naszej akcji patronatem honorowym, co również uczyniła minister rodziny i polityki społecznej. Polska pomoc uchodźcom z Ukrainy jest najlepszym dowodem na prospołeczną i prorodzinną politykę prowadzoną w naszym państwie.

Dużym impulsem do prowadzenia kampanii jest też wsparcie od partnera strategicznego – PKP S.A. oraz partnera – LOTOS S.A. Dzięki współpracy z partnerami

Chcemy uczulić Ukrainki i Ukraińców na to, że pracując w Polsce, mają **takie same prawa** jak wszyscy inni pracownicy.

jesteśmy w stanie docierać z naszym przekazem do uchodźców w miejscach, gdzie przewijają się ich tysiące – na dworcach PKP.

Wierzimy, że nie tylko pomoc materialna, ale też pobudzenie świadomości uchodźców pomoże nam w integracji, byśmy mogli zgodnie żyć w naszym pięknym, spokojnym i bezpiecznym domu, jakim jest Polska. **S**

НОВИЙ ДІМ

Як почати життя Польщі?

Jak zacząć życie w Polsce?

Допомога для родини

Pomoc dla rodziny

Як знайти роботу?

Jak znaleźć pracę?

Права працівників

Prawa pracownika

Порадник для біженців з України

Poradnik dla uchodźców z Ukrainy

WWW.SOLIDARITY.COM.UA

AKCJĘ WSPIERAJĄ

Partner strategiczny

Partner

Patroni honorowi

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

O dawnych Beduinach



Marek Jan Chodakiewicz

W starych czasach plemiona kontrolujące oazy w Arabii (czyli w Hidżaz i okolicach) były najbardziej prominentne i najzamożniejsze. Nie były jednak najliczniejsze. Większość Arabów to Beduini. Prowadzili koczowniczy tryb życia, stale poruszali się w poszukiwaniu lepszych warunków: szukali wody, paszy dla zwierząt oraz łupów. Łączyli pasterstwo z piractwem pustynnym.

Beduini jawią się nam jako zdziczałe prymitywy, co powinno być zrozumiałe w odniesieniu do społeczeństw koczowniczych. Z drugiej strony warto odnotować, że najbardziej wysublimowanym elementem kultury arabskiej była poezja. Podejrzewa się, że jeszcze w V w. po Chrystusie na północy dominował język aramejski, szczególnie wśród ludu Kinda, który podbił i zjednoczył większość tej krainy. Nie wiemy dokładnie, jak i kiedy wyodrębnił się z tego język arabski, ale bezsprzecznie poezja i tradycja przekazów ustnych grała tutaj kluczową rolę. Pamiętajmy o tym również w kontekście Koranu, który przez długi okres nie istniał w formie pisanej, a opierał się (w różnych wersjach) na recytatorach.

Charakterystyczne, że na północy na ogół nie występował król. Elitę stanowili ludzie, którzy łączyli funkcje polityczne, gospodarcze i szczególnie religijne. Każde z plemion arabskich pozostawało w dużym stopniu oddzielnym bytem społecznym. Na czele każdego klanu stał „starszy” (sheik, szejk), a ich grupa podporządkowywała się szejkowi plemiennemu. Szejkowie zwykle wyprzedzali swych krewnych i powinowatych w ilości posiadanych koni, kóz, owiec, wielbłądów, a szczególnie w liczbie kontrolowanych przez siebie karawan i towarów. Podlegli im byli podrzędni handlarze, wyrobnicy, rozmaici specjaliści cudzoziemskiego pochodzenia, spokrewnieni koczownicy, biedota i niewolnicy. Te cechy spotkać można było w każdym z plemion.

Występowały też pewne inne arabskie cechy wspólne, ale każda z większych grup szczepowych miała też wiele odróżniające je zwyczaje. Elementem integrującym były kobiety-dziewice, które oddawano sąsiadom za żony, aby tworzyć w ten sposób przymierza krwi. W pewnych wy-

padkach w dłuższym okresie wysoki stopień wzajemnych ożenków mógł prowadzić do integracji klanów w większe plemię. Dary z kobiet pomagały we wzajemnym dogadywaniu się w rozmaitych kwestiach, a szczególnie w celu ochrony karawan. Łagodziły też spory, m.in. temperowały zemstę za zabójstwa.

Jeszcze w połowie XX w. na bagnach arabskich Iraku używano kobiet jako zapłaty za zabójstwo (blood money), aby załagodzić lokalny konflikt. Kobiety były traktowane jako jednostki płatnicze, tak jakby były przedmiotami bądź pieniędzmi. Zob. Wilfred Thesiger, „The Marsh Arabs” (New York: Penguin Books, 2008), s. 73-74. Potwierdza to – w odniesieniu do wszystkich irackich plemion, gdzie funkcjonowały sądy starszych (madżlis/majlis) – Gertrude Bell, „A Woman in Arabia: The Writings of the Queen of the Desert”, red. Georgina Howell (New York: Penguin, 2015), s. 184-185.

Jednak na krótki dystans plemiona i klany rodowe pozostawały hermetyczne. Obcy w tym kontekście to nie tyle cudzoziemiec (tacy nie zawsze zapuszczali się w te strony), ale sąsiad z innego plemienia czy klanu. W relacjach z „obcymi” obowiązywała odpowiedzialność zbiorowa. Za przekroczenie czy uraz, za które odpowiedzialny był jeden z obcych, karano wszystkich jego współplemieńców. Funkcjonował system „krew za krew”, ale do załatwienia sprawy niekonieczna była krew bezpośrednio winnego. Wystarczył jakikolwiek członek jego klanu. Prowadziło to do stałych niemal aktów zemsty. Spirala nakręcała się i eskalacja przemocy dotykała potencjalnie wszystkich. Wzajemne ataki natężały się wraz z destabilizacją polityczną.

W XIX w. liczyła się tylko więź między mężczyznami z danego klanu. Krzywda uczyniona jednemu z nich, a szczególnie zabicie takiego człowieka, wołała o zemstę albo zapłatę, tzw. daninę za krew. Na przykład w Zayla na wybrzeżu somalijskim za zabicie syna prominentnego przywódcy tego miasta Beduini zapłacili daninę w formie „jednego abisyńskiego niewolnika, siedmiu wielbłądów, siedmiu krów, białego muła oraz małej czarnej klaczy” (s. 44). Zob. Richard Francis Burton, „First Footsteps in East Africa” (Middletown, DE: Shepperd Publications,

2015), s. 43-44, 53-54, n. 29 (tutaj: dalsze informacje o cenach za zabójstwo, porównanie w tym względzie między Arabami i Somalijczykami i zastrzeżenie, że transakcja taka może zaistnieć jedynie, jeśli mord popełniono za pomocą uprawnionej broni; trucieli bez pardonu zabijał ich własny klan czy szczep). Notabene z ducha zamordowanego powstawał ptak-Feniks, który domagał się zemsty za śmierć. Wierzenie takie zostało zabronione w islamie, chociaż podskórnie trwało. Zob. „The Arabian Nights: Tales from a Thousand and One Nights”, tłum. Sir Richard F. Burton (New York: The Modern Library, 2004), s. 950, n. 76.

Tak opisuje Beduinów Marshall G.S. Hodgson: „Relatywna równość pomiędzy Beduinami była wymuszana przez ich organizację plemienną, taką jak niezależni pasterze zwykle tworzą; to oznacza dziedziczną gospodarczą i społeczną solidarność między mniejszymi czy większymi grupami rodzin, nieopartą na ich bliskości terytorialnej czy na bezpośrednich funkcjonalnych relacjach, a mimo to dzielącą się wspólnymi obowiązkami w dobrych i złych czasach. W ten sposób rodziny związane były z większymi grupami dla generalnych celów gospodarczych, a te z kolei połączone w jeszcze większe grupy dla celów siły politycznej. Grupy na każdym poziomie posiadały wewnętrzną autonomię, ale prawdopodobnie było, że łączyły się jeszcze z innymi w jeszcze większe związki. Nazywamy te większe – i mniej trwałe – grupy plemionami. Mniejsze grupy czasami nazywane są klanami. Na każdym poziomie grupy te definiowały siebie poprzez prawdziwe czy fikcyjne wspólne pochodzenie, chociaż można było zaadoptować do nich nowych ludzi. Nikt, kto miał wystarczające związki rodzinne, nie musiał się obawiać o swoje bezpieczeństwo i status.

To, że pasterze ci byli koczownikami, nie oznacza oczywiście, że włączyli się bez powodu wedle swego widzi misię. Każda z większych grup – co normalnie nazywamy szczepem czy też jakimś jego odłamek – posiadała własne, uznane tereny pasterskie, jednak nawet w ramach tych terenów uzbrojone zmasowane grupy mogły przenosić się na dużą skalę. Ale koczownictwo wielbłądzie w Arabii było dużo mniej połączone z ustalonymi pastwiskami i sezonowymi marszrutami niż większość systemów koczowniczych w innych miejscach. Pozostawało wiele swobody dla nieprzewidzianych wędrówek mniejszych grup, a nawet jednostek, co pomogło nadać pewien ton beduińskiemu życiu społecznemu. Każde plemię, prawie każdy klan, były suwerenne; prowadzone przez wodza, którego wybierało się

częściowo ze względu na jego korzenie rodzinne, a częściowo ze względu na jego mądrość osobistą. Każda grupa broniła swych praw do wypasania na własnym terytorium albo usiłowała polepszyć swoje położenie kosztem innych. Każda grupa musiała podejmować decyzje, w których wszyscy mogli uczestniczyć i które wielokrotnie mogły oznaczać życie czy śmierć dla wszystkich dorosłych mężczyzn tej grupy.

Takie społeczeństwo odrzuciło autorytarne formy polityczne i zamiast tego oparło się na indywidualnej waleczności i prestiżu oraz lojalnościach wynikających z bliskiego pokrewieństwa. Oprócz przywództwa na polu bitwy wódz mógł służyć jako arbiter sporów, mógł być opiekunem świętych symboli grupy, ale inni też mogli wypełniać te role. W każdym razie wódz nie miał takiej władzy, aby wymusić akceptację swej pozycji na jakiegokolwiek rodzinie. Każdy człowiek był w końcowym rozliczeniu wolny, aby odejść z podległymi sobie ludźmi. Ponieważ nie istniał wspólny sąd sprawiedliwości, wstrzemięźliwość wewnątrzgrupową utrzymywano za pomocą zasady krwawej zemsty; skrzywdzenie przez obcego jakiegokol-

wiek członka grupy było uznawane za przestępstwo przeciw całej grupie poprzez całą grupę, do której należał ten obcy; honor grupy skrzywdzonej domagał się wygzekwowania w zemście równowartości – zwykle oko za oko, życie za życie (choć odpowiednik w dobrach mógł być zaakceptowany) – albo więcej, jeśli skrzywdzona grupa uważała siebie za stojącą ponad poziomem tej drugiej. Ale o ile druga grupa uznawała zemstę za zbyt przesadną, o tyle honor dyktował, że musiałaby ona wziąć

odwet ponownie – aż wendetę jakoś by się zatrzymało”.

I tak było przez tysiące lat przed nadejściem Mahometa, i trwała ta sytuacja dalej przez następne 1500 lat. Aż w połowie wieku XX zaczęło się zmieniać. Chodzi przede wszystkim o odkrycie ropy naftowej, o odzyskanie niepodległości przez kraje arabskie oraz – w związku z tym – o możliwość kupienia sobie modernizacji na swoich własnych warunkach.

W bogatych państwach Zatoki Arabskiej wciąż można na pustyni zobaczyć namioty – ale z klimatyzacją. Oddają tym sposobem Beduini hołd tradycji. W biednych miejscach, takich choćby jak Synaj, Beduini przesiedli się na tooty – uzbrojone w karabiny maszynowe zwą się „technicals”. Ale o nowoczesnych czasach pisałem na łamach „Tygodnika” już wielokrotnie.

Waszyngton, DC, 5 kwietnia 2022 r.

Intel z DC 

KOBIETY BYŁY TRAKTOWANE JAKO JEDNOSTKI PŁATNICZE, TAK JAKBY BYŁY PRZEDMIOTAMI BĄDŹ PIENIĘDZMI.

PRAWO

NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ a abonament za RTV

Dziś **bez żadnego wcześniejszego ostrzeżenia** o zaległości dostałam informację z banku, że urząd skarbowy zajął mi rachunek z powodu niepłacenia abonamentu RTV. Zdziwiłam się bardzo, bowiem od ponad 3 lat mam orzeczony znaczny stopień niepełnosprawności i myślałam, że nie muszę nic płacić, tak przynajmniej mnie poinformowano. Co mam teraz z tym zrobić?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Aby odpowiedzieć na postawione przez Panią pytania, rozporządzić trzeba od dwóch kwestii.

Po pierwsze, co do zasady egzekucja administracyjna nie mogła zostać wszczęta bez wcześniejszego doręczenia przez wierzyciela upomnienia, o czym mowa w art. 15 ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji. Egzekucja administracyjna może być bowiem wszczęta dopiero, jeżeli wierzyciel po upływie terminu do wykonania przez zobowiązanego obowiązku przesłał mu pisemne upomnienie, zawierające wezwanie do wykonania obowiązku z zagrożeniem skierowania sprawy na drogę postępowania egzekucyjnego oraz inne dane niezbędne do prawidłowego wykonania obowiązku przez zobowiązanego, chyba że przepisy szczególne stanowią inaczej. Postępowanie egzekucyjne może być wszczęte dopiero po upływie 7 dni

od dnia doręczenia tego upomnienia. Dopiero po przesłaniu przez wierzyciela upomnienia na jego wniosek i na podstawie wystawionego przez niego tytułu wykonawczego, sporządzonego według ustalonego wzoru, wszczyna się postępowanie egzekucyjne.

BY MÓC
SKORZYSTAĆ
ZE ZWOLNIENIA
OD OPŁATY, NALEŻY
TAKI FAKT ZGŁOSIĆ
W PLACÓWCE
OPERATORA
POCZTOWEGO.

Z przekazanych przez Panią informacji wynika, że został już zajęty rachunek bankowy, a zatem mamy do czynienia z działaniami organu egzekucyjnego, tu Naczelnikiem Urzędu Skarbowego. W takiej sytuacji po zastosowaniu środka egzekucyjnego mamy do czynienia z wszczętą już egzekucją. A zatem, o ile w Pani ocenie zachodzi obawa, że doszło do złamania prawa, polegającego na braku uprzedniego doręczenia upomnienia, jeżeli było wymagane, przysługuje Pani możliwość skorzystania z prawa do wniesienia do wierzyciela, za pośrednictwem organu egzekucyjnego,

zarzutu w sprawie egzekucji administracyjnej z powodu.

Odnosząc się zaś do kwestii zwolnienia od opłaty abonamentowej, to według przepisów z dnia 21 kwietnia 2005 r. Ustawy o opłatach abonamentowych (tj. Dz.U. z 2020 r., poz. 1689, z późn. zm.), to takie zwolnienie przysługuje między innymi osobom, co do których orzeczono o znacznym stopniu niepełnosprawności, na podstawie ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. z 2020 r. poz. 426, 568 i 875). Z tym że, o czym niestety nie każdy wie, takie zwolnienie przysługuje dopiero od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym złożono w placówce pocztowej operatora wyznaczonego w rozumieniu ustawy z dnia 23 listopada 2012 r. – Prawo pocztowe (Dz.U. z 2020 r. poz. 1041) oświadczenie o spełnianiu warunków do korzystania z tych zwolnień i przedstawiono doku-

menty potwierdzające uprawnienie do tych zwolnień.

Tym samym, by móc w pełni skorzystać ze zwolnienia od opłaty, nie

wystarczy samo orzeczenie, należy taki fakt zgłosić w placówce operatora pocztowego lub przekazać wniosek wraz z cyfrowym odwzorowaniem

dokumentów potwierdzających uprawnienie do zwolnienia operatorowi wyznaczonemu na dedykowany adres poczty elektronicznej. **S**

MINIMALNE wynagrodzenie w umowach cywilnoprawnych

Praca, rozumiana jako zespół powtarzających się czynności wykonywanych dla osiągnięcia określonego celu, może być realizowana w różnych formach prawnych. W praktyce polskiego rynku pracy największe znaczenie ma oczywiście zatrudnienie pracownicze, ale obok niego istotną rolę odgrywa także zatrudnienie cywilnoprawne, na którym skupią się dalsze uwagi.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

KAŻDA FORMA PRAWNA ŚWIADCZENIA PRACY

ma swoje charakterystyczne cechy przejawiające się najogólniej rzecz biorąc w tym, jakie są wzajemne relacje (prawa i obowiązki) podmiotu zatrudniającego i świadczącego pracę. W przypadku zatrudnienia cywilnoprawnego założeniem, które leży u podstaw tej relacji, jest to o równości stron (podczas gdy w prawie pracy zakłada się słabszą pozycję pracownika). W konsekwencji zasadniczo obowiązuje zasada swobody umów, czyli wzajemne prawa i obowiązki mogą być przez strony kształtowane w sposób bardzo elastyczny. Wynika to z założenia, że skoro strony umowy (np. zlecenia) są sobie równe to przyjęcie na siebie określonych zobowiązań jest zawsze dobrowolne, a nie wymuszone przez stronę silniejszą.

Owo założenie teoretyczne sprawdza się wówczas, gdy mówimy o relacjach między stronami, które

rzeczywiście są dla siebie równorzędnymi partnerami (np. w relacjach między dwiema dużymi spółkami). Jednak wówczas, gdy mówimy o zawieraniu umowy cywilnej między osobą fizyczną a profesjonalną firmą, bardzo często faktycznie trudno mówić o równości stron.

Zatrudnienie cywilnoprawne osiągnęło przy tym takie rozmiary i zaczęło zbyt często przybierać postać z pogranicza wyzysku, iż ustawodawca zdecydował się na ingerencję w zasadę swobody umów w ten sposób, że od dnia 1 stycznia 2017 r. obowiązuje w Polsce minimalna stawka godzinowa. Została ona wprowadzona do ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę i od tej pory akt ten reguluje minimalną płacę dla pracowników (wyrażoną w stawce miesięcznej) oraz osób świadczących prace na podstawie wskazanych w tym akcie umów cywilnoprawnych

(w stawce godzinowej). Co ważne, regulacje te obejmują osoby, które przyjmują zlecenie lub świadczą usługi na podstawie umowy-zlecenia (art. 734 Kodeksu cywilnego) lub umowy o świadczenie usług (art. 750 Kodeksu cywilnego). Należy przy tym podkreślić, że ustawodawca wyłączył spod omawianego mechanizmu wynagrodzenie za umowę o dzieło oraz niektóre rodzaje aktywności realizowanych w ramach zlecenia lub świadczenia usług (np. takie, w których o miejscu i czasie wykonania zlecenia lub świadczenia usług decyduje przyjmujący zlecenie lub świadczący usługi i przysługuje mu wyłącznie wynagrodzenie prowizyjne).

Co ważne, w przypadku gdy wysokość wynagrodzenia ustalonego w umowie nie zapewnia przyjmującemu zlecenie lub świadczącemu usługi otrzymania za każdą godzinę wykonania zlecenia lub świadczenia usług wynagrodzenia w wysokości co najmniej minimalnej stawki godzinowej, osobie tej przysługuje wynagrodzenie w wysokości obliczonej z uwzględnieniem minimalnej stawki godzinowej.

Wprowadzenie minimalnej stawki godzinowej oznacza także wprowadzenie dodatkowych obowiązków organizacyjnych związanych przede wszystkim z koniecznością określenia przez strony w umowie sposobu potwierdzania liczby godzin wykonania zlecenia lub świadczenia usług. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com

(w tytule wiadomości należy wpisać „prośba o poradę prawną”) lub listownie na adres:

„Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

CHOROBA Louisa van Gaala

✓
Louis van Gaal, stadion
Manchester United, Wielka
Brytania, 9 stycznia 2016 r.



Fot. Martin Rickett / PA Images / FORUM

Na początku kwietnia Louis van Gaal ogłosił publicznie, że zmagają się z **rakiem prostaty**. 70-letni utytułowany holenderski trener wyjawiał ten fakt w programie „Humberto”, emitowanym w tamtejszej telewizji RTL4. Tam promował również film dokumentalny „Louis”, który opowiada historię z jego życia.

Łukasz Bobruk

„Na każdym zgrupowaniu kadry musiałem w nocy wmykać się do szpitala. Piłkarze nie mogli się niczego dowiedzieć. Mieli myśleć, że jestem zdrowy. Nie chciałem im mówić, bo mogłoby to wpłynąć na ich występy” – wyznał selekcjoner reprezentacji Holandii. Dodał również: „Mam w sobie dużo dyscypliny i silnej woli. Mogę wyko-

nywać swoją pracę, bo ją lubię. Lubię też być z tym zespołem. Traktuję to jak prezent w późnym wieku”. Te słowa potwierdzają, że van Gaal nie zamierza mimo siedmiu dekad na karku i problemów zdrowotnych zdecydować się na przerwanie trenerkiej kariery.

Zanim ta się na dobre rozkręciła, toczyła się piłkarska, która tak

imponująca nie była. Aloysius Paulus Maria „Louis” van Gaal urodził się 8 sierpnia 1951 roku w Amsterdamie i tam zaczynał kopać piłkę. Najpierw czynił to w niewielkim RKSV de Meer, a następnie w dużo większym Ajaxie, gdzie nie było dane temu pomocnikowi zagrać ani jednego spotkania. To też wyjechał w 1973 roku do sąsiedniej Belgii, gdzie przez 4 lata bronił barw

Royal Antwerp. Po tym czasie wrócił do ojczyzny. Przez rok grał w Telstar, następnie 8 sezonów spędził w Sparcie Rotterdam i karierę piłkarską, która nie była pełna sukcesów (był co najwyżej solidnym ligowcem), zakończył w 1987 roku w AZ Alkmaar.

W zespole z północnej Holandii van Gaal zaczął uczyć się trenerskiego rzemiosła. Był tam asystentem pierwszego szkoleniowca, Hansa Eijkenbroeka. Następnie znalazł zatrudnienie w swym rodzinnym Amsterdamie, gdzie do 1997 roku był związany z najbardziej utytułowanym holenderskim klubem. W Ajaxie najpierw pracował z młodzieżą w jednej z najsłynniejszych piłkarskich szkółek na świecie, a następnie pełnił rolę asystenta dobrze nam znanego Leo Beenhakera. Kiedy późniejszy selekcjoner reprezentacji Polski został zatrudniony przez Real Madryt, przed van Gaalem otworzyła się wielka szansa. Było nią przejęcie funkcji pierwszego trenera Ajaxu. Louis miał wówczas 40 lat i zaczynał jeden z lepszych okresów w historii drużyny ze stolicy Holandii.

Na pierwszy sukces z Ajaxem van Gaal nie musiał długo czekać. W sezonie 1991/1992 sięgnął po Puchar UEFA, w finale ogrywając 3:2 w dwumeczu włoskie Torino Calcio. Jednak najlepszy w jego pracy z tym klubem był rok 1995. Wówczas „Synowie Bogów” wywalczyli mistrzostwo Holandii i superpuchar tego kraju, a także Ligę Mistrzów, Superpuchar Europy i Puchar Interkontynentalny. W finale elitarniej Champions League zwyciężyli 1:0 AC Milan po bramce 19-letniego wówczas Patricka Kluiverta. Nie był on jedynym „oszlifowanym” przez van Gaala młodym piłkarzem z kuźni Ajaxu. Spod ręki amsterdamskiego szkoleniowca wyszli również bracia Frank i Ronald de Boer, Clarence Seedorf, Edgar Davids, Dennis Bergkamp, Edwin van der Saar czy Marc Overmars. W Superpucharze Europy

„Godenzonen” ograli Real Saragossa (5:1 w dwumeczu), zaś Puchar Interkontynentalny wywalczyli po ograniu w rzutach karnych brazylijskiego Gremio Porto Alegre. Ponadto na krajowym podwórku van Gaal z Ajaxem trzykrotnie wywalczył mistrzostwo i superpuchar Holandii, a także raz puchar tego kraju.

Opromieniony powyższymi sukcesami szkoleniowiec w 1997 roku wyjechał do Barcelony. Zaczął nieźle: przez pierwsze dwa sezony wywalczył dwa mistrzostwa i puchar Hiszpanii. Jednak z czasem był coraz bardziej krytykowany, głównie za brak sukcesów na arenie międzynarodowej (dwa razy „Blaugrana” odpadła w grupie Ligi Mistrzów) oraz masowe ściąganie Holendrów do drużyny. W 2000 roku po przegranym z Deportivo la Coruna mistrzostwie kraju podał się do dymisji, wcześniej będąc wygwizdywanym przez kibiców, którzy żegnali go białymi chusteczkami.

Początek XXI wieku był dla van Gaala pasmem rozczarowań. Najpierw przejął po raz pierwszy reprezentację Holandii, lecz sensacyjnie nie zdołał awansować z nią na mistrzostwa świata w 2002 roku. W grupie „Oranje” zostali wyprzedzeni przez Portugalię i Irlandię. Następnie wrócił do Barcelony, gdzie szło fatalnie, a kataloński klub zostawił na ledwie dwunastej pozycji w lidze. Potem do 2005 roku pełnił funkcję dyrektora technicznego w Ajaxie. Do momentu, gdy wrócił na ławkę trenerską w AZ Alkmaar. Z czasem udało mu się odzyskać radość z pracy trenera. W swym pierwszym sezonie w ekipie „Serogłowych” wywalczył wicemistrzostwo Holandii, rok później dotarł do finału krajowego pucharu, a w 2009 roku wygrał Eredivisie. Nie uszło to uwadze kolejnego wielkiego klubu.

Od 2009 do 2011 roku prowadził Bayern Monachium. W Niemczech niezwykle ceniono trenera, który dyscyplinę i żelazną taktykę łączył z efektownym stylem gry. W swym pierwszym sezonie w bawarskim klubie na krajowym podwórku wygrał wszystko, co się dało – mistrzostwo, puchar i superpuchar. Jednak w finale Ligi Mistrzów zatrzymał go Inter Mediolan. Sezonu drugiego już van Gaalowi nie udało się dokończyć i w kwietniu 2011 został zwolniony z powodu słabych wyników w lidze.

Rok później ponownie zasiadł za sterami holenderskiej kadry. Ta na Mundialu w 2014 roku w Brazylii sięgnęła po brąz, po drodze rozbijając 5:1 Hiszpanię. Po tym sukcesie van Gaal objął Manchester United,

z którym do 2016 roku wywalczył jedynie Puchar

Anglii. Następnie na kilka lat dał sobie spokój z trenowaniem, aż w ubiegłym roku ponownie przejął „Oranje”. Na Mistrzostwach

Europy po zwycięstwach z Ukrainą, Austrią i Mace-

donią Północną udało się grupę wygrać, ale w 1/8 finału Holendrów zatrzymali Czesi.

Szkoleniowiec, znany jako pragmatyczny analityk z nieodłącznym notatnikiem w ręku, musi zmagać się teraz z rakiem prostaty. We wspomnianym na początku programie stwierdził: „Nie umiera się na raka prostaty, przynajmniej nie w 90 procentach. Zwykle ludzi zabijają inne choroby. Ale ja miałem dość agresywną formę. Zostałem napromieniowany 25 razy”. Już wiadomo, że z końcem bieżącego roku na stanowisku selekcjonera holenderskiej kadry zastąpi go inny utytułowany trener, związany w przeszłości z Ajaxem i Barceloną, czyli Ronald Koeman. Natomiast van Gaalowi pozostaje życzyć dużo zdrowia! 

VAN GAAL
TRZYKROTNIE
OBEJMOWAŁ
POSADĘ
SELEKCJONERA
REPREZENTACJI
HOLANDII.

Austriak po Czechu

Thomas Thurnbichler został nowym trenerem reprezentacji Polski w skokach narciarskich. – W Polsce jest wszystko. Jest potencjał skoczków i infrastruktura. Jestem przekonany o swoich umiejętnościach. Jestem przekonany o sile drużyny i skoczków. Chcę odnosić sukcesy – powiedział w wywiadzie, którego udzielił po ogłoszeniu tej informacji portalowi tt.com.

Barbara Michałowska

WIADOMO, ŻE THURNBICHLER ZAMIERZA

przeprowadzić się do Krakowa. Nie poprowadzi też w najbliższym czasie austriackich skoczków, co prognozowano jeszcze na początku ubiegłego tygodnia.

31 marca wygasła umowa, jaką Polski Związek Narciarski podpisał z poprzednim trenerem, Michałem Doleżalem. Okoliczności, w jakich pożegnał się z kadrą i kibicami, sprawiły, że w tle zawodów w Planicy rozgrywanych pod koniec marca wybuchła afera. Czołowi polscy skoczkowie, którzy chcieli, aby Doleżał kontynuował pracę w Polsce, nie kryli rozgoryczenia. Kamil Stoch posunął się najdalej:

– W ogóle nas nie zapytano o zdanie. Miały być takie rozmowy, ale ustaliliśmy, że pewne kwestie

omówimy po Planicy. Nie powiedział nam, że przed Planicą podejmą decyzję i nasze rozmowy nie będą miały sensu. To mnie boli, bo uważam, że jako zawodnik też mam sporo do powiedzenia. To, z kim chcę pracować i jak pracować, ma znaczenie i wpływa na to, jak funkcjonujemy. Zdaję sobie sprawę, że nie mogę podejmować żadnych decyzji, że jestem małym trybem w całej machinie. Ale trybem, który wykonuje finalną robotę – powiedział Eurosportowi. Adam Małysz z kolei przyznał niedawno, że po aferze w Planicy i trudnościach w rozmowach z Thurnbichlerem był bliski zrezygnowania

31 MARCA
WYGASŁA UMOWA,
JAKĄ POLSKI
ZWIĄZEK NARCIARSKI
PODPISAŁ
Z POPRZEDNIM
TRENEREM,
MICHAŁEM
DOLEŻAŁEM.

ze stanowiska dyrektora koordynatora ds. skoków narciarskich i kombinacji norweskiej w PZN. Udało się jednak dogadać z Austriakiem, z czego sam Małysz wydaje się być zadowolony. Skoczkowie nie wypowiadali się jeszcze na ten temat. Z kolei sam nowy trener zapytany, czy wobec kiepskiej atmosfery w kadrze nie boi się rozpoczynać pracy z Kamilem Stochem, odpowiedział: – Nie boję się. Wiem, od czego zacząć, także z Kamilem. I chcę odnosić sukcesy, a nie tylko się rozwijać. Celem jest osiągnięcie maksimum z wielkimi sportowcami, a także stworzenie

silnego zespołu do igrzysk olimpijskich 2026, czyli również promowanie zmiany pokoleniowej.

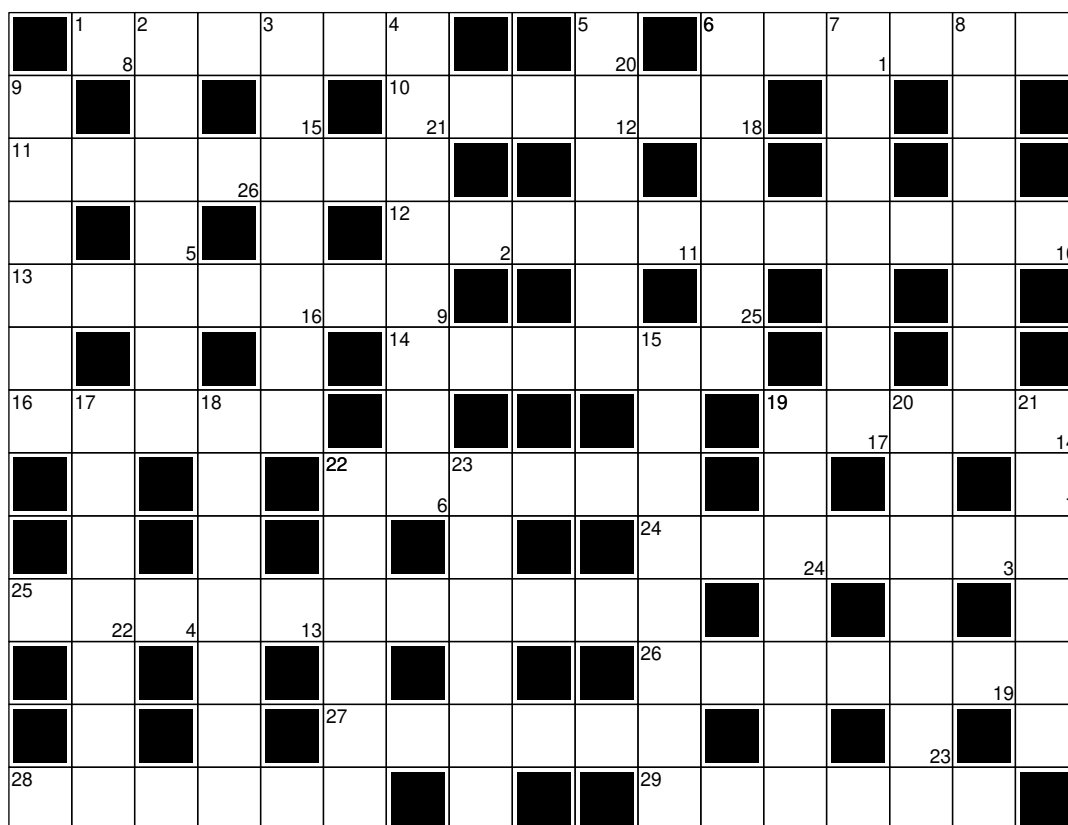
Thomas Thurnbichler starty w Pucharze Kontynentalnym rozpoczął w 2005 roku, a trzy lata później wystartował pierwszy i jedyny raz indywidualnie w zawodach Pucharu Świata w Bischofshofen. Największe sukcesy odnosił jednak jeszcze jako junior, zdobywając m.in. brązowy medal mistrzostw świata w Tarvisio w 2007 roku. Karierę zawodniczą skończył w 2011 roku. Od kilku lat jest szanowany głównie za swój dorobek trenerski. Najpierw pracował z młodszymi dziećmi, potem z juniorami. Od roku był z kolei asystentem Andreasa Widhoelzla w kadrze Austrii.

Zasłynął też wiele lat temu (miał wówczas 13 lat) z jedyngo w swoim rodzaju podwójnego skoku podczas zawodów Turnieju Czterech Skoczni w Bischofshofen w 2003 roku. Otóż wówczas, oddając skok jako przedskoczek, wylądował na buli, ale ponownie udało mu się poderwać narty i poleciał drugi raz, lądując dopiero w okolicy punktu konstrukcyjnego obiektu. **S**



Fot. Adobe Stock

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Poziamo:

1 tłuszczy zwierzęcy **6** lekki but na lato
10 wiosenny miesiąc **11** zespół bloków
mieszkalnych **12** ubóstwo, bieda **13** bujny
rozwrost **14** miejsce do wygłazania
kazań **16** podmokła łąka **19** tytuł cesarzy
rzymskich **22** wojenny rabunek **24** cenny
metal lub ruda metali nieżelaznych

25 profesjonalizm **26** pojazd rolniczy
27 nozdrza konia **28** dzieło Stanisława
Wyspiańskiego **29** wiązany pod szyją

Pionowo:

2 członkini zgromadzenia zakonnego
3 chłodziarka domowa **4** łyczakowski
we Lwowie **5** narzędzie szewskie **6** ostra

wymiana słów, kłótnia **7** dręczenie,
prześladowanie **8** jeden z działów
matematyki **9** rozbić wojsk nieprzyjaciela
15 środek odurzający **17** chwytanie
18 opłata za mieszkanie **19** pamiątka
z Zakopanego **20** strącenie poprzeczki
21 Zawisza Czarny **22** czasem schowane
za chmurami **23** bzdura, niedorzeczność

TYGODNIK Solidarności

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego

numeru „TS” na stronie:

www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek

tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak,
Mateusz Kosiński, Marcin Koziński, Barbara
Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniński, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gołębiowski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa,
Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski,
Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
Jakub Szmít, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie

zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów
oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,

ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69



Cezary Krysztopa

Jak to objąć rozumem?

Tato, a czy w Polsce będzie wojna? – zapytał mnie Średni. No i co tu dziecku odpowiedzieć? Nie da się ukryć przed nim zagrożenia, atakuje go zewsząd, w rozmowach dorosłych, w urywkach zdań z mediów. Zresztą, dlaczego by je przed nim ukrywać? Ma siedem lat, do dorosłości mu daleko, ale takich rzeczy jak wojna za ścianą ukryć się przed nim nie da. Zresztą, co ja Was będę uczył, może komuś się taka sztuka udaje?

W każdym razie najbardziej oczywista odpowiedź brzmi: trzeba mówić prawdę. Ale jest to odpowiedź trochę jak z durnego poradnika. Bo po pierwsze, co to znaczy „mówić prawdę”? Mówić o sytuacji politycznej? Siedmiolatkowi? Opowiadać mu o ofiarach, o zbrodniach? I co to w ogóle jest „prawda” na wojnie, której prawda zawsze jest pierwszą ofiarą? Wypadkowa propagand? A w którym miejscu na ich spektrum jest ten złoty środek ciężkości?

Dorosłemu jest z tym ciężko, choć oczywiście każdy z nas próbuje to sobie jakoś w głowie ułożyć. W naturalny sposób ułożyć na tej skomplikowanej układance, wycucie dobra i zła. Słuszności i jej braku. Ale czy robimy to dobrze? Jak często weryfikujemy te postawy? O ile w ogóle jesteśmy do tego zdolni.

To gdzie jest ta prawda, którą mielibyśmy przekazać dziecku? A coś powiedzieć trzeba.

No i tak trochę jest, że Najstarszy „już wszystko wie”, nic sobie nie da powiedzieć, ma 16 lat, parapel pucharów za strzelanie do rzutków w kategorii młodzików i już „jedzie strzelać do ruskich”. Najmłodszego, który niedługo skończy roczek, interesują głównie samochodziki i bajeczki, ale co ze Średnim?

No i tak staramy się mu tłumaczyć, że wojna jest, ale w Ukrainie, że Polska jest w NATO, że Ukraina radzi sobie z rosyjskim atakiem lepiej, niż wszyscy się spodziewali, a Polska ma armię silniejszą od ukraińskiej, że ma lepszy sprzęt, że Rosja teraz ma kłopoty, więc raczej nie będzie szukała kolejnych, ale czy to jest prawda? Czy mówimy mu prawdę?

I też, a może przede wszystkim, czym są nasze rozterki wychowawcze wobec „rozterek” rodziców w Ukrainie? Rodziców, którzy „podpisują” swoje dzieci długopisem na skórze, podając imię, nazwisko i kontakt, na wypadek gdyby sami mieli zginąć albo gdyby ich dzieci zaginęły?

Jak się to ma do sytuacji, w której rodziców po prostu nie ma, ponieważ zostali zabici, a dzieci albo się błąkają, nie wiedząc, co mają robić, albo w najlepszym wypadku trafiają do improwizowanych domów dziecka, jak ten Pani Mariny w Iwanofrankowsku, dawnym polskim Stanisławowie, którego sprawę nagłaśnialiśmy na portalu i któremu starają się pomagać Polacy?

I jak się to ma do ciał zabitych dzieci, których obrazy docierają do nas z Ukrainy? Dzieci, które przed chwilą bawiły się samochodzikami i lubiły, kiedy rodzice czytali im bajeczki?

Jak to wszystko objąć rozumem? **S**

RYSUNEK NA KONIEC

KRYSZTOPA

Dmitrij Kiedwiediew miota klątwy
i sankcje na zagrożające rosyjsko-
wikow: Platform, Lewicę i PSL
...



...a nie, jednak nie na nie ...



II FORUM MORSKIE RADIA GDAŃSK

**Jak zwiększyć konkurencyjność
polskich portów w nowej
sytuacji geopolitycznej?**

Debata ekspertów na żywo

**22 kwietnia
godz. 10:05**

**Słuchaj w Radiu Gdańsk
lub oglądaj na www.radiogdansk.pl**



Honorowy patronat
Prezesa Rady Ministrów
Mateusza Morawieckiego

ORGANIZATOR

Radio Gdańsk

PARTNERZY GŁÓWNI



**PORT
GDAŃSK**



PGE
Energia sp. z o.o.



**CENTRALNY PORT
KOMUNIKACYJNY**



**FUNDACJA
ROZWOJU DLA
WYBRZEŻA**



ZUFAWY

PARTNERZY



PATRONAT MERYTORYCZNY

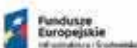


**POLITECHNIKA
GDAŃSKA**



**Uniwersytet
Gdański**

PARTNER GENERALNY



**FUNDUSZE
EUROPEJSKIE**
od 2014 roku



**RZECZPOSPOLITA
POLSKA**



WFOŚiGW
w Gdańsku



UNIA EUROPEJSKA
Fundusz Solidarności



PORT SZCZECIN-ŚWINOUJŚCIE



**MIASTO
GDAŃSK**



**MIASTO
GDYNIA**

ГОЛОС СОЛІДАРНОСТІ, тепер і українською

Głos Solidarności, teraz również po ukraińsku

- **Найважливіша інформація для українців у Польщі.**

- Najważniejsze informacje dla Ukraińców w Polsce.

- **Цікава журналістика.**

- Opiniotwórcza publicystyka.

- **Звіти з України.**

- Reportaże z Ukrainy.

- **Підтримка Солідарності.**

- Wsparcie Solidarności.



 **tysol.com.ua**